Bogdanka chce zwolnić 11 górników.
Bo długo chorowali strona 11

Pierwszy publiczny żłobek w Łęcznej otwarty strona 24

Fot.Grzegorz Kuczyński

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota łęczyńska
tuba ŁĘCZNEJ
23 - 29 września 2025 r. ■ nr 38 (513) ■ Cena 4,50 zł (w tym VAT 5%)
ŁĘCZNA ▪ SPICZYN ▪ LUDWIN ▪ PUCHACZÓW ▪ MILEJÓW ▪ CYCÓW

Zawyły syreny, a na telefony przyszło
„Zagrożenie atakiem z powietrza”.
Mieszkańcy przeżyli chwile grozy

- Plac zabaw, rynek czy osiedlowe alejki w jednej chwili zmieniły się w miejsca, w których ludzie zaczęli szukać schronienia.
- Co robić w takich sytuacjach?

STR. 2

40 mln zł na uzdatnienie wody w Łęcznej
STR. 3

Wyburzanie starej „Jedynki”

Fot.Ewa Jaszczak

STR. 5

Przedszkole Publiczne nr 1 im. Marii Konopnickiej w Łęcznej, znane wszystkim mieszkańcom Starego Miasta jako „Jedynka”, wkrótce zostanie wyburzone. Na jego miejscu powstanie zupełnie nowy, nowoczesny obiekt dostosowany do potrzeb najmłodszych pokoleń

Fot.Marcin Kusyk

Karol Nawrocki
STR. 4

Błąd w komisji wyborczej w Łęcznej.
+ 50
Głosy na Nawrockiego doliczyli Trzaskowskiemu

Nowy rezerwat w naszym powiecie
STR. 22

Załatwili sprawę w kwadrans.
STR. 23

Wygrana rezerw Górnika

Tur Milejów pokonany przez Orlęta Radzyń.
STR. 23

Jak naszym pójdzie z Orlętami Łuków?

N 850
ISSN 2450-4416 INDEX 409642
9 772450 441504

R E K L A M A

ŁĘCZYŃSKIE CENTRUM KOMINIARSTWA
Czyszczenie, Przeglądy Ceeb, Odbiory.
Frezowanie (rozwiercanie), wkłady kominowe ceramiczne, nierdzewne, stalowe.
Uszczelnianie kominów, szlamowanie.
Budowa całych kominów i remonty ponad dachem.
Kominy Izolowane Kwasoodporne.
Tel. 781-495-997, 578 143 582

eprasa.pl ad4741a297

S T O P K A
wspólnota
TYGODNIK LOKALNY

Redaktor Naczelny:
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Kamil Kulig
tel. 530 054 829
leczna@24wspolnota.pl
kontakt@tubalecznej.pl

Dominik Smagała
tel. 780 029 990
smagała@24wspolnota.pl

Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład:
Krzysztof Pałys

Adres redakcji:
21-100 Lubartów, ul. Ks. A Szulca 1

Księgowość:
tel. 510 166 892

Kolportaż:
tel. 791 193 007

Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Druk:
Polska Press Drukarnia
Białystok - ul. Ignatki 40/2

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

I N F O R M A T O R

INFORMATOR

UBEZPIECZENIA

BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK
UL. TARGOWA 14
21-010 ŁĘCZNA
tel. 81 752 0 900; tel. 515 034 328
email; biuro@ubezpieczenie-leczna.pl
www.facebook.com/gamaubezpieczen

KOMINIARZ

USŁUGI KOMINIARSKIE
MONTAŻ WKŁADÓW KOMINOWYCH
tel. 506-374-693

POMOC DROGOWA

POMOC DROGOWA 24/7
PUCHACZÓW
tel. 691 668 724

PRZEGLĄDY STANU TECHNICZNEGO BUDYNKÓW:

Kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
tel. 502 402 728

KASY I DRUKARKI FISKALNE

KASY I DRUKARKI FISKALNE
SYSTEMY KASOWE, WAGI, METKOWNICE
SPRZEDAŻ, SERWIS
ŁĘCZNA tel. 602-289-687

USŁUGI

Monika Iskra
Łęczna, ul. Braci Wójcickich 15
kontakt@biurospark.pl
Oferujemy kompleksowy zakres usług:
- pomoc w zakładaniu firm,
- księga przychodów i rozchodów,
- księgi handlowe,
- ewidencja ryczałtowa,
- płace i kadry.

KOMPUTERY

NAPRAWA KOMPUTERÓW
Zezulin Pierwszy 81
Facebook: serwis CYBERDELIA
tel. 669-536-236

Syreny i alerty w Łęcznej. Mieszkańcy przeżyli chwile grozy

W sobotni wieczór, 13 września mieszkańcy Łęcznej i powiatu łęczyńskiego przeżyli momenty niepokoju, gdy nad miastem rozległ się dźwięk syren alarmowych. Równolegle wielu z nich otrzymało na telefony wiadomość od Rządowego Centrum Bezpieczeństwa. Brzmiała krótko i bezpośrednio: „Zagrożenie atakiem z powietrza. Zachowaj szczególną ostrożność. Stosuj się do poleceń służb. Oczekuj dalszych komunikatów". Takie słowa wywołały natychmiastowe poruszenie, tym bardziej że w historii Łęcznej nigdy dotąd nie użyto syren w tak poważnym kontekście.

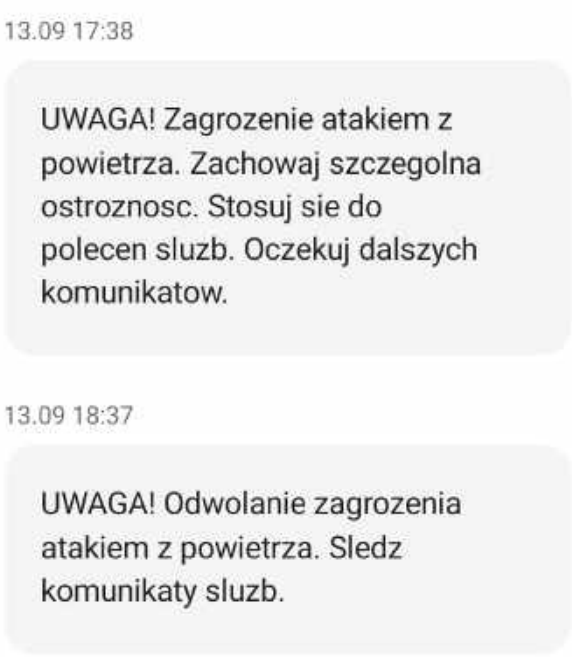

Takie SMS-y otrzymali mieszkańcy

Decyzję o ich uruchomieniu w Łęcznej podjęto na podstawie polecenia Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego. Jak wynika z informacji przekazanych przez starostwo, działania te miały charakter prewencyjny i były elementem szerszego systemu ostrzegania ludności cywilnej. Sygnały pojawiły się również w innych miejscowościach regionu, m.in. w Świdniku i Chełmie. W praktyce oznaczało to, że także w Łęcznej mieszkańcy mieli do czynienia z pełnym alarmem obrony cywilnej.

Reakcja mieszkańców na alert

Dla wielu osób był to dźwięk absolutnie zaskakujący. Plac zabaw, rynek czy osiedlowe alejki w jednej chwili zmieniły się w miejsca, w których ludzie zaczęli szukać schronienia. Pani Agnieszka, mieszkanka osiedla Niepodległości wspomina:

- Przebywałam na placu zabaw z dwójką dzieci. Dzień był spokojny, dzieci huśtały się i bawiły, aż nagle usłyszeliśmy wycie syren. Poczułam lęk, dzieci zaczęły płakać, a inni rodzice nerwowo zbierali swoje rzeczy. Wzięłam maluchy za ręce i uciekliśmy w stronę domu. Plac opustoszał w kilka minut. Ludzie rozglądali się z niepokojem, nie wiedząc, czy to ćwiczenia, czy realne zagrożenie. Nigdy wcześniej nie widziałam, by wszyscy tak szybko reagowali.

Inna czytelniczka, pani Urszula Wójcik, była w czasie alarmów w Centrum Pracy Twórczej w Ciechankach (gmina Puchaczów), gdzie odbywał się Piknik Historyczny z okazji stulecia istnienia Dworu Lachertów.

- Wszyscy byli zasłuchani i wpatrzeni w scenę, gdy niespodziewanie ludzie zaczęli sięgać po telefony. W tym samym momencie wiele osób otrzymało wiadomości. Do pani siedzącej obok mnie zadzwonił ktoś z Wrocławia, pytając, co się u nas dzieje. Muzyka przestała grać i zapanowała konsternacja. Niektórzy zaczęli się zbierać i wyjeżdżać. Inni szukali informacji w internecie i dzwonili do bliskich. Nie było paniki, ale niepokój, co będzie dalej. Na szczęście SMS odwołujący zagrożenie uspokoił wszystkich - relacjonuje pani Urszula.

Emocje mieszkańców były w pełni uzasadnione, bo alerty RCB wysyłane są jedynie w sytuacjach potencjalnie poważnego zagrożenia. Jak tłumaczył rzecznik wojewody lubelskiego Marcin Bubisz: „Po jego usłyszeniu powinniśmy bezwzględnie udać się do domów, zachować spokój, oczekiwać na dalsze instrukcje i polecenia służb, do których bezwzględnie należy się stosować". Słowa te jasno wskazują, że w przypadku podobnych zdarzeń kluczowe jest trzymanie się procedur i unikanie paniki.

Warto wiedzieć!

Aby uniknąć w przyszłości dezorientacji, warto przypomnieć, co oznaczają poszczególne sygnały dźwiękowe.

Alarm ogłaszany jest poprzez modulowany dźwięk syren trwający trzy minuty. To właśnie taki sygnał rozległ się w Łęcznej. Jeśli po pewnym czasie syrena emituje dźwięk ciągły również przez trzy minuty, oznacza to odwołanie alarmu i powrót do normalnej sytuacji. Zdarzają się także krótsze, minutowe sygnały ciągłe, które wykorzystywane są podczas testów systemu alarmowego. Warto, aby mieszkańcy byli świadomi tych różnic, ponieważ od właściwej reakcji na odpowiedni sygnał zależy bezpieczeństwo ich samych oraz ich rodzin.

Władze podkreślają, że system ostrzegania ma służyć wyłącznie ochronie cywilów i nie jest używany przypadkowo. Włączenie syren w Łęcznej nie było decyzją lokalnych władz podjętą w oderwaniu od realiów, lecz wynikało z jasno określonych procedur i bezpośrednich poleceń urzędu wojewódzkiego. Samorząd miał obowiązek zastosować się do instrukcji przekazanej przez wojewodę i niezwłocznie ostrzec mieszkańców.

- Syreny w Łęcznej zostały uruchomione na polecenie Wojewody Lubelskiego. Decyzja miała charakter prewencyjny i wynikała z obowiązujących procedur bezpieczeństwa. Naszym zadaniem było niezwłoczne wykonanie tego polecenia - wyjaśnia starosta łęczyński Daniel Słowik.

Niepokój wśród mieszkańców podsycał fakt, że sytuacja rozegrała się nagle, bez wcześniejszych zapowiedzi. Wielu łęcznian komentowało w mediach społecznościowych, że nie wiedzieli, gdzie szukać informacji ani jak się zachować. Dlatego władze starostwa i urzędu miejskiego przypominają, że w podobnych przypadkach należy korzystać wyłącznie z oficjalnych źródeł - strony Rządowego Centrum Bezpieczeństwa, komunikatów wojewody, policji i straży pożarnej. To tam pojawiają się najbardziej wiarygodne dane, a wszelkie plotki i niesprawdzone wpisy mogą jedynie potęgować panikę.

Jednocześnie widać, że część mieszkańców jest podatna na dezinformację. W mediach społecznościowych szybko pojawiły się komentarze powielające narrację rosyjskiej propagandy - że alarm miał być celowym działaniem służb, że to rzekoma prowokacja, a nawet, że Ukraina próbuje wciągnąć Polskę do wojny. Tego rodzaju fałszywe teorie nie tylko wprowadzają zamęt, ale także obniżają zaufanie do instytucji państwa i zwiększają poczucie zagrożenia. Eksperci ostrzegają, że walka z dezinformacją jest dziś równie ważna, jak samo reagowanie na realne zagrożenia.

Brak wiedzy

Mieszkańcy przyznają też, że nie wiedzą, gdzie w sytuacji ataku powietrznego znajdują się schrony lub inne miejsca, które mogłyby zapewnić bezpieczeństwo. - Nie mam pojęcia, gdzie trzeba byłoby się schować, gdzie zadzwonić w sprawie leżącego męża. Jesteśmy o lata zapóźnieni informacyjnie - mówiła jedna z seniorek spotkana w sklepie.

W sobotnim przypadku sytuacja została po pewnym czasie odwołana, a służby wojskowe poinformowały, że działania lotnictwa polskiego i sojuszniczego miały charakter prewencyjny i nie stanowiły bezpośredniego zagrożenia dla mieszkańców. Syreny ucichły, a mieszkańcy mogli wrócić do codziennych obowiązków, choć w pamięci wielu osób na długo pozostanie echo nieoczekiwanego alarmu.

Dla władz lokalnych wydarzenie to jest jasnym sygnałem, że trzeba prowadzić regularną edukację mieszkańców na temat znaczenia sygnałów alarmowych i zasad postępowania w czasie ich ogłoszenia. W sytuacjach kryzysowych najważniejsze jest bowiem nie tylko sprawne działanie służb, ale także właściwe zachowanie każdego obywatela.

- Nasi uczniowie i nauczyciele w szkołach, a także seniorzy w klubach otrzymają rozbudowaną informację na temat zagrożeń i sposobu działania - zapowiada burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski. – Dodatkowo jeszcze w październiku prześlemy wszystkim mieszkańcom Biuletyn Informacyjny, w którym przekażemy praktyczną wiedzę, kiedy i jak należy się zachowywać w czasie podobnych alertów i ostrzeżeń.

Choć sobotni alarm był działaniem prewencyjnym, dla wielu mieszkańców Łęcznej był to bolesny sprawdzian gotowości i przypomnienie, że bezpieczeństwo w obecnych czasach wymaga czujności, dyscypliny i współpracy całej społeczności.

Grzegorz Kuczyński

TU NADASZ
OGŁOSZENIE
ŁĘCZNA
• **BIURO UBEZPIECZEŃ - ZOFIA OSAK, ul. Targowa 14**

LEC

eprasa.pl ad4741a297

W Łęcznej nie zabraknie dobrej wody

Podpisanie umowy - stacja uzdatniania Łęczna

Stacja Uzdatniania Wody w Łęcznej

W mieście realizowana będzie inwestycja za ponad 40 mln zł w system uzdatniania wody. Wszystko dzięki wysoko ocenionemu wnioskowi, który otrzymał najwyższe dofinansowanie w województwie lubelskim i zajął 7. miejsce w Polsce.

9 września doszło do podpisania umowy pomiędzy Radosławem Tkaczykiem prezesem Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej i Mieszkaniowej z przedstawicielkami Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie. Na miejscu był również burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski.

Projekt obejmuje kompleksową przebudowę sieci wodociągowej, modernizację źródeł poboru wody oraz gruntowną odnowę 50-letniej stacji uzdatniania wody. Modernizacja obejmie m.in. przebudowę budynku stacji i chlorowni, renowację dwóch zbiorników retencyjnych oraz kompleksową implementację cyfryzacji systemu tzw. inteligentna sieć.

Grzegorz Kuczyński

Łęczna na rowery po raz XV

Łęczna na rowery - plakat

Jak co roku, już od półtorej dekady, sezon rowerowy w Łęcznej zamknie wyprawa jednośladów o nazwie „Łęczna na rowery".

Rajd, który odbędzie się w najbliższą niedzielę, 27 września ma formułę otwartą, a zapisy prowadzone są na godzinę przed wydarzeniem. Tym razem rowerzyści z Łęcznej pojadą do Zawieprzyc w gminie Spiczyn. Start zaplanowano na godzinę 13 tradycyjnie z Rynku I Starego Miasta w Łęcznej.

Trasa w obie strony wyniesie około 35 kilometrów - to dystans odpowiedni zarówno dla bardziej doświadczonych cyklistów, jak i dla tych, którzy traktują rower rekreacyjnie.

Grzegorz Kuczyński

Zderzenie osobówek. Dwie kobiety i 11-latka w szpitalu

Łęczna: Trzy osoby, w tym 11-latka trafiły do szpitala w wyniku zderzenia się dwóch samochodów.

W sobotę (20 września) przed południem w miejscowości Rogóźno gm. Ludwin doszło do zderzenia samochodów.

- 77-latka kierującą Seatem nie ustąpiła pierwszeństwa przejazdu i doprowadziła do zderzenia z prawidłowo jadącą Kią, którą poruszała się 31-latka. Do szpitala trafiły obie kierujące oraz 11-letnia pasażerka pojazdu Kia - informuje Policja Łęczyńska.

Po przeprowadzonych badaniach nastolatka została zwolniona do domu.

Joanna Niećko

Fot. Policja łęczyńska

Jedna kierująca nie ustąpiła pierwszeństwa drugiej

M A T E R I A Ł Z E W N Ę T R Z N Y

Zaproszenie na bezpłatne szkolenia Mentor 5.0

Nowoczesny Przewodnik Kariery dla Lubelszczyzny

Wojewódzki Urząd Pracy w Lublinie zaprasza do udziału w szkoleniach organizowanych w ramach inicjatywy LifeLong Learning Lubelskie.

Trwa rekrutacja na szkolenia dla pracowników firm z województwa lubelskiego, przygotowujące do pełnienia roli mentora w projekcie „Kupon Doradztwa Zawodowego".

Jeśli chcesz:

- rozwijać swoje kompetencje zawodowe,
- wzmacniać autorytet i pozycję w zespole,
- wspierać innych w ich ścieżce rozwoju.

Te szkolenia są właśnie dla Ciebie!

Do wyboru:

- Szkolenia jednodniowe
- Lublin - 29 września 2025 r.
- Lublin - 27 października 2025 r.
- Lublin - 24 listopada 2025 r.

Szkolenia dwudniowe

- Nałęczów - 17-18 września 2025 r.
- Lublin - 14-15 października 2025 r.

Podczas zajęć:

- poznasz skuteczne metody komunikacji i zarządzania emocjami,
- odkryjesz, jak wspierać talenty i potencjał innych,
- nauczysz się budować relacje oparte na zaufaniu i szacunku,
- zdobędziesz praktyczne umiejętności potrzebne w roli mentora.

Udział w szkoleniu jest całkowicie bezpłatny.

Każdy uczestnik otrzyma certyfikat potwierdzający zdobyte kompetencje i wpis do bazy Mentorów 5.0

Rejestracja: https://moodle.akademiadlabiznesu.pl

KRAJOWY PLAN ODBUDOWY | Rzeczpospolita Polska | Sfinansowane przez Unię Europejską NextGenerationEU | LIFELONGLEARNING lubelskie

Projekt realizowany w ramach inwestycji A.3.1.1. KPO pn. „Wsparcie rozwoju nowoczesnego kształcenia zawodowego, szkolnictwa wyższego oraz uczenia się przez całe życie.

LEC

eprasa.pl ad4741a297

Błąd w komisji wyborczej w Łęcznej. Głosy na Nawrockiego doliczyli Rafałowi Trzaskowskiemu

To już pewne. W jednej z łęczyńskich komisji wyborczych doszło do błędu przy liczeniu głosów oddanych w wyborach prezydenckich. Sprawę badała Prokuratura Krajowa, która w swoim komunikacie wskazała na nieprawidłowości w obwodowej komisji nr 9 w Łęcznej.

Przypomnijmy - po wyborach prezydenckich prokuratura dokonała oględzin kart wyborczych w 250 obwodowych komisjach wyborczych wskazanych przez biegłego, w których istniało wysokie ryzyko błędu podczas liczenia głosów.

W łęczyńskiej komisji nr 9 mieszczącej się w Osiedlowym Domu Kultury na osiedlu Samsonowicza błąd polegał na nieprawidłowym zliczeniu kart wyborczych - liczba głosów, które znalazły się w protokole, nie zgadzała się z faktycznymi wynikami ustalonymi przez prokuratorów podczas oględzin kart. W tym przypadku oznaczało to, że 50 głosów oddanych na Karola Nawrockiego błędnie przypisano do głosów na Rafała Trzaskowskiego. W protokole komisji znalazły się inne liczby niż te, które faktycznie oddali wyborcy.

Zgodnie z obowiązującymi przepisami, członkom komisji wyborczej grozi odpowiedzialność karna za ewentualne fałszowanie dokumentacji wyborczej lub niedopełnienie obowiązków. W przypadku stwierdzenia umyślnego działania kara może sięgać nawet kilku lat pozbawienia wolności. Jeśli jednak błąd był wynikiem pomyłki, konsekwencje ograniczą się do odpowiedzialności dyscyplinarnej i wykroczeniowej.

W protokole komisji znalazły się inne liczby niż te, które faktycznie oddali wyborcy

Prokuratura Krajowa informuje, że wszystkie śledztwa dotyczące nieprawidłowości w przebiegu wyborów i obliczaniu głosów są kontynuowane. W postępowaniach, w których stwierdzono rozbieżności między oficjalnymi wynikami głosowania a rezultatami oględzin kart do głosowania, prokuratorzy będą podejmować działania zmierzające do wyjaśnienia przyczyn i charakteru nieprawidłowości, w tym ustalenia ewentualnych osób odpowiedzialnych.

W komisji nr 9 w Łęcznej, w której doszło do błędu i odjęcia głosów dla Karola Nawrockiego, jej przewodniczącym był Mirosław Szymanek z komitetu wyborczego... Karola Nawrockiego.

Grzegorz Kuczyński

Śmiertelny wypadek przy pracy. 54-latek wszedł do dołu

ŁĘCZNA: 54-letni mężczyzna zginął podczas pracy związanej z wymianą rury kanalizacyjnej. Wszedł do wykopanego dołu o głębokości ok. 3 metrów.

W sobotę (20 września) w miejscowości Głębokie w gminie Cyców doszło do wypadku przy pracy ze skutkiem śmiertelnym.

- Jak wynika ze wstępnych ustaleń policjantów w Łęcznej, 54-letni mężczyzna zginął po wejściu do wykopu. Grupa pracowników wykonała wykop w celu wymiany rury kanalizacyjnej. Gdy wszedł do niej 54-latek, ziemia osunęła się i przysypała go. Pomimo natychmiastowej pomocy przez pozostałych pracowników i przetransportowania go do szpitala, nie udało się uratować jego życia - informuje podinspektor Andrzej Fijołek, rzecznik prasowy KWP w Lublinie.

Mężczyźni, którzy brali udział w pracach, byli trzeźwi.

Joanna Niećko

Od poniedziałku nowe kursy autobusowe w powiecie lubartowskim

Sprint Bus Sp. z o.o. to firma, którą wybrano w wyniku przeprowadzonego postępowania do obsługi linii autobusowych w powiecie lubartowskim. Władze powiatu zawarły umowę na objęcie dopłatą z Funduszu rozwoju przewozów autobusowych czterech linii komunikacyjnych o charakterze użyteczności publicznej.

Od 22 września są wznowione połączenia na trasach:

Mejznerzyn – Stanisławów Duży Granica – Lubartów,

Wolica – Glinnik – Lubartów,

Wola Mieczysławska – Skrobów Kol. – Lubartów,

Jeziorzany – Kamionka (gmina) – Lubartów.

Marcin Kusyk

Biegacze hojni dla Arturka. Zebrali pieniądze na jego leczenie

Uczestnicy Biegu Bez Granic 14 września wystartowali, żeby pomóc Arturkowi, u którego w styczniu br. zdiagnozowano prawostronne połowicze mózgowe porażenie dziecięce. Postawienie diagnozy nie było łatwe – początkowo nic nie wskazywało na chorobę, bo Artur rozwijał się fizycznie prawidłowo. Dopiero z czasem zauważono, że niektóre umiejętności osiągał później niż rówieśnicy.

W czasie imprezy zebrano 24 405,30 zł na leczenie i rehabilitację dziecka.

Marcin Kusyk

Arturek z rodzicami na scenie przed startem Biegu Bez Granic

NEKROLOGI

Jolanta Czechowska
51 latzm. 13 września

Michał Gajewski
42 lata, zm. 13 września

Henryk Haraszczuk
80 lat, zm. 17 września

Romana Kossak
80 lat, zm. 19 września

Zbigniew Moryc
87 lat

Marian Góźdź
80 lat

Zofia Zielińska
82 lata

Zofia Korzeniowska
101 lat

Nowa praca byłego zastępcy burmistrza Lubartowa. Tadeusz Małyska szefem gminnego zakładu

Tadeusz Małyska wygrał konkurs na dyrektora zakładu w gminie Lubartów.

Tadeusz Małyska w poprzedniej kadencji był zastępcą burmistrza Krzysztofa Paśnika. Popierający burmistrza klub Wspólny Lubartów był wtedy w koalicji z klubem PiS, popierającym Tadeusza Małyskę. Gdy koalicja rozpadła się, burmistrz Paśnik odwołał swojego zastępcę. W wyborach samorządowych w 2024 r. Tadeusz Małyska startował na burmistrza jako kandydat KWW Inicjatywa dla Lubartowa. Zmierzył się z obecnym burmistrzem w II turze, pojedynek zakończył się wygraną Krzysztofa Paśnika.

Tadeusz Małyska

W marcu 2025 r. Tadeusz Małyska startował w konkursie na zastępcę dyrektora Zakładu Usług Komunalnych i Mieszkaniowych w gminie Lubartów. Co ciekawe, wcześniej takiego stanowiska nie było. Tadeusz Małyska wygrał konkurs - co było o tyle łatwiejsze, że był jedynym kandydatem.

W związku z odejściem na emeryturę dyrektora ZUKiM Waldemara Kuli w sierpniu ogłoszono konkurs na to stanowisko.

Wyniki naboru ogłoszono 18 września.

- Informujemy, że w wyniku zakończenia proceduty naboru na w/w stanowisko został wybrany następujący kandydat: Pan Tadeusz Małyska zam. Skrobów Kolonia - napisano w BIP Urzędu Gminy Lubartów.

- Kandydat wykazał się bardzo dobrą znajomością omawianych zagadnień i posiada odpowiednią wiedzę merytoryczną do prawidłowego realizowania zadań na stanowisku dyrektora - czytamy w uzasadnieniu wyboru kandydata.

Marcin Kusyk

Giełda staroci z kapelą Lewartowianie

Lewartowianie przygrywali na giełdzie staroci w sobotę

Na sobotniej giełdzie pojawiła się nowość - wystawcom i oglądającym przygrywała kapela Lewartowianie. Jak zwykle można było obejrzeć lub kupić antyki - stare obrazy, zdjęcia, pocztówki, książki, monety, znaczki pocztowe. Były ozdobne naczynia, figurki, militaria, płyty i kasety oraz wiele innych kolekcjonerskich przedmiotów.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl ad4741a297

„Jedynka” na Starym Mieście – historia dopełni się nowym obliczem

Przedszkole nr 1 - wizualizacja

Przedszkole przed rozbiórką

Przedszkole Publiczne nr 1 im. Marii Konopnickiej w Łęcznej, znane wszystkim mieszkańcom Starego Miasta jako „Jedynka”, wkrótce zostanie wyburzone. Na jego miejscu powstanie zupełnie nowy, nowoczesny obiekt dostosowany do potrzeb najmłodszych pokoleń.

Przyglądając się zdjęciom przedszkola, które zostało wybudowane „tymczasowo”, z materiałów, które miały służyć przez kilka, może kilkanaście lat, a służyły kilkadziesiąt widać, jak bardzo potrzebny był nowy obiekt.

Przed wrześniem dzieci wraz z wychowawcami zostały przeniesione do budynku dawnej Trójki na ul. Braci Wójcickich (a dzieci stamtąd przeniosły się do nowego budynku na Bobrownikach), aby umożliwić rozpoczęcie prac budowlanych. Rozbiórka starego budynku oznacza koniec pewnej epoki, bo dla wielu mieszkańców Łęcznej właśnie tutaj zaczynała się edukacyjna droga ich dzieci i wnuków.

Historia „Jedynki” sięga kilkudziesięciu lat. Placówka przez cały ten czas była ważnym punktem na mapie miasta - miejscem pierwszych przyjaźni, zabaw, nauki i licznych wydarzeń integrujących lokalną społeczność. Przedszkole prowadziło pięć grup dziecięcych, realizowało innowacyjne programy edukacyjne i ekologiczne, a jego ogród i plac zabaw przez lata służyły kolejnym pokoleniom maluchów.

Decyzja o budowie nowej siedziby przedszkola to inwestycja na miarę współczesnych potrzeb. Nowy obiekt będzie w pełni dostosowany do standardów bezpieczeństwa i nowoczesnych wymagań dydaktycznych. Sale dydaktyczne zostaną przestronnie i nowocześnie wyposażone, pojawią się także nowe pomoce edukacyjne, a ogród i plac zabaw zyskają nowy, atrakcyjny charakter.

Dyrektorka placówki, Katarzyna Gańska, podkreśla, że to ważny moment zarówno dla dzieci, jak i całej społeczności. - Chcemy, aby nowe przedszkole było nie tylko miejscem nauki i opieki, ale też przestrzenią inspirującą, przyjazną i bezpieczną dla wszystkich naszych podopiecznych - zaznacza.

Choć rozbiórka budynku niesie ze sobą odrobinę nostalgii, to nowy rozdział „Jedynki” oznacza zupełnie nowe możliwości. Już wkrótce w sercu Starego Miasta powstanie nowoczesna placówka, która na lata będzie służyć najmłodszym mieszkańcom Łęcznej.

Grzegorz Kuczyński

O G Ł O S Z E N I E

OGŁOSZENIE

Syndyk masy upadłości w postępowaniu upadłościowym prowadzonym pod sygnaturą akt LU1S/GUp-s/47/2025, ogłasza drugi przetarg pisemny nieograniczony na sprzedaż z wolnej ręki, w drodze wyboru najkorzystniejszej oferty objętego masą upadłości prawa własności nieruchomości gruntowej składającej się z działek o numerach ewidencyjnych: 56/3 i 56/12 o łącznym obszarze 1885m^2 zabudowanej budynkiem mieszkalnym, jednorodzinnym, położonej w miejscowości Turowola Kolonia nr 41, gmina Puchaczów, powiat łęczyński obrębie objętej księgą wieczystą Kw Nr LU1I/00165028/4:

cena wywoławcza 489 200,00 złotych

II. Warunki przetargu

1. Ofertę nabycia nieruchomości (zgodną z regulaminem) należy przesłać listem poleconym (lub dostarczyć) z oznaczeniem oferenta oraz z adnotacją „Oferta przetargowa Turowola” na adres biura syndyka; Sobieszyn 10; 08-504 Ułęż do dnia 30 września 2025 roku włącznie do godz. 14^{00} (liczy się data wpływu oferty do biura syndyka).
2. Rozpoznanie ofert (bez udziału oferentów) nastąpi w biurze syndyka w dniu 3 października 2025 roku.
3. Przetarg (na podstawie regulaminu) prowadzi i wyboru oferty dokonuje syndyk.
4. Syndyk zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferty, unieważnienia przetargu w całości bez podania przyczyny na każdym etapie jego trwania
5. Warunkiem przyjęcia oferty jest wpłacenie **wadium w wysokości 50 000,00 zł** (pięćdziesiąt tysięcy złotych) na konto bankowe masy upadłości **nr 95 1020 3206 0000 8102 0104 9220.**
6. Syndyk zawiera umowę sprzedaży, po uprzednim wpłaceniu przez kupującego całej ceny na konto wskazane do wpłaty wadium, w terminie dwóch miesięcy od dnia rozstrzygnięcia przetargu. Jeżeli nie dojdzie do zawarcia umowy w tym terminie z winy oferenta wadium przechodzi na rzecz masy upadłości.
7. Ważna oferta powinna zawierać następujące dane:
   a) dokładne dane oferenta, oferowaną cenę zakupu (nie może być niższa od ceny wywoławczej,
   b) zobowiązanie oferenta do pokrycia kosztów, podatków i opłat związanych z zawarciem umowy sprzedaży,
   c) oświadczenie, że oferent zapoznał się ze stanem prawnym i technicznym przedmiotu sprzedaży oraz że nie wnosi i nie będzie wnosił w przyszłości zastrzeżeń co do tego stanu,
   d) pisemne oświadczenie o zapoznaniu się z regulaminem przetargu i przyjęciem określonych w nim warunków udziału w przetargu.
8. Nieruchomość można oglądać (zapoznać się z operatem szacunkowym oraz regulaminem przetargu) w dniu 25 września 2025 roku w godzinach 10^{00} – 12^{00} po uprzednim skontaktowaniu się z syndykiem pod numerem telefonu: (602) 711-236 (e-mail: t.szewczyk53@wp.pl)

LEC

Pasje rozkwitają w Galerii CK Łęczna. Wernisaż zbiorowej wystawy już w piątek

Centrum Kultury w Łęcznej przygotowuje się do wernisażu zbiorowej wystawy pt. „Amatorskie Pasje”, którego otwarcie zaplanowano na 26 września o godzinie 18 przy ulicy Obrońców Pokoju 1 w galerii CK.

Centrum wystosowało zaproszenie otwarte dla wszystkich zainteresowanych poznaniem różnorodnych form wyrazu artystycznego

Wystawa potrwa do 20 października.

Autorami prezentowanych prac będą: Agnieszka Choma, Teodora Gąsiorowska, Antonina Kamińska, Ewa Kołomyjska, Andrzej Konopka, Wiktoria Kostrubiec, Stanisław Korneszczuk, Zofia Łatecka, Marzena Malinowska, Bożena Myszak, Maria Perzyńska-Kusiak, Sławomir Pogonowski, Joanna Romanowska, Anna Sagan, Celina Walkiewicz oraz Aleksandra Zielińska.

Wystawa skupiać się będzie na twórczości osób, które nie działają zawodowo, lecz poświęcają się sztuce poza formalnym systemem szkolnictwa artystycznego.

Brak opłat za wejście na wernisaż.

Ewa Jaszczak

eprasa.pl ad4741a297

Sprawa samorządowców z Kamionki wciąż niezakończona. Kolejna rozprawa

Sprawa toczy się od 2018 r. Wyrok był już wydany, ale został uchylony. Czy sprawa, w której burmistrz (wcześniej wójt) Kamionki i były sekretarz będzie wreszcie zmierzać ku końcowi?

Samorządowcy: ówczesny wójt gm. Kamionka (dziś burmistrz) i sekretarz gminy zostali oskarżeni o przestępstwo korupcyjne z jesieni 2015 roku. Doniesienie złożyła ówczesna skarbnik gminy. Proces samorządowców rozpoczął się w 2018 r. Ciągnął się przez kilka miesięcy. Oskarżeni samorządowcy składali zwolnienia lekarskie i rozprawy były odwoływane. To m.in. powodowało, że proces trwał długo.

Wyrok i nowy proces

Wyrok zapadł w lutym 2019 r. Wójt został skazany na rok pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata. Miał też zakaz sprawowania funkcji wójta przez trzy lata. Sekretarz otrzymał wyrok dziesięciu miesięcy pozbawienia wolności w zawieszeniu na trzy lata oraz zakaz sprawowania funkcji sekretarza na trzy lata.

Obrońcy oskarżonych złożyli apelacje. Wskazywali na naruszenie przez Sąd Rejonowy reguł rzetelnego i bezstronnego postępowania, do jakiego mieli prawo oskarżeni. Sąd Okręgowy w Lublinie przyznał im rację i skierował sprawę do ponownego rozpatrzenia.

W listopadzie 2019 r. Sąd Rejonowy w Lubartowie wnioskował do Sądu Najwyższego o przeniesienie procesu do innego sądu, ale nie uzyskał zgody.

Ponowny proces miał się rozpocząć w marcu 2020 r. Wybuchła jednak pandemia koronawirusa i wszystkie rozprawy zostały odwołane. Potem odwoływano kolejne rozprawy.

Pracownicy urzędu: Wójt nie żądał on nas pieniędzy

Po długiej przerwie sprawa ruszyła wreszcie w grudniu 2024 r. Prowadzi ją obecnie sędzia Joanna Samulak - Lowe. Na rozprawie 19 grudnia stawili się obaj oskarżeni - burmistrz Kamionki (która w 2021 r., została miastem) i były sekretarz, już emeryt. Odczytany został akt oskarżenia. Obaj samorządowcy nie przyznają się do winy.

Na kolejnych rozprawach rozprawach zeznawali świadkowie, w większości pracownicy - byli lub obecni - Urzędu Gminy w Kamionce. Tak było na rozprawie 30 grudnia.

- Dla mnie był to dobry człowiek. Nigdy nie żądał ode mnie części nagrody, nie było takiej sytuacji - zeznawała świadek. Według niej pracownicy otrzymywali nagrody może dwa razy w roku, lub rzadziej. Nie słyszała, żeby pracownicy mieli się dzielić nagrodami. - Jeśli była taka sytuacja, to nie był pomysł wójta - mówiła była pracownica.

Po niej jako świadek stawił się zastępca wójta, obecnie burmistrza.

- Taka propozycja do mnie nie padła. Nagrody dostawaliśmy około raz w roku - zeznawał. -Wójt zarzucał pani skarbnik przekroczenie kompetencji i uprawnień, ale nie pamiętam dokładnie w szczegółach. Dokonała czynności księgowych, do których nie miała uprawnień - mówił o odwołaniu skarbniczki.

Na marcowej rozprawie zeznawała była podwładna skarbniczki.

- Nie słyszałam nigdy, żeby ktoś żądał części nagrody. Nie było nigdy takiej sytuacji - mówiła była podwładna skarbniczki.

Skarbniczka z dyktafonem

Na tej samej rozprawie, 6 marca, zeznawał też jako świadek partner byłej skarbniczki. Mówił m.in. o nagraniu, którego dokonała - nagrała, jak twierdzi, rozmowę z sekretarzem gminy, dotyczącą przekazania pieniędzy wójtowi.

- Radziłem, jak ma przymocować dyktafon - zeznawał. Mówił też o stosunkach między wójtem a skarbniczką.

- Od niej się dowiedziałem, że wójt chce części jej premii. Z tego, co powiedziała, miała być jakaś zrzutka, kilka osób miało dać pieniądze. Nie wiem, jak często dostawała nagrody - zeznawał świadek. Według niego skarbniczka miała dać wójtowi pustą kopertę.

Wójt został oskarżony o to, że jesienią 2015 roku zażądał od swoich podwładnych - sekretarza gminy oraz ówczesnej skarbnik gminy - przekazania mu części przyznanej im rocznej nagrody. Od sekretarza miał dostać 700 zł. W przypadku skarbniczki miało się skończyć na usiłowaniu przyjęcia pieniędzy. Ówczesnego sekretarza prokuratura oskarżyła, że jako sekretarz gminy „udzielił swemu przełożonemu, wójtowi gminy, korzyści majątkowej w kwocie 700 zł", co było częścią przyznanej mu nagrody rocznej w wysokości 3 tys. zł.

Sama była skarbniczka zeznawała na rozprawie 23 maja.

- Pan wójt, wręczając nam nagrody, powiedział, że mamy się z nim tymi nagrodami podzielić. Nie pamiętam, gdzie to mówił, czy ktoś był przy tym, czy byliśmy we dwoje - zeznawała. Mówiła też o kopercie, którą miała przekazać wójtowi.

- W teczce była pusta koperta. Wójt schował teczkę do szuflady. W trakcie rozmowy nie zajrzał do teczki - zeznawała byłą skarbniczka gminy. - Sekretarz też dostał taką propozycję od pana wójta. Wydaje mi się, że dotyczyła kilku osób: mnie, zastępcy wójta i sekretarza - mówiła. Twierdzi, że sekretarz przekazał pieniądze wójtowi.

- Chyba to było 700 zł, nie pamiętam tej kwoty, chyba to miało być 1/3 czy 700 zł - zeznawała. Była skarbniczka zawiadomiła CBA, była przesłuchiwana. W zeznaniach przed sądem twierdziła, że gdyby nie została odwołana, to też zawiadomiłaby CBA.

Kolejne rozprawy miały się odbyć w dniach 13 i 27 czerwca, ale zostały odwołane. Następny termin to 25 września.

Marcin Kusyk

Ostatnia droga Jolanty Czechowskej, nauczycielki, społeczniczki

- Jeszcze zdążyłem porozmawiać z Jolą, gdy spytałem ją, czy czegoś potrzebuje, odpowiedziała: modlitwy - powiedział o. Paweł Działa z zakonu oo. Kapucynów na mszy świętej pogrzebowej w intencji zmarłej 13 września Jolanty Czechowskiej, nauczycielki, społeczniczki.

Jolanta Czechowska zmarła w sobotę, 13 września. Stowarzyszenie Alwernia, w którym działała, rozważało odwołanie niedzielnego biegu Bez Granic.

- Ona by tego nie chciała - powiedział podczas imprezy prezes stowarzyszenia Marcin Socha. Bieg odbył się, przed startem odmówiono modlitwę w intencji zmarłej.

W szkole, na biegach, na Kapucynaliach

W środę, 17 września przyjaciele, współpracownicy i uczniowie pożegnali Jolantę Czechowską na mszy świętej odprawionej w bazylice św. Anny w Lubartowie. Życiorys zmarłej przypomniał dyrektor ZS 2, Zbigniew Sajda.

Jolanta Czechowska urodziła się 15 sierpnia 1974 r. w Kocku. Była absolwentką Szkoły Podstawowej nr 1 i liceum w Lubartowie. Ukończyła chemię na UMCS. Miała również uprawnienia do nauczania fizyki. Od 1996 r., jeszcze podczas studiów rozpoczęła pracę jako nauczycielka fizyki i chemii w SP 4 w Lubartowie. Od 1999 r. do 2021 r. pracowała jako nauczycielka tych przedmiotów w Gimnazjum nr 1 i SP 1. Od 1 września 2020 r. była zatrudniona w ZS 2 w Lubartowie. Była nauczycielem dyplomowanym. Pracując w liceum przy ul. Chopina, uczyła w klasach, gdzie chemia była nauczana na poziomie podstawowym oraz w tych, gdzie była na poziomie rozszerzonym. Była wychowawczynią klasy, przygotowywała uczniów do konkursów przedmiotowych. Za swoją pracę była odznaczana i nagradzana. W 2010 r. otrzymała Brązowy Medal za Długoletnią Służbę. Była uhonorowana Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Otrzymywała nagrody burmistrza i dyrektora szkoły.

Mszę świętą w intencji Jolanty Czechowskiej odprawiono w bazylice św. Anny

Działała w Stowarzyszeniu Alwernia. Była skarbnikiem i członkiem zarządu. Uczestniczyła w organizacji imprez Stowarzyszenia Alwernia - Kapucynaliów, biegu Pokój i Dobro, Kapucyńskiego Pikniku Motocyklowego, półmaratonu Bez Granic.

Potrzebowała tylko modlitwy

- Twój urok, Twoja barwność i dar radowania innych. Twoja kruchość i Twoja siła. Twoja delikatność i niezłomność. Bo przecież to Ty tak wytrwale znosiłaś wszelkie przeciwności, jednocześnie ucząc nas wytrwałości i determinacji. To Ty rozkwitałaś na naszych oczach, by dawać to, co najlepsze nam i tym wszystkim, którzy tego potrzebowali. Zawsze obok, zawsze gotowa, zawsze przygotowana. Razem śmialiśmy się, działaliśmy, martwiliśmy i zawsze wychodziliśmy na prostą...

A teraz?

Czeka na Ciebie najurokliwsza z łąk. Rozkwitaj na niej jeszcze piękniej, bo już nie musisz się zmagać z tym wszystkim, czym obarczyło Cię ziemskie życie.

I wypatruj tam nas.

Jeszcze kiedyś wspólnie zrobimy coś dobrego - powiedziała, żegnając zmarłą Maria Biernacka-Drabik ze Stowarzyszenia Alwernia.

O. Paweł Działa z zakonu oo. Kapucynów wspominał, że zdążył jeszcze porozmawiać z Jolantą Czechowską krótko przed jej śmiercią.

- Gdy pytałem, czy czegoś potrzebuje, powiedziała, że tylko modlitwy - mówił.

Ciało zmarłej Jolanty Czechowskiej złożono na cmentarzu parafialnym w Lubartowie.

Marcin Kusyk

LUB

eprasa.pl ad4741a297

Sukces KGW z Żyrzyna na dożynkach wojewódzkich

Wygrały w powiecie i próbowały walczyć o zwycięstwo w Świdniku. Członkowie Koła Gospodyń Wiejskich zajęli drugie miejsce w konkursie na wieniec tradycyjny podczas dożynek wojewódzkich.

Fot.KGW Żyrzyn/Facebook

W Świdniku pojawili się przedstawiciele z Koła Gospodyń Wiejskich z Żyrzyna, a także wójt gminy Andrzej Bujek wraz z sekretarz Iwoną Góźdź

Fot.KGW Żyrzyn/Facebook

Kołu udało się zdobyć 2 miejsce. Nagrodą pieniężną było 3000 zł. - Bardzo się cieszę, że mogliśmy naszą wieś oraz gminę godnie reprezentować. Jesteśmy bardzo szczęśliwi - przyznaje Halina Fijałkowska, członkini KGW w Żyrzynie

Z Końskowoli do Świdnika

KGW z Żyrzyna to jedno z najprężniej działających kół w gminie i w powiecie. Na swoim koncie ma wiele sukcesów w konkursach i wydarzeniach kulturalnych. Choć podczas dożynek gminnych w Żyrzynie koło zajęło drugie miejsce w kategorii wieniec tradycyjny, to już na etapie powiatowym wywalczyło pierwsze miejsce i awansowało do dożynek wojewódzkich w Świdniku, co dla KGW był sporym zaskoczeniem. Te odbywały się w minioną niedzielę 14 września. Z Żyrzyna wzięło udział 10 członków, a także wójt gminy Andrzej Bujek oraz sekretarz Iwona Góźdź.

- Tegoroczny wieniec ma szczególną symbolikę i wymowę. Wykonany był na podstawie koła w formie dużej korony, w której to znajduje się kopuła naszego historycznego kościoła. Korona symbolizuję Matkę Boską Królową Polskich pól oraz całego ludu - mówi Halina Fijałkowska, jedna z członkiń KGW w Żyrzynie.

Wykonanie wieńca zajęło około miesiąca, wcześniej musieli zebrać zboża z pól i kwiaty, aby je potem posegregować i wysuszyć. Do jego wykonania użyli owies, pszenicę, zioła czy jarzębinę. Łącznie pracowało nad nim 10 osób.

- Mniejsza korona, symbol opieki Matki Bożej wykonana jest z lnu. Środek wieńca zdobią kolorowe wstążki symbolizujące radość i swobodę życia. Wieniec zwieńczony jest symbolem krzyża, który podkreśla chrześcijańską wiarę i charakter dożynek - dodaje kobieta.

Teraz pokażą się w Warszawie

Konkurencja była ogromna, a jurorzy mieli trudny wybór, komu przyznać zwycięstwo. Ostatecznie pierwsze miejsce i nagrodę w wysokości 4 000 zł zdobyło sołectwo Bobrowe z powiatu krasnostawskiego. Tuż za nim uplasowało się koło z Żyrzyna, które otrzymało 3 000 zł. Na trzecim miejscu znalazło się KGW „Miód-Malina" z Polichny-Czwartej w powiecie kraśnickim.

- Na dożynkach bawiliśmy się świetnie. Wspólnie świętowaliśmy z mieszkańcami z gm. Puławy, która zaprezentowała swoje stoisko. Bardzo się cieszę, że mogliśmy naszą wieś oraz gminę godnie reprezentować. Jesteśmy bardzo szczęśliwi - przyznaje pani Halina.

Dominik Kęsik

Ponad pół kilograma narkotyków w rękach policji

Co najmniej dwa najbliższe miesiące w areszcie spędzi 31-latek z Puław, u którego funkcjonariusze z Puław znaleźli środki odurzające.

Puławianin od pewnego czasu był w kręgu zainteresowania policjantów zajmujących się zwalczaniem przestępczości narkotykowej w Komendzie Powiatowej Policji w Puławach. Podejrzewali, że nie tylko może posiadać narkotyki, ale również wprowadzać je do obrotu. W miniony piątek 12 września postanowili zweryfikować swoje podejrzenia.

- Podczas przeszukania zajmowanego przez niego mieszkania znaleźli prawie 300 gramów suszu marihuany, blisko 200 gramów mefedronu i ponad 50 gramów amfetaminy - mówi nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy puławskich policjantów.

Z zabezpieczonego suszu oraz substancji psychotropowych można byłoby przygotować nawet kilkaset porcji dilerskich. Puławianin usłyszał zarzuty.

- Jest podejrzany o posiadanie środka odurzającego, substancji psychotropowych oraz udzielanie ich innej osobie w celu osiągnięcia korzyści majątkowej.

Sąd go aresztował na dwa miesiące. Grozi mu do 10 lat pozbawienia wolności.

Marta Pietroń

Drogo go kosztowała wizyta w urzędzie

Przez trzy najbliższe miesiące nie usiądzie za kierownicą, musi zapłacić wysoki mandat, a na jego konto wskoczyły punkty karne. Takie konsekwencje zbyt szybkiej jazdy w terenie zabudowanym poniesie mieszkaniec Lublina, który za bardzo „przycisnął" w Kurowie.

Do zdarzenia doszło w miniony piątek 12 września przed południem na ul. Fabrycznej w Kurowie. To właśnie tam policjanci z puławskiej drogówki zauważyli osobowego Citroena, który jechał znacznie szybciej, niż dozwolone w tym miejscu 50 km/h. Wideoradar wskazał, że auto porusza się z prędkością 127 km/h, a więc o 77 km/h za szybko. Zatrzymali więc kierowcę do kontroli. Okazało się, że za kierownicą osobówki siedział 39-letni mieszkaniec Lublina. Mężczyzna tłumaczył się, że spieszył się do urzędu.

- Za popełnione wykroczenie policjanci nałożyli na niego mandat karny w wysokości 2 500 złotych, a jego konto „wzbogaciło się" o 15 punktów karnych - wylicza nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Ale to nie wszystko. Przez najbliższy czas 39-latek będzie podróżował tylko na fotelu pasażera. Z uwagi na to, że mieszkaniec Lublina przekroczył prędkość w obszarze zabudowanym o ponad 50 km/h, na trzy miesiące stracił prawo jazdy.

Marta Pietroń

Długa lista przewinień kierowcy Opla. Będzie miał kłopoty

Nie dość, że 46-latek z powiatu puławskiego jechał za szybko, to jeszcze samochodem bez aktualnych badań technicznych i ubezpieczenia. A jakby tego było mało, auto miało tablice rejestracyjne od innego pojazdu. Teraz mężczyzna będzie miał kłopoty.

Fot.KPP Puławy

Kierowca Opla przełożył tablice rejestracyjne z innego pojazdu. Będzie za to odpowiadał przed sądem

Mieszkaniec powiatu puławskiego wpadł w ręce policji w miniony piątek, 12 września, gdy jechał Oplem w obszarze zabudowanym z prędkością 110 km/h, a więc o 60 km/h za szybko.

Mundurowi zatrzymali go do kontroli. Już po chwili okazało się, że nie tylko nadmierna prędkość była problemem. Osobówka nie miała aktualnych badań technicznych ani ubezpieczenia. To jednak nic. Wkrótce wyszło na jaw, że mężczyzna dopuścił się przestępstwa - tablice rejestracyjne, które miał opel przełożył z innego auta.

- Policjanci poinformowali o tym fakcie Fundusz Gwarancyjny. Kierowcy, 46-letniemu mieszkańcowi powiatu puławskiego, zatrzymali na trzy miesiące prawo jazdy oraz ukarali go mandatem karnym w wysokości 1500 złotych i 13 punktami karnymi - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Natomiast za używanie niewłaściwych tablic rejestracyjnych 46-latek będzie odpowiadał przed sądem.

Marta Pietroń

Osobówka wjechała w barierki na ekspresówce

Puławy: Samochód osoby wjechał w barierki na drodze S12s w Markuszowie.

W nocy z soboty na niedzielę (20/21 września) doszło do kolizji na drodze S12s. Miała ona miejsce w Markuszowie, na trasie między węzłami Kurów Wschód-Nałęczów.

PID GDDKiA informuje, że było to „Najechanie pojazdu osobowego na bariery energochłonne w pasie rozdziału".

Zablokowany był lewy pas ruchu jezdni w kierunku Lublina. Nie ma danych o tym, że ktoś został ranny.

Joanna Niećko

PUL

eprasa.pl ad4741a297

Fałszywa przyjaciółka. 20-letnia kobieta padła ofiarą oszustwa w Dęblinie

Nie raz pożyczały sobie pieniądze. Tym razem została wrobiona.

Do policjantów z Dęblina zgłosiła się 20-letnia kobieta, która padła ofiarą oszustwa metodą „na znajomego".

Dzień wcześniej otrzymała za pośrednictwem popularnego komunikatora wiadomość od osoby podszywającej się pod jej znajomą. Rozmówczyni poprosiła o pożyczkę w wysokości 1000 złotych za pomocą kodu BLIK.

- 20-latka, sądząc, że pomaga koleżance, podała kod autoryzacyjny i zatwierdziła transakcję. Po chwili oszust poprosił o kolejny przelew, który kobieta również zrealizowała. Wcześniej obie znajome niejednokrotnie pożyczały sobie pieniądze w ten sposób, dlatego nie podejrzewała podstępu - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Dopiero po rozmowie telefonicznej z prawdziwą koleżanką dowiedziała się, że jej konto na portalu społecznościowym zostało przejęte przez oszustów, którzy w jej imieniu wysyłają wiadomości i proszą o pieniądze.

W wyniku tego zdarzenia 20-latka straciła łącznie 2000 złotych.

US

Zderzenie z łosiem w Dęblinie

Fot. KPP Ryki

We wtorek po godzinie 20 na ulicy Kockiej w Dęblinie na jezdnię nagle wbiegł łoś - wprost pod nadjeżdżający samochód. Samochodem marki Skoda, kierował 20-letni mieszkaniec województwa warmińsko-mazurskiego. W wyniku zderzenia zwierzęcia z pojazdem doszło do poważnych uszkodzeń samochodu. Na szczęście kierujący nie odniósł żadnych obrażeń.

US

Podróż na fałszywej legitymacji. Potem ucieczka

Funkcjonariusze Straży Ochrony Kolei z Dęblina zatrzymali 20-letniego obywatela Ukrainy, który podczas kontroli biletów w pociągu PKP Intercity posługiwał się podrobioną legitymacją szkolną. Mężczyzna próbował uciec ze składu, jednak dzięki szybkiej reakcji kierownika pociągu oraz patrolu SOK został ujęty na stacji w Dęblinie.

Do zdarzenia doszło kilka dni temu, kiedy w jednym z dalekobieżnych pociągów PKP Intercity odbywała się rutynowa kontrola biletów. Kierownik pociągu zwrócił uwagę na legitymację szkolną, którą okazał jeden z pasażerów - 20-letni mężczyzna. Dokument wzbudził wątpliwości, ponieważ nie posiadał standardowych zabezpieczeń: brakowało hologramu, mikrowłókien, a sam plastik, z którego był wykonany, był miękki i niskiej jakości.

Kiedy kierownik poinformował pasażera o podejrzeniu fałszerstwa i wezwał Straż Ochrony Kolei, mężczyzna zdecydował się na ucieczkę. Opuścił pociąg na stacji Dęblin i próbował zniknąć z peronu. Funkcjonariusze SOK z miejscowego posterunku, którzy szybko dotarli na miejsce, dzięki dokładnemu opisowi przekazanemu przez załogę pociągu, błyskawicznie zlokalizowali i zatrzymali uciekiniera.

W trakcie dalszych czynności wyjaśniających okazało się, że obywatel Ukrainy zakupił fałszywą legitymację przez internet. Dokument miał mu umożliwić korzystanie ze zniżek przysługujących uczniom. Mężczyzna został przekazany policji w Dęblinie, która prowadzi dalsze postępowanie w sprawie.

mp

Dęblin. Policja i ratownicy w markecie. Nie uwierzycie!

Jeden z klientów dęblińskiego Kauflandu nie zdzierżył napięcia związanego z długą kolejką do kasy lub zbyt kuszącej oferty działu monopolowego. Zamiast poczekać z konsumpcją do chwili opuszczenia sklepu (jak przewiduje to cywilizowane społeczeństwo i regulamin sklepu), postanowił, że „działa tu i teraz". Dosłownie! Jeszcze przed zapłaceniem za towar otworzył butelkę i w błyskawicznym tempie zaczął raczyć się jej zawartością. Świadkowie mówią o „wyjątkowej determinacji" i „szybkości godnej maratończyka z pragnieniem".

Na miejsce wezwano policję, która, jak się okazało, miała spory problem, by porozumieć się z klientem. Mężczyzna w średnim wieku nie tylko nie potrafił odpowiedzieć na podstawowe pytania, ale też... nie potrafił stać. Z pomocą ruszył Zespół Ratownictwa Medycznego, który przejął delikwenta w stanie, delikatnie mówiąc, „głębokiego relaksu".

Jak nieoficjalnie udało nam się ustalić, klient nie posiadał paragonu, więc trudno mówić o degustacji zakupionego towaru. W świetle prawa można więc uznać, że była to raczej „alkoholowa kradzież z konsumpcją w pakiecie".

Mieszkańcom przypominamy: jeśli już robicie zakupy z myślą o procentach, warto poczekać do momentu opuszczenia sklepu. W przeciwnym razie może się okazać, że zamiast wieczoru z drinkiem na kanapie, czeka Was... wieczór w policyjnym radiowozie i darmowy transport karetką, oczywiście na koszt podatnika.

Co dalej z bohaterem wieczoru? O tym zadecydują służby.

mp

Krasnogliny: Zderzenie trzech aut na drodze krajowej nr 48. Dwie osoby w szpitalu

POWIAT RYCKI: Efekt domino - w kolizji uczestniczyły trzy osoby z trzech powiatów.

W środę po południu, na 160. kilometrze drogi krajowej nr 48 w miejscowości Krasnogliny, doszło do zdarzenia drogowego na remontowanym odcinku trasy.

Ze wstępnych ustaleń funkcjonariuszy wynika, że 47-letnia mieszkanka powiatu puławskiego, kierująca samochodem marki Audi, nie dostosowała prędkości do warunków ruchu i najechała na tył Dacii prowadzonej przez 64-letnią mieszkankę powiatu ryckiego. Kierująca Dacią zatrzymała pojazd z uwagi na utrudnienia spowodowane pracami remontowymi.

- Siła uderzenia spowodowała, że zarówno Audi, jak i Dacia, uderzyły w stojący przed nimi samochód dostawczy marki Hyundai, którym kierował 55-letni mieszkaniec powiatu oleśnickiego - informuje aspirant Łukasz Filipek, oficer prasowy KPP w Rykach.

Fot. KPP Ryki

Siła uderzenia spowodowała, że zarówno Audi, jak i Dacia, uderzyły w stojący przed nimi samochód dostawczy marki Hyundai, którym kierował 55-letni mieszkaniec powiatu oleśnickiego

Dwie osoby – kierujące Audi oraz Dacią zostały przewiezione do szpitala. Jednak pomimo znacznych uszkodzeń pojazdów nikt nie odniósł poważnych obrażeń ciała.

US

Pami

- dostosowywać prędkość do warunków panujących na drodze,
- zachowywać bezpieczną odległość od poprzedzającego pojazdu,
- zwracać uwagę na oznakowanie i sygnały dawne przez osoby kierujące ruchem,
- być przygotowanym na nagłe zatrzymanie pojazdu przed nami.

Dachowanie na ekspresówce pod Puławami

30-latka z powiatu olkuskiego najprawdopodobniej zasnęła za kierownicą Hondy, która dachował w Zarzeczu (Gm. Puławy). Kobieta trafiła do szpitala.

Do zdarzenia doszło w środowy poranek na drodze ekspresowej S12 w kierunku Radomia.

- Z ustaleń policjantów ruchu drogowego wynika, że kobieta kierująca Hondą, jadąc z Lublina w kierunku Radomia drogą S12, na wysokości miejscowości Zarzecze straciła panowanie nad pojazdem, samochód zjechał z drogi i dachował. Kierującej, 30-letniej mieszkance powiatu olkuskiego udało się samodzielnie opuścić pojazd. Została przetransportowana do szpitala - informuje nadkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach.

Fot. KPP Puławy

Wstępne ustalenia policji wskazują na to, że przyczyną zdarzenia było zaśnięcie kobiety za kierownicą i w konsekwencji utrata panowania nad samochodem

Policja apeluje, by w podobnych sytuacjach wykazać się rozsądkiem i nie przeceniać swoich możliwości.

- W sytuacji, gdy jesteśmy zmęczeni, tracimy koncentrację - wtedy bardzo łatwo o wypadek. Dlatego, widząc, że nasza uwaga spada, jesteśmy senni, zmęczeni - zjedźmy na parking, zróbmy przerwę i dopiero wtedy kontynuujmy jazdę - zachęca rzeczniczka puławskich policjantów.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl ad4741a297

Nie pozwól, by Ela straciła wzrok!
Potrzebna pomoc, by uratować jej oczy

POWIAT ŁUKOWSKI: Elżbieta od 25 lat zmaga się z cukrzycą, która doprowadziła do poważnych powikłań i groźby całkowitej utraty wzroku. Jedyną szansą na ratunek są kosztowne zastrzyki. Każda złotówka pomoże ocalić jej oczy.

Pasją pani Eli jest pisanie wierszy. Uwielbia swojego małego wnuczka i bardzo boi się, że straci wzrok na skutek długoletniej cukrzycy. Nawet najmniejsza wpłata pomoże w jej leczeniu

Cukrzyca doprowadziła do powikłań w postaci retinopatii cukrzycowej obu oczu, która zaczyna się od pogorszenia ostrości widzenia, pojawienia się mroczków w polu widzenia, zniekształcenia obrazów, np. falowania prostych linii, a w zaawansowanych stadiach kończy się nawet nagłą utratą wzroku.

Walka o wzrok

Obecnie Ela jest po 25 zabiegach laserowych na oczy. Jednak choroba postępuje. Pojawiły się zmiany wysiękowe i obrzęki plamki żółtej w obu oczach. To niezwykle niebezpieczne dla jej zdrowia. Bez specjalnego leczenia może stracić wzrok!

Jedynym sposobem, aby temu zapobiec, są zastrzyki do oczu. To one mogą uratować jej wzrok, zatrzymać chorobę. Jednak koszt jednego takiego jednego zastrzyku to ponad 2 tys. złotych!

Oboje chorują

Ela to skromna osoba, która przyznaje, że ciężko jej prosić o pomoc, czuje się tym zawstydzona. Razem z mężem mieszka w domku na wsi w gminie Wola Mysłowska. Oboje nie mogą podjąć pracy z powodów zdrowotnych. Ich miesięczne wydatki na leczenie są bardzo wysokie. Z tego powodu nie mogą pozwolić sobie na wykupienie leków niezbędnych dla leczenia oczu Eli. Na nie już brakuje środków.

Pomoc przyjaciela

Jednak pani Ela i jej rodzina mają wspaniałego przyjaciela. To pan Marcin Milczarek, który zorganizował zbiórkę na zastrzyki dla pani Eli na portalu Siepomaga.pl. Na jego pomoc Salamończykowie zawsze mogą liczyć.

- To wspaniała kobieta, która ma serce na dłoni. Niezwykle pomocna i uśmiechnięta. Ma duszę poetki – uwielbia pisać wiersze, a ja chciałbym, aby dalej mogła podziwiać ten świat i dzielić się swoją poezją – tak o Elżbiecie Salamończyk mówi pan Marcin.

Widzieć wnuczka

Ela ma małego wnuczka, który jest promykiem słońca w jej życiu wypełnionym trudną walką z chorobami. Marzy o tym, by móc widzieć, jak jej wnuczek dorasta. Pragnie uczestniczyć w tym całą sobą i zachować te obrazy jak najdłużej w pamięci. Niestety, nie będzie to możliwe, jeśli zastrzyki nie zostaną podane. Wtedy Ela straci wzrok i pogrąży się w ciemności – dodaje.

- Jako jej przyjaciel, zwracam się do Was z prośbą o wsparcie. Nie pozwólcie, by Ela straciła wzrok. Zawalczcie razem ze mną o jej sprawność. Z całego serca będę wdzięczny za każdy, najdrobniejszy nawet, gest! – apeluje pan Marcin.

mo

Wpłać, wysyłając SMS

Numer telefonu	Treść SMS
75365	0835173

Koszt 6,15 zł brutto (w tym VAT)

Pomóż Elżbiecie, wysyłając SMS charytatywny. Zbiórka zweryfikowana przez Fundację Siepomaga

JAK MOŻNA POMÓC ELŻBIECIE SALAMOŃCZYK?

1. Wpłać dowolną kwotę na portalu Siepomaga pl:
   link do zbiórki: https://www.siepomaga.pl/ela-samalonczyk
   Tytuł zbiórki: „Eli grozi utrata wzroku! Nie pozwól, by otoczyła ją ciemność. Ratuj!"
2. Wpłać, wysyłając SMS charytatywny:
   nr tel.: 75365, treść SMS: 0835173, koszt 6,15 zł brutto (w tym VAT)
3. Przekaż Elżbiecie 1,5% podatku:
   Numer KRS: 0000396361,
   Cel szczegółowy 1,5%: 0835173 Elżbieta

28-latek porażony prądem! Trafił do szpitala

Ryki: Do szpitala trafił mężczyzna, który w trakcie prac polowych został porażony prądem.

W piątek (19 wrzesnia) wieczorem dyżurny ryckiej komendy został powiadomiony o zdarzeniu w miejscowości Podlodówka gm. Ułęż, podczas zbioru kukurydzy na kiszonkę.

- Ze wstępnych ustaleń pracujących na miejscu policjantów wynika, że 28-latek kanałem wyrzutowym sieczkarni samojezdnej zahaczył o linię energetyczną. W wyniku tego doszło do jej zerwania i porażenia mężczyzny prądem - informuje aspirant Łukasz Filipek z KPP w Rykach.

Na miejsce wezwano zespół ratownictwa medycznego, który przetransportował poszkodowanego mieszkańca pow. łukowskiego do szpitala. W zdarzeniu nikt inny nie ucierpiał.

Joanna Niećko

Fot. Policja Lubelska

28-latek kanałem wyrzutowym sieczkarni samojezdnej zahaczył o linię energetyczną

WSP

Dzielnicowi ze Stoczka Łukowskiego uratowali malutkiego kotka. Otrzymali specjalne podziękowania

STOCZEK ŁUKOWSKI: Do Komendy Powiatowej Policji w Łukowie wpłynęło pisemne podziękowanie dla starszego aspiranta Michała Suleja i aspirant Magdaleny Popieluch- dzielnicowych z Komisariatu Policji w Stoczku Łukowskim. Funkcjonariusze pomogli odnaleźć kota należącego do zatroskanej kobiety.

Do Komendy Powiatowej Policji w Łukowie wpłynęło pisemne podziękowanie dla starszego aspiranta Michała Suleja i aspirant Magdaleny Popieluch. Dzielnicowi z Komisariatu Policji w Stoczku Łukowskim podczas pełnionej służby otrzymali telefon od zatroskanej mieszkanki, która powróciła do domu po krótkim wyjeździe, a na podwórku słyszała odgłos miauczenia kota. Zmartwiona kobieta poprosiła o pomoc policjantów.

Uratowany maluch trafił pod opiekę właścicielki

- Dzielnicowi pomogli kobiecie przeszukać teren posesji, ustalając, że mały, niedawno urodzony kotek znajdował się ukryty za stertą drewna i słomy na strychu jednego z pomieszczeń gospodarczych, do którego wejście możliwe było jedynie przez małe okienko. Policjanci po drabinie dostali się do pomieszczenia, zlokalizowali zwierzę i bezpiecznie oddali właścicielce pod opiekę – relacjonuje aspirant Maciej Zdunek z KPP w Łukowie.

Tego rodzaju interwencje pokazują, że policjanci reagują nie tylko w sytuacjach zagrożenia życia i zdrowia, ale również wtedy, gdy potrzebna jest pomoc słabszym i bezbronnym. Takie działania pokazują, jak dużym zaufaniem społecznym cieszą się funkcjonariusze, którzy każdego dnia stoją na straży bezpieczeństwa mieszkańców naszego powiatu.

mo

eprasa.pl ad4741a297

W gminie Poniatowa mieszkańcy walczą z wiatrakami: „Nie chcemy szubienic za oknem!”. Ostrzega ich wójt spod Lubartowa

W czwartek, 18 września sala Centrum Kultury, Promocji i Turystyki w Poniatowej pękała w szwach. Otwarte spotkanie dotyczące planowanej budowy farm wiatrowych na terenie gminy zamieniło się w czterogodzinną, momentami bardzo emocjonalną debatę. Głos mieszkańców był głośny i wyraźny: – Wiatraków tu nie chcemy!

Poza mieszkańcami na sali pojawili się przedstawiciele inwestora – firmy Lasuno, członkowie stowarzyszenia „Bezwietrzna Gmina” oraz politycy i prawnicy, m.in. poseł Przemysław Czarnek, wójt gminy Michów, Roman Adamczyk, były burmistrz Radzynia Chełmińskiego Krzysztof Chodubski i kilku adwokatów

Spotkanie zorganizował burmistrz Paweł Karczmarczyk. Choć miało mieć wyłącznie charakter informacyjny, atmosfera od początku wskazywała, że dyskusja szybko wymknie się spod kontroli. Na sali pojawili się przedstawiciele inwestora – firmy Lasuno, członkowie stowarzyszenia „Bezwietrzna Gmina” oraz politycy i prawnicy, m.in. poseł Przemysław Czarnek, wójt gminy Michów, Roman Adamczyk, były burmistrz Radzynia Chełmińskiego Krzysztof Chodubski i kilku adwokatów.

- Postanowiliśmy zorganizować to spotkanie otwarte dla wszystkich, żeby każdy mógł się wypowiedzieć, żeby nie było niedomówień, że ktoś coś ukrywa, że ktoś za kimś stoi - podkreślił na wstępie Paweł Karczmarczyk, zapowiadając, że każdy będzie miał ok. 10 minut na zabranie głosu.

„Wiatraki to szubienice”

Najmocniejsze słowa padły z ust Przemysława Czarnka, który podkreślił, że korzyść z wiatraków ma jedynie przedsiębiorca:

- Wiatraki przypominają mi szubienice. W życiu pod taką szubienicą nie chciałbym mieszkać, to jest po prostu szpetne! Nikt z nich nie ma korzyści poza tymi, którzy wydzierżawili pole, a wszyscy inni tracą. My mamy szansę w węglu i do węgla musimy wrócić - grzmiał poseł, podkreślając, że w Polsce węgiel musi być podstawą energetyki.

- Po co to całe OZE? To jest zawracanie głowy, żeby ktoś zarobił - skwitował Czarnek.

Równie krytyczny był Roman Adamczyk, wójt Michowa z powiatu lubartowskiego, który dzielił się doświadczeniami: w jego gminie od lat stoją wiatraki.

Opowiedział o sposobie działania firm zajmujących się budową wiatraków.

- To są bajki, a nie realne korzyści. Obiecywano mieszkańcom tańszy prąd, wodę za darmo, budowę dróg. To były tylko obiecanki. Uczciwego przedstawiciela firmy wiatrakowej jeszcze nie widziałem - stwierdził. Broszurę informacyjną o wiatrakach porównał do ulotek rozdawanych przez wyznawców sekt religijnych.

Gorąca sala, gorące emocje

Na sali co chwilę rozlegały się okrzyki mieszkańców:

– Pan mówi nieprawdę!

– Nie pobudujecie tu wiatraków, bo wam ludzie nie dadzą!

Przedstawiciele firmy Lasuno mieli problem, by w ogóle dojść do głosu. Kiedy już próbowali odpowiadać na pytania, byli zagłuszani przez emocjonalne komentarze z sali. Najwięcej wątpliwości budził brak jasnych regulacji dotyczących utylizacji turbin po zakończeniu ich eksploatacji. Pojawiły się obawy, że to właściciele gruntów mogą zostać z problemem kosztownej rozbiórki bezużytecznych konstrukcji.

Ale są i zwolennicy

Choć dominowały głosy sprzeciwu, pojawiły się także opinie mieszkańców, którzy dostrzegają w wiatrakach szansę na rozwój gminy.

– Korzyści znacznie przeważają wszelkie wady i niedoskonałości. Przyczyniają się np. do poprawy infrastruktury czy promocji gminy jako miejsca ekologicznego i przyjaznego środowisku. To stałe źródło dochodu dla gminy na wiele lat, co pozwala zaplanować długoterminowe inwestycje. Przede wszystkim tańszy prąd dla mieszkańców. Unikniemy braku wolnych mocy, co przyciągnie inwestorów, a wraz z nimi miejsca pracy – argumentował jeden z mieszkańców.

W emocjonalnej atmosferze nie wszyscy uczestnicy mogli powiedzieć to, co chcieli. Po stronie inwestora – firmy Lasuno, planującej budowę farmy wiatrowej – pozostało poczucie niedosytu.– To nie było pierwsze spotkanie z mieszkańcami. Wcześniej rozmawialiśmy w poszczególnych sołectwach i tam atmosfera była spokojniejsza. W Poniatowej chcieliśmy po prostu przedstawić się mieszkańcom, pokazać, że Lasuno to nie „firma z daleka”, tylko zespół ludzi z imieniem, nazwiskiem i twarzami. Chcieliśmy rozwiać wątpliwości, odpowiedzieć na pytania i sprostować fejki krążące po internecie. Niestety, chwilami atmosfera utrudniała spokojną rozmowę – mówią przedstawiciele firmy.

Fot.Agnieszka Gielot

Paweł Karczmarczyk,
burmistrz Poniatowej

Ja swojego zdania nie ukrywam: nie wyobrażam, żeby nasza gmina była wzbogacona tego typu obiektami. Poniekąd odbiera nam się prawo głosu, bo w tym momencie pozwolenia na budowę nie wydaje starosta, jak to było dotychczas, tylko wojewoda, natomiast decyzję środowiskową nie gmina, tylko Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska.

Obiecują tańszy prąd

Lasuno podczas spotkania planowało przedstawić konkretną deklarację: obniżkę cen prądu dla mieszkańców Poniatowej.

– Od kilku lat każdy może wybrać dostawcę energii, podobnie jak operatora telefonii komórkowej. My chcemy, żeby w Poniatowej powstało lokalne, szyte na miarę rozwiązanie. Dzięki niemu mieszkańcy będą mogli podpisać tańszą umowę na prąd – nawet do 50 proc. taniej niż obecnie. Formalności właśnie dopinamy, a szczegóły zaprezentujemy w najbliższych tygodniach. Nowe ceny będą możliwe po uruchomieniu farmy – pod koniec 2027 roku – zapowiada inwestor.

Firma przyznaje, że emocje były duże, ale nie zamierza się wycofywać.

– Cieszymy się, że mogliśmy spotkać się z mieszkańcami – to dla nas bardzo ważne. Liczyliśmy na więcej pytań o konkrety, ale rozumiemy emocje. Poniatowa to mała ojczyzna – każdy ma prawo pytać i mieć wątpliwości. My się nie obrażamy, nie uciekamy. Jesteśmy gotowi na kolejne spotkania i dalsze rozmowy – podkreślają przedstawiciele Lasuno.

W gminie Poniatowa w planach jest sześć wiatraków, które zlokalizowane mają zostać w Niezabitowie, Kowali Pierwszej i Kraczewicach Prywatnych - wszędzie po dwa. Sam proces związany z planowaną budową wiatraków w gminie Poniatowa trwa już niemal 20 lat. Według inwestorów prace rozpocząć mogłyby się w połowie przyszłego roku, wszystko zależy jednak od dopełnienia formalności.

Agnieszka Gołębiowska

Fot.Agnieszka Gielot

Beata Brzozowska-Zburzyńska,
radna

Przepraszam, ale to nie było spotkanie informacyjne, tylko meeting przeciwników wiatraków. Ja z niego nie wyniosłam żadnej pożytecznej wiedzy, ponieważ inwestor praktycznie został zakrzyczany. A liczyłam, że uda mi się rozwiać moje wątpliwości. Nic z tych rzeczy. Ponad godzinę nie pozwolono im zabrać głosu, a potem to był rodzaj sądu nad ludźmi, którzy przyszli przedstawić swoją ofertę. Czuję się oszukana, bo zrozumiałam, że to będzie, rzeczywiście, spotkanie z inwestorem...

Groźne zderzenie na DW-824. Trzy osoby w szpitalu

POWIAT OPOLSKI: Do niebezpiecznie wyglądającego zdarzenia drogowego doszło w sobotnie popołudnie (20 września) w miejscowości Uściąż na drodze wojewódzkiej nr 824.

Wjeżdżając na skrzyżowanie, 29-latek zderzył się z ciężarówką kierowaną przez 49-letniego mieszkańca powiatu lipskiego

Fot.KPP Opole Lubelskie

Kierujący Mazdą 29-letni mieszkaniec powiatu opolskiego, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu i uderzył w bok naczepy samochodu ciężarowego marki DAF.

Z ustaleń policjantów wynika, że 29-latek jechał od strony Rzeczycy w kierunku Kazimierza Dolnego. Wjeżdżając na skrzyżowanie, zderzył się z ciężarówką kierowaną przez 49-letniego mieszkańca powiatu lipskiego, który poruszał się drogą z pierwszeństwem od Opola Lubelskiego w kierunku Puław.

W wyniku wypadku do szpitala trafiły trzy osoby: kierowca Mazdy, jego 22-letnia pasażerka oraz kierowca samochodu ciężarowego. Na szczęście, mimo groźnie wyglądającego zderzenia, uczestnicy nie doznali poważnych obrażeń. Badanie alkomatem wykazało, że obaj kierowcy byli trzeźwi.

Agnieszka Gołębiowska

Fot.KPP Opole Lubelskie

Kierowca Mazdy nie ustąpił pierwszeństwa przejazdu DAF-owi

WSP

eprasa.pl ad4741a297

To polska rakieta trafiła w dom w Wyrykach? Kolejne szczątki na naszych terenach

To nie dron czy jego elementy, a rakieta z polskiego myśliwca zniszczyła dom w Wyrykach Woli w pow. włodawskim - podała „Rzeczpospolita", powołując się na swoje źródła. Tymczasem w naszym regionie mieszkańcy znajdują kolejne fragmenty dronów oraz pocisków.

Rakieta powietrze-powietrze z naszego F-16, która uległa awarii - właśnie to, według nieoficjalnych doniesień „Rzeczpospolitej" zniszczyło dom państwa Alicji i Tomasza Wesołowskich (na zdj.) w Wyrykach Woli

Dronowy nalot nad Polskę

W nocy z 9 na 10 września polska przestrzeń powietrzna została w bezprecedensowy sposób wielokrotnie naruszona przez obce maszyny. Były to drony, które nadleciały ze wschodu, wystrzelone - jak wskazują eksperci - przez Rosjan. Obiektów było około 20. Zdecydowana większość spadła samoistnie na pola na terenie województwa lubelskiego, najprawdopodobniej w efekcie utraty paliwa lub defektów. Służby dosyć szybko ustaliły, że mamy do czynienia z dronami typu Gerbera, czyli tzw. wabikami, które nie przenoszą ładunków wybuchowych, a zamiast tego mają mylić obronę przeciwpowietrzną nieprzyjaciela. Po raz pierwszy polskie siły zbrojne, we współpracy z NATO, postanowiły otworzyć ogień do obiektów lecących nad naszym terytorium. Kilka dronów zostało zestrzelonych.

Do najpoważniejszego zdarzenia 10 września doszło w Wyrykach Woli w pow. włodawskim, gdzie częściowo zniszczony został dom jednorodzinny. Obiekt, który trafił w budynek, rozbił dach, część ścian poddasza, a także przebił strop oddzielający poddasze od pomieszczeń mieszkalnych na pierwszym piętrze domu. Zniszczony został też samochód zaparkowany na podwórku. Na szczęście mieszkańcom, Alicji i Tomaszowi Wesołowskim, nic się nie stało - starsze małżeństwo w momencie uderzenia przebywało na parterze domu.

Na początku powszechnie informowano, że w dom uderzył dron. Później jednak te informacje nie były już tak precyzyjne, bowiem badająca sprawę Prokuratura Okręgowa w Lublinie przyznawała, że obiekt „nie został na chwilę obecną zidentyfikowany ani jako dron, ani jako jego fragmenty". W kolejnych dniach śledczy nie udzielali żadnych nowych informacji w tej sprawie.

Trzymetrowa rakieta?

We wtorek, 16 września, „Rzeczpospolita" podała, powołując się na źródła w służbach bezpieczeństwa, że w dom w Wyrykach Woli uderzyła rakieta wystrzelona z polskiego myśliwca F-16.

„- To była rakieta powietrze-powietrze AIM-120 AMRAAM z naszego F-16, która w trakcie lotu miała dysfunkcję układu naprowadzania i nie zadziałała. Na szczęście nie uzbroiła się i nie wybuchła, ponieważ zabezpieczenia zapalnika zadziałały – wskazuje jedno z naszych źródeł" - napisano w „Rz".

Rakieta ta miała mieć około trzy metry długości i ważyć 150 kg.

Artykuł wywołał burzę i wiele komentarzy. Wyjaśnień od rządu zażądało prezydenckie Biuro Bezpieczeństwa Narodowego. Głos zabrał premier Donald Tusk. Co istotne, nie zdementował doniesień „Rz".

„Cała odpowiedzialność za uszkodzenia domu w Wyrykach spada na autorów dronowej prowokacji, czyli Rosję. O wszystkich okolicznościach incydentu odpowiednie służby poinformują opinię publiczną, rząd i prezydenta po zakończeniu postępowania. Łapy precz od polskich żołnierzy" - napisał na portalu X.

Państwo Wesołowscy dostali lokal zastępczy, a także wsparcie w różnych formach, m.in. logistycznych od wojskowych. W ub. tygodniu z konkretnym zobowiązaniem wystąpiło Ministerstwo Obrony Narodowej.

„Informujemy, że niezależnie od ostatecznych ustaleń organów państwa zniszczony dom w m. Wyryki zostanie odbudowany na koszt państwa. Niepotrzebne są zatem zbiórki na ten cel" - ogłosiło MON.

Drony i rakiety w terenie

W kolejnych dniach na terenie naszego województwa natrafiono na nowe szczątki dronów i pocisków. Poza wspomnianym zdarzeniem w Wyrykach Woli, już 10 września informowano, że obiekty spadły w: Cześnikach (pow. zamojski), Czosnówce (pow. bialski), Wohyniu (pow. radzyński), Wielkim Łanie (pow. włodawski), Kolonii Zabłocie (pow. bialski) i Bychawce Trzeciej (pow. lubelski), Krzywowierzbie Kolonii i Wyhalewie (pow. parczewski).

Najświeższe doniesienia, z 21 września, dotyczą drona znalezionego przez grzybiarza w miejscowości Sulmice w gminie Skierbieszów (pow. zamojski). Wcześniej szczątki polskiej rakiety odnaleziono w miejscowości Choiny koło Świdnika, a elementy drona w miejscowościach Stanisławka w gminie Sitno (pow. zamojski) oraz w Przymiarkch w gminie Księżpol (pow. biłgorajski).

Dominik Smagała

Bogdanka chce zwolnić 11 górników. Bo długo chorowali

Zarząd chce rozwiązać umowy z górnikami po długich L4. Związki sprzeciwiają się i zapowiadają sądowe batalie. Padają mocne słowa o „straszeniu ludzi, by nie chorowali".

Jak podkreślają związkowcy, tylu zamiarów zwolnień w jednym czasie dawno nie było.

- Otrzymaliśmy zawiadomienia o zamiarze rozwiązania umów z jedenastoma osobami. W uzasadnieniu zarząd argumentuje, że są to osoby, które długotrwale przebywały na zwolnieniach lekarskich, co dezorganizuje pracę oddziałów – mówi Mariusz Romańczuk, przewodniczący „Solidarności" w Lubelskim Węglu Bogdanka.

Informacje o zamiarze zwolnienia górników otrzymały także inne związki zawodowe. Również podkreślają, że kopalnia chce wypowiedzieć umowy z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia, powołując się na długotrwałe niedyspozycje pracowników.

– To osoby, które po kilkanaście czy kilkadziesiąt lat pracowały na dole, często kosztem własnego zdrowia. Jeden z górników ma za sobą 21 lat pracy, zrobił rezonanse, z których wynika, że w pracy pod ziemią nabawił się przepukliny kręgosłupa, do tego dostał pocovidowe zapalenie płuc i wylądował, gdzie miał odciągane płyny. A potem złamał nogę. I przez te sploty wypadków był przez wiele miesięcy na zwolnieniu. Chce pracować, a nieobecności wynikały z powodów zdrowotnych – mówi Jacek Świrszcz, przewodniczący Związku Zawodowego Górników w LWB. - W naszej opinii jest to straszenie ludzi, żeby nie chorowali. Ale to tak jakby zatrudnić kobiety w szwalni i zakazać potomstwa. Kuriozum – kwituje.

W ostatnich dniach odbyło się spotkanie związkowców z zarządem, z udziałem prawników. Organizacje pracownicze złożyły formalne sprzeciwy wobec planowanych zwolnień i nie zamierzają podpisywać się pod decyzjami pracodawcy.

– Zarząd chce, byśmy własnymi rękami pomagali w selekcji i ocenie, kto powinien być zwolniony. Nie od tego są związki. Jeśli pracodawca zdecyduje się na takie kroki, sprawy mogą trafić do sądu pracy – dodaje Mariusz Romańczuk, który przypomina, że pracownicy LWB mają gwarancje zatrudnienia do 2035 roku. Dotyczy to osób zatrudnionych na czas nieokreślony, z co najmniej trzyletnim stażem pracy w kopalni.

- W przypadku złamania tych gwarancji pracownikowi należy się 18-krotność lub nawet 30-krotność wynagrodzenia. Wprawdzie w porozumieniu jest katalog przewin pozwalających na zwolnienie bez odpraw, ale nie ma tam nic o zwolnieniach lekarskich. Bo to tak, jakby zabronić pracownikowi chorować – mówi szef „Solidarności" w LWB.

Dlaczego spółka LWB chce zwolnić tych ludzi? „Spółka podejmuje działania zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa pracy oraz wewnętrznymi regulacjami. Każdy przypadek rozwiązania stosunku pracy z pracownikami rozpatrywany jest indywidualnie, a decyzje kadrowe mają na celu zapewnienie prawidłowego i stabilnego funkcjonowania naszego przedsiębiorstwa" – czytamy w odpowiedzi biura prasowego LWB.

Kamil Kulig

WSP

Sąd zdecydował o najbliższej przyszłości podejrzanej o zabójstwo noworodka

POW. RYCKI: Obrońca Aleksandry K. złożył zażalenie na postanowienie sądu o tymczasowym aresztowaniu 31-latki podejrzanej o zabójstwo swojego nowo narodzonego dziecka. Zwłoki dziecka zawinięte w reklamówkę zostały znalezione w starej chlewni. Wiemy, jakie są kolejne decyzje przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości w tej sprawie.

Fot. Policja/Archiwum

Sąd nie uznał argumentów obrońcy podejrzanej. W efekcie Aleksandra K. przynajmniej najbliższe tygodnie spędzi w celi

Zarzut zabójstwa z zamiarem bezpośrednim swojego nowo narodzonego dziecka płci męskiej postawi prokurator Aleksandrze K. To właśnie dziecko 31-latki zostało znalezione na początku sierpnia w starej chlewni w Ułężu (pow. rycki). Zwłoki były zawinięte w sklepową reklamówkę.

- Czyn miał polegać na tym, że bezpośrednio po zakończeniu akcji porodowej nie udzieliła pomocy medycznej dziecku i porzuciła je w starej chlewni, a więc w warunkach, które uniemożliwiały dziecku przeżycie - poinformowała prokurator Jolanta Dębiec z Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Wobec kobiety Sąd Rejonowy w Rykach zastosował trzymiesięczny areszt. Na to postanowienie wpłynęło zażalenie obrońcy Aleksandry K. Nie kwestionował on zarzutów postawionych przez prokuratora. Podnosił natomiast, że w tej sprawie wystarczyłoby zastosować inne środki: dozór policji oraz zakaz opuszczania kraju, połączony z zatrzymaniem paszportu.

Sąd nie uznał tych argumentów. W efekcie Aleksandra K. przynajmniej najbliższe tygodnie spędzi w celi.

- Prokurator po przeprowadzonych czynnościach procesowych, w szczególności po przesłuchaniach, może jako pewne przyjąć, że dziecko urodziło się żywe. Jego śmierć była następstwem przestępczych działań, które podejmowała wobec niego jego matka, podejrzana Aleksandra K. - wskazała prokurator Jolanta Dębiec.

Za zabójstwo grozi od dziesięciu lat pozbawienia wolności do nawet dożywocia.

Dominik Smagała

eprasa.pl ad4741a297

Nie każdy bohater nosi pelerynę!

Witold Kania przekazał prezent choremu Jasiowi

Po powrocie do domu maratończyk otrzymał od sąsiadów prezent niespodziankę, którą... po kilku dniach oddał Jasiowi - chłopcu, który urodził się z rozszczepem kręgosłupa.

Fot.Anna Krawiec

Na zdjęciu Jaś Krawiec z mamą Anną i maratończykiem Witoldem Kanią

Fot.Anna Krawiec

Jak pomóc Jasiowi?
Zbiórka na portalu: siepomaga.pl/jas-krawiec
Facebook: grupa „Razem dla Jasia Krawca"
1,5 proc. podatku: KRS 0000387207
cel szczegółowy: 752 Jan Krawiec

Nie tak dawno pisaliśmy o Witoldzie Kani, który objechał Polskę dookoła w osiem dni, zdobywając tym samym tytuł Mistrza Maratonu Rowerowego Dookoła Polski. Po powrocie sąsiedzi z ul. Żytniej w Rykach przygotowali dla niego powitanie. W trakcie spotkania Witold otrzymał od znajomych prezent niespodziankę, którą... po kilku dniach oddał Jasiowi - chłopcu, który urodził się z rozszczepem kręgosłupa.

- Pan Witek, chłopak z Ryk z ulicy Żytniej, który właśnie zdobył I miejsce w Maratonie Rowerowym Dookoła Polski, wpadł do przedszkola, by przekazać naszemu Jaśkowi niespodziankę, którą zgotowali mu jego sąsiedzi z okazji zwycięstwa. Dla nas nie tylko jest Mistrzem w tym, co robi, ale również jest Mistrzem ogromnego serca, jakie ma dla ludzi, a w szczególności dla Jasia. Dziękujemy za ten ogromny gest i przekazane środki! (...) Witku, dziękujemy Ci bardzo, jesteś dla nas kolejnym Aniołem w naszej Wielkiej Rodzinie - podzieliła się tą historią w mediach społecznościowych mama Jasia, Anna Krawiec.

Ciąża pełna niepewności

Jaś Krawiec z gminy Nowodwór ma 6 lat. Urodził się z rozszczepem kręgosłupa. Od urodzenia walczy o sprawność i samodzielność. Potrzebuje bardzo intensywnej rehabilitacji, by mógł w miarę swoich potrzeb być samodzielny. Rodzice z roku na rok walczą o coraz lepszą sprawność synka.

Mama Jasia o podejrzeniu choroby dowiedziała się, będąc w ciąży.

- Na badaniach prenatalnych usłyszałam, że mój synek jest chory. To było podejrzenie, nie diagnoza. I właśnie to przerażało mnie najbardziej. Nie wiedziałam do końca, co się dzieje i jakie to będzie miało dla synka konsekwencje - mówi Pani Anna i wspomina długą rozłąkę z mężem i rocznym synkiem. - Wizyty w szpitalach, nadzieje na operację wewnątrzmaciczną, która miała zagwarantować częściowe bezpieczeństwo. Nadzieja... Przedłużająca się rozłąka z mężem i rocznym synkiem była dla mnie potwornie trudna. Finalnie okazało się, że nie ma kwalifikacji do operacji.

Choroba nigdy nie zniknie

Jaś przyszedł na świat z długą listą chorób. Cierpi na przepuklinę oponowo-rdzeniową, pęcherz neurogenny, zespół Arnolda Chiariego, wodogłowie, wiotkość kończyn, stopy płasko koślawe oraz skoliozę.

Choroba Jasia zdominowała całe życie rodziny. Każdego dnia pokonywali kilkadziesiąt kilometrów, by dotrzeć na rehabilitację. Do tego badania, kontrole, konsultacje. Większość z nich wykonywana była prywatnie.

- Choroba Jasia nigdy nie zniknie, będzie towarzyszyć mu przez całe życie. Nawet jako dorosły chłopak będzie potrzebował tego, czego potrzebuje teraz. Dlatego robimy wszystko, by był jak najbardziej sprawny i samodzielny. To nasz największy życiowy priorytet. Jaś bardzo często zadaje pytanie, kiedy będzie chodził tak jak my? Kiedy będzie zdrowy? Nasze serca wtedy pękają na kawałki, bo przecież inaczej wyobrażaliśmy sobie jego życie - przyznają rodzice chłopca.

Chłopiec ma specjalne ortezy oraz gorset, w którym musi nawet spać. To one mają pomóc mu w przyszłości stanąć na nogi. Walka wciąż trwa. Koszty związane z leczeniem, rehabilitacją, zakupem sprzętu i opłaceniem turnusów są bardzo wysokie i trudno jest je udźwignąć rodzinie.

Każdy może pomóc

Na portalu siepomaga.pl utworzona jest zbiórka dla Jasia, a Facebooku grupa „Razem dla Jasia Krawca", na której prowadzone są licytacje. Dochód z wylicytowanych przedmiotów trafia na konto chorego chłopca. Rodzina zachęca do przekazywania fantów na licytacje! Mogą to być usługi, ciasta, przetwory, napoje wszelkiego rodzaju, vouchery, rękodzieło. Potrzebne są pieniądze na stałą rehabilitację. W październiku Jaś przejdzie operację biodra.

Nie bądźmy obojętni!

Urszula Sadura

29-latek spadł z drabiny

18 września, w jednej z miejscowości gminy Łaziska (powiat opolski) 29-letni mieszkaniec gminy spadł z metalowej drabiny podczas wykonywania prac remontowych przy domu jednorodzinnym.

– Mężczyzna w trakcie montowania zadaszenia nad tarasem stracił równowagę i spadł z drabiny – informuje st. asp. Katarzyna Bigos z opolskiej policji.

Poszkodowany z obrażeniami ciała został przetransportowany do szpitala.

Policja apeluje o zachowanie szczególnej ostrożności przy wykonywaniu prac remontowych i budowlanych.

– Z pozoru proste czynności wykonywane bez przestrzegania zasad bezpieczeństwa mogą zakończyć się tragicznie – podkreśla st. asp. Bigos.

Agnieszka Gołębiowska

Nocny pożar mieszkania. Mieszkaniec na „wytrzeźwiałce"

Było już po godz. 21, gdy w poniedziałek, 15 września puławscy strażacy dostali sygnał, że pali się w mieszkaniu na osiedlu Wólka Profecka w Puławach. Na sygnale pod wskazany adres pognały trzy zastępy zawodowej Straży Pożarnej oraz druhowie z OSP we Włostowicach. W sumie w działaniach ratowniczych brało udział 16 strażaków. Na miejscu musieli otworzyć mieszkanie, w którym znajdował się mężczyzna, wyprowadzili go z pomieszczenia, udzielili pomocy i ugasili pożar, który ostatecznie nie spowodował większych szkód. Interweniowało również pogotowie oraz policja. Okazało się, że 48-letni właściciel mieszkania był nietrzeźwy, został zatrzymany do wytrzeźwienia. Funkcjonariusze powiadomili o zajściu administratora mieszkania oraz MOPS.

Jak podają strażacy, przypuszczalną przyczyną pożaru była nieostrożność osoby dorosłej w posługiwaniu się ogniem.

Marta Pietroń

WSP

eprasa.pl ad4741a297

Osiem dziewczyn chce poznać Arkadiusza spod Firleja w programie „Rolnik szuka żony”. On zauroczony studentką Akademii Lotniczej z Dęblina

24-letni Arkadiusz Pożarowszczyk, radny z gminy Firlej, jest jednym z uczestników programu „Rolnik szuka żony”. Spotkał się już z kandydatkami na potencjalną żonę. Czy zostanie nią Julia z Dęblina?

Kandydatki na żonę Arkadiusza. Najbardziej podoba mu się Julia - pierwsza z prawej

Arkadiusz z programu Rolnik Szuka Żony

- Arkadiusz z województwa lubelskiego wraz z ojcem prowadzi 30-hektarowe gospodarstwo warzywno-zbożowe, gdzie uprawiają m.in. cukinię, dynię, ziemniaki i zboża. Jest wysoki, szczupły i jasnowłosy, a w wolnym czasie pasjonuje się sportami zimowymi, motoryzacją oraz spotkaniami z przyjaciółmi. Z natury jest konkretny, ale przy tym przyjazny i otwarty. Ma za sobą jeden poważny związek, który zakończył się po ponad roku, gdy okazało się, że oboje zmierzają w różnych kierunkach. Arkadiusz szuka dziewczyny z poczuciem humoru i zdrowym dystansem do życia. Zwraca uwagę na kobiety o naturalnym uroku, zadbanej sylwetce i ładnej twarzy.

Tak zaprezentowany jest w zwiastunie programu Arkadiusz Pożarowszczyk. To radny gminy Firlej. Startował z listy KWW Grzegorz Siwka - obecnego wójta gminy Firlej związanego z PiS. W wyborach samorządowych w 2024 r. uzyskał 106 głosów.

Arkadiusz otrzymał 54 listy. Niektóre przyszły jako e-mail, zostały wydrukowane przez redakcję programu. Wraz z prowadzącą program Martą Manowską odczytywał je w pierwszym odcinku programu 14 września.

Napisała m.in. Julia, która pochodzi z Wielkopolski.

- Obecnie mieszkam w Dęblinie, gdzie studiuję na Lotniczej Akademii Wojskowej. Jestem na II roku na specjalności pilot - operator bezzałogowych statków powietrznych - przedstawiła się. Jej hobby to myślistwo.

Cztery kandydatki Arkadiusz ocenił na „tak”. - Po przeczytaniu tych listów widzę gdzieś tam swoją przyszłą żonę - powiedział na zakończenie programu.

Arkadiusz i siedem panien

W niedzielę, 21 września w TVP wyemitowany został drugi odcinek programu. Bohaterowie „Rolnika...” spotkali się z osobami, które napisały do nich listy.

Arkadiusz czekał na swoje kandydatki ubrany w białą koszulę.

- Jestem lekko zestresowany i bardzo ciekawy dziewczyn, które do mnie przyjechały - powiedział, zanim pojawiły się kandydatki na żonę. Przyjechało do niego siedem panien.

- Napisałam list, bo chcę poznać mężczyznę, z którym mogę spędzić życie i mam nadzieję, że mi ten program w tym pomoże - powiedziała Patrycja ze Świdnika, jedna z kandydatek.

- Wszystkie tradycyjne metody zwiodły, więc postanowiłam szukać miłości w programie - wyjaśniała swoje motywy 25-letnia Laura z Poznania.

Arkadiusz najbardziej czekał na kandydatkę, której marzy się służba w wojsku.

- Czekam na dziewczynę, która studiuje na akademii wojskowej - powiedział.

To 20-letnia Julia z Dęblina.

- Jestem na kierunku Lotnictwo i Kosmonautyka, na specjalności pilot - operator bezzałogowych statków powietrznych. W wolnym czasie śpiewam, ponieważ jestem wokalistką. Robię też rzeczy manualne, bardzo lubię ostatnimi czasy sklejać modele samolotów. Interesuję się także myślistwem - przedstawiła się długowłosa blondynka.

Arkadiusz przyznał, że ten dzień może okazać się ważnym w jego życiu.

- Może tak być, że po raz pierwszy porozmawiam ze swoją przyszłą żoną - powiedział.

Następna przedstawiała się 26-letnia Aleksandra. - Nie mam żadnych pytań, zobaczymy, jak się na spontanie rozmowa potoczy - powiedziała uśmiechnięta dziewczyna w okularach.

Następna kandydatka to 26-letnia mieszkanka Lubelszczyzny, Sylwia z Cycowa. Długowłosa blondynka w kwiecistej sukience powiedziała:

- Przyjechałam, żeby poznać Arka. Zaintrygowała mnie jego osoba, jego dojrzałość.

Jedna nie ma styczności ze wsią, druga mało wygadana

Jedna kandydatka nie dojechała, Arkadiusz spotkał się z nią online. To 26-letnia Patrycja z Sobolewa. Jak wytłumaczyła na początku rozmowy, nie mogła dotrzeć ze względów zdrowotnych. Arkadiusz był ciekawy, jak dziewczyna zapatruje się na sprawy związane z założeniem rodziny.

- Przyszłość, ale nie jakaś bardzo odległa. Trzy lata - powiedziała. Arkadiuszowi spodobała się, stwierdził, że jest to dobra kandydatka.

Na żywo pierwszą rozmowę odbył z Aleksandrą. Dziewczyna pracuje „przy ciężaróweczkach”, robi m.in. kalibrację.

- Cieszy mnie ta praca - powiedziała. Gdyby musiała się przeprowadzić do Arka, nie byłoby to dla niej problemem. - U ciebie w okolicy dużo ciężarówek jeździ. Nie mam czegoś takiego, że jestem uwiązana do jednej miejscowości - powiedziała,

- Fajna dziewczyna, bardzo uśmiechnięta, rozmowna. Myślę, że Ola może być tą dziewczyną, z którą widziałbym się w przyszłości. Ale jeszcze czekamy na resztę dziewczyn - powiedział Arkadiusz. Potem zasiadł do rozmowy z Laurą z Poznania, analityczką finansową. Swoją styczność ze wsią określiła jako „wakacyjną”.

- Wesoła dziewczyna, tylko najgorzej, że nie miała styczności z wsią - skomentował Arkadiusz.

- Nie powiem, że było super, że jestem podekscytowana, troszeczkę ten entuzjazm mi osłabł - podsumowała spotkanie Laura.

Kolejna kandydatka chciała wiedzieć, czy Arkadiusz jest w stanie pójść na kompromis.

- Można, ale dosyć ciężko, jak się uprę, to chcę, żeby było na moim - powiedział.

Kolejna, Sylwia, prawniczka z Cycowa, trafiła od początku na kupkę „na tak”.

- W gospodarstwie to byś chętnie pomagała?

- Tak, z chęcią bym się nauczyła nowych rzeczy. Mam chęci domem się zająć, obiad na pole przywieźć - odpowiedziała.

- Spoko dziewczyna, tylko dosyć mało wygadana - ocenił Arkadiusz.

O skłonność do kompromisu pytała go też Patrycja.

- Bardziej musi być po mojemu - stwierdził.

Ideał z Dęblina wie, co to warzywa

Wreszcie przyszła kolej na Julię z Dęblina, jak sam Arkadiusz powiedział, najbardziej wyczekiwana randka.

- Dostałaś przepustkę? - zaczął rozmowę.

- Tak, udało się - odpowiedziała Julia. - Wychowałam się w rodzinie rolniczej, także od dziecka jestem związana w jakiś sposób z rolnictwem. Do dzisiaj mój brat i mój tata, dziadek, wujkowie są związani z tym wszystkim. Ja bardzo lubię pracę w ogrodzie, przy kwiatach, warzywach. Mnie to bardzo odstresowuje. Mogę sobie pójść do ogródka coś porobić - powiedziała Julia.

- A siebie w przyszłości w pracy gdzie widzisz?

- Zależy, gdzie mnie wyślą, bo jak kończymy uczelnię, to jesteśmy do konkretnych jednostek przydzielani. Byłby to dla ciebie jakiś problem, gdyby mnie wysłali gdzieś daleko?

- Na pewno by mi było smutno, ale kwestia zrozumienia, że masz taką pracę, że chcesz się rozwijać, nie będę ci skrzydeł podcinał. A jakbyśmy mieli się spotykać, to jakby wyglądało?

- Do 24 mam przepustki, po 15.30 jestem wolna, weekendy mam wolne - odpowiedziała Julia ze śmiechem.

- Fajna, miła, rozgadana, wie, co to jest rolnictwo, warzywa, można nazwać ideałem. Mogę powiedzieć, że idealna kandydatka na żonę - Arkadiusz pozostał pod wrażeniem spotkania ze studentką z Dęblina.

- Oczywiście chciałabym bliżej poznać Arka i mam nadzieję, że będzie mi to dane, że wybierze mnie, żebym mogła zagościć na jego gospodarstwie i go bliżej poznać. Na ten moment mam pozytywne myśli - podsumowała Julia

W kolejnym odcinki bohaterowie programu ogłoszą swój wybór. Wskażą kandydatki (najwyżej pięć), które przyjadą do ich gospodarstw.

Marcin Kusyk

Witamy na świecie

Michał Węgliński, Brzeziny
ur. 16 września, g. 11.20;
3550 g, 57 cm
Rodzice: Małgorzata, Kamil
Rodzeństwo: Adrian

Marcel Chmielewski, Brzeźnica Książęca Kol.
ur. 13 września, g. 2.11;
3790 g, 56 cm
Rodzice: Marta, Krzysztof

Blanka Światłowska, Wólka Zabłocka
ur. 15 września, g. 22.00;
3000 g, 53 cm
Rodzice: Dominika, Rafał

Lena Żmijan, Łęczna
ur. 16 września, g. 4.44;
3830 g, 55 cm
Rodzice: Angelika, Rafał
Rodzeństwo: Dawid

Pola Jaworek z tatą, Motycz
ur. 13 września, g. 14.37; 3330 g, 55 cm
Rodzice: Karolina, Adam

WSP

eprasa.pl ad4741a297

Wzorem wybitnego ziomka, rzeźbiarza i sportowca na Podhale pojechali rowerzyści z Jabłonia i okolic (cz. III)

Sto lat temu August Zamoyski przyjechał rowerem z Paryża do Zakopanego

Sprawa była efektem zakładu zawartego z argentyńskim milionerem nad kieliszkiem absyntu. Ponoć o pokaźną kwotę.

- Co, ja w 21 dni nie dojadę z Paryża do Zakopanego? Jeszcze pięć dni będę w międzyczasie odpoczywał! - perorował tubalnym głosem będący na najlepszej drodze do wydziedziczenia syn hrabiego Tomasza Zamoyskiego z Jabłonia. Obrał drogę przez Szwajcarię i Wiedeń, kończąc przed domem Kasprowicza. Eskapadę relacjonowała szeroko prasa europejska, zainteresowana nie tylko jej aspektem sportowym, ale i wysoką stawką.

August Zamoyski każdą okazję do wykazania się tężyzną fizyczną, narobienia wokół siebie dużo zamieszania i dobrej zabawy witał z wielkim entuzjazmem.

Rower wystawiany w Muzeum Augusta Zamoyskiego w Jabłoniu nie jest oryginałem, na którym artysta przejechał z Paryża do Zakopanego, ale pochodzi z tej samej firmy i nieznacznie się od niego różni

Niej jest tanio łatwo żyć...

A że dodatkowo miał okazję zarobienia kilku groszy... Pamiętać należy, że mimo pochodzenia z niesłychanie wręcz zamożnej arystokracji, z zasobów pieniężnych rodu mógł korzystać tylko w ograniczonym zakresie. Jego małżeństwo z niemiecką tancerką uznane było przez ojca za haniebny mezalians, a stare pieniądze nie lubią skandali. Za kilka lat, po rozwodzie z Ritą Sachetto, sytuacja się unormuje, po hrabim Tomaszu panicz August odziedziczy Jabłoń i okaże się wcale niezłym gospodarzem, ale na razie, strach powiedzieć, musi po prostu liczyć się z pieniędzmi. Stawka ponoć wystarczała na to, by mógł przez rok przemieszkać w Paryżu. Wprawdzie przy założeniu, że jadał będzie głównie „na kibica" u znajomych, ale jednak.

Na drewnianych kołach

Warunku zakładu określiły, że towarzyszyć mu będą w samochodzie mechanik i masażysta, ale „wożenie się" za autem będzie surowo zakazane. Fioletowy rower dostarczyła sponsorująca całą imprezę firma Automoto. Ważył około 12-14 kg. Nie miał przerzutek: w zależności od charakteru planowanego etapu wymieniano całe koło. Notabene były one... drewniane! Znacznie lepiej niż stalowe amortyzowały wstrząsy i były od nich lżejsze. Na tamte czasy: sprzęt profesjonalny. Można zaryzykować, że stosunkowo mało zawodny. Głównym problemem okazywało się ogumienie, które ponoć trzeba było zmieniać 60 razy. Na wielu zdjęciach Zamoyskiego z przejazdu widzimy przepasanego właśnie zapasową dętką.

Sportowy tryb życia

Nie wydaje się, żeby August zaaplikował sobie przed wyprawą jakiś specjalny mikrocykl treningowy. Po pierwsze kto miałby do tego głowę, mieszkając w Paryżu, po wtóre: wydaje się, że wcale nie musiał. Znamy kilka zdjęć, na których pozuje w stroju sportowym, kilka takich, że w i praktycznie bez niego. Takich gości w starożytności po prostu rzeźbiono... We wspomnieniach ówczesnych rezydentów Zakopanego co chwilę spotykamy go, akurat nie na rowerze, ale w biegu, na nartach, przy wspinaczce na najpoważniejsze szczyty Tatr Wysokich z Gerlachem włącznie. Samo mieszkanie pod Giewontem zresztą mogło mieć zbawienny wpływ na umiejętność gospodarowania powietrzem w płucach. Nawet fakt prowadzenia się w stylu, jakiego później mogliby pozazdrościć Mick Jagger i Keith Richards nie był w stanie zmienić tego stanu rzeczy.

Zamoyski w Paryżu w 1925 roku. Wydaje się, że ze swojej tężyzny był w owym czasie bardziej dumny, niż z osiągnięć artystycznych

Mocny początek wystarczył

Ustalono, że trasa ma doprowadzić do Warszawy, ale jeśli wędrowiec dojedzie do Wiednia w 15 dni, już będzie zwycięzcą. Zamoyski w swojej wyprawie musiał liczyć na łut szczęścia. Mimo że sierpień jest najbezpieczniejszą pod tym względem porą roku, alpejskie przełęcze potrafią zaskoczyć nawet i wtedy. Wydaje się jednak, że wszystko poszło nadzwyczaj gładko. Nie jest do końca jasne, ile dni zajęło mu dojechanie do Wiednia. Być może nawet 11, być może 13 albo 15, wliczając w to nie więcej niż dwa dni odpoczynku. Wiele wskazuje, że uczynił wszystko z pewnym zapasem wystarczającym na przejechanie do „spacerkiem" do majątku rodziny matki w Brestovlanach, gdzie popasał kilka dni. Potem ruszył do Zakopanego, ale to był już relaks: główny warunek był spełniony. Dodatkowo zepsuła się pogoda, przyplątało się jakieś zatrucie. Wstępnie rozważany był jeszcze przejazd do samej Warszawy, ale w którymś momencie zrezygnowano z tej koncepcji. Po co niby? W deszczu, po płaskim, skoro można było zostać w Zakopanem?

Ostatnie etapy są dość krótkie. Przed Wiedniem przejeżdżał średnio 144 km dziennie, w okolicach Rożemberoka spada to do niewiele ponad 100. Ostatnią noc przed wielkim finałem spędza w Łysej Polanie. Wszystkiego łącznie przejechał 2382 (obliczenia p. Piotra Zabłudowskiego).

Został mu tylko wielki wjazd... Grande finale...

cdn.

Zbigniew Smółko

Ksiądz Jan Szczepański (1890-1948) - zamordowany proboszcz z Brzeźnicy Bychawskiej (cz. II)

Ksiądz, który się komunistom nie kłaniał

Uprowadzono go z plebanii pod pozorem potrzeby wyjazdu do chorego z Ostatnim Namaszczeniem. Zmasakrowane ciało znaleziono po kilku dniach w rzece Wieprz. Milicja i inne służby robiły wszystko, żeby nie znaleźć sprawców. Dopiero po latach do zbrodni miał przyznać się funkcjonariusz Urzędu Bezpieczeństwa.

Syn rolników spod Milejowa nie mógł pochwalić się dobrym zdrowiem. Już jako kleryk, a potem ksiądz, musiał kilka razy prosić biskupa o udzielenie urlopów na leczenie. Kiedy jednak podejmował pracę duszpasterską, wykonywał ją z zapałem i determinacją. W czasie wojny wspierał duchowo i materialnie oddziały partyzanckie. Po jej zakończeniu nie ukrywał, co sądzi o nowej władzy, a zwłaszcza działaniach jej funkcjonariuszy. Że jest to więcej niż ryzykowne, przekonywał się naocznie: wielu z jego braci w kapłaństwie trafiało w tym czasie na Zamek albo padało ofiarą „nieznanych sprawców".

12 maja 1947 przez biskupa Stefana Wyszyńskiego został mianowany proboszczem w Brzeźnicy Bychawskiej. Na jego, głoszone otwartym tekstem i odnoszące się do zagadnień politycznych, kazania, przychodzili wierni z całej okolicy. Jeśli kto w okolicy miał wątpliwości, czy katolik może wstąpić do partii albo, czy dobrze i mądrze jest przystawać do powstających PGR-ów - po wysłuchaniu kazania ks. Szczepańskiego wyzbywał się ich skutecznie i trwale. Z drugiej strony wszelkie próby „przekonywania" księdza do zmiany albo złagodzenia poglądów też nie przynosiły najmniejszego efektu.

Ksiądz Szczepański liczył się z tym, że, podobnie jak wielu innych księży na Lubelszczyźnie, może spotkać się z przemocą ze strony władz komunistycznych

Z raportu Urzędu Bezpieczeństwa w Lubartowie o ks. Szczepańskim: Do ludności o poglądach demokratycznych wrogo ustosunkowany, o czym świadczy fakt, iż kiedy w 1946 roku zostali przez bandę „Uskoka" Zdzisława Brońskiego wymordowani członkowie ORMO i partii w Niemcach, to wypowiedział się, że ci ludzie niegodni są chowania na cmentarzu.

Okoliczności porwania, śmierci, odnalezienia ciała i śledztwa są do dziś dnia nie do końca wyjaśnione.

Tragedia rozpoczęła się późnym wieczorem w niedzielę 22 sierpnia 1948 r. Pod plebanię w Brzeźnicy podjechał wóz na którym, oprócz przymuszonego do tego woźnicy, jechało dwóch uzbrojonych mężczyzn. Obudzili księdza pukaniem w okno, podając jako pretekst potrzebę wyjazdu do umierającego z Sakramentami (w innej wersji chory miał znajdować się na wozie). Ksiądz poprosił ich, żeby poszli poprosić kościelnego o otwarcie kościoła, sam zaś miał się w tym czasie ubrać. Goście poprosili o kubek wody dla rzekomego chorego. Kiedy ksiądz przez okno wysunął rękę, pochwycili ją i próbowali wyciągnąć go na zewnątrz. Duchowny wyrwał się i uciekł w głąb mieszkania. Padły strzały...

cdn.

Zbigniew Smółko

WSP

eprasa.pl ad4741a297

Piotr Kłoczewski z Kłoczewa (1541-1580) - budowniczy królewskiej floty (cz. III)

Morskie tradycje powiatu ryckiego

Wielokrotnie posłował do Szwedów, Duńczyków, Prusaków i Gdańszczan. Mimo że pochodził z głęboko śródlądowej Ziemi Stężyckiej, stał się rychło jednym z największych polskich ekspertów od polityki morskiej w czasach rządów Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. W czasie wojny z Gdańskiem to jemu powierzono pozyskanie floty. A Mierzeję Gdańską Piotr Kłoczewski chciał przekopać, zanim to stało się modne.

Jak doszło do tego, że poważna misja tworzenia floty wojennej przeciw Gdańskowi powierzona została urodzonemu w głębi lądu, w Ziemi Stężyckiej dyplomacie, którego praktyczne morskie doświadczenia ograniczały się do kilku podróży wzdłuż południowego wybrzeża Bałtyku i który nigdy dowodził żadną jednostką morską?

A po co Polakom morze...

Odpowiedź jest chyba dość prosta: przypuszczalnie nikogo o lepszych kompetencjach w otoczeniu władcy nie było. Wbrew obiegowej opinii ambicje morskie ówczesnej i wcześniejszej Rzeczypospolitej, o ile w ogóle istniały, to wyłącznie jako daleki od realizacji koncept albo zdiagnozowana, ale w zasadzie kompletnie nierealizowana potrzeba. Okrzyk Pompejusza, że n*avigare necesse est, vivere non est necesse*, czyli *żeglowanie jest koniecznością, życie nie jest koniecznością* w Polsce Piastów i Jagiellonów nie znalazłby żadnego posłuchu. Wyprawa kołobrzeska wojów Krzywoustego, którą kronikarz Gall udekorował pieśnią *Ojcom naszym wystarczały ryby słone i cuchnące / my po świeże przychodzimy w oceanie pluskające*, była pewnym ewenementem. Ciekawostką jest, że słynna po dziś dzień w Skandynawii polsko-pomorska akcja na Konungahelę (1136), do tej pory opisywana przez Szwedów i Norwegów jako ich największa klęska, w Polskim dziejopisarstwie przeszła bez echa i jest epizodem znanym niemal wyłącznie fachowcom. W XVI-wiecznej Polsce wśród szlachty pomysł pływania po Bałtyku uważany był nie dość, że za niepotrzebny, to jeszcze zwyczajnie nielicujący z godnością Polaka. Pisze Sebastian Klonowic w swoim „Flisie": *Może nie wiedzieć Polak, co to morze, gdy pilnie orze*. Jednym z nielicznych upartych promotorów polityki morskiej był Jan Dymitr Solikowski, dobry znajomy i partner kilku wypraw dyplomatycznych Kłoczewskiego i możemy domyślać się, że miał on wpływ na wypromowanie go w tej roli.

Największym problemem polskiej polityki morskiej było to, że nawet co bardziej oświeceni ze szlachty wcale nie czuli ani własnej potrzeby żeglowania, ani nie rozumieli koncepcji budowania Rzeczypospolitej jako kraju morskiego. Pisze oto, współczesny Kłoczewskiemu, Mikołaj Rej: O Szwedzie o Duńczyku tam nie umiem mówić, / bom nie bywał na morzu, nie chcę śledzi łowić. / Tum jeno po sadzawkach polskich trochę pływał /A na morzu bodaj tam nikt dobry nie bywał

Jak Gdańsk wojował z Polską

Bezpośrednią przyczyną budowania floty był konflikt z Gdańskiem, najpotężniejszym i najlepiej ufortyfikowanym miastem w Rzeczypospolitej. Dodajmy, że wcale niegotowym schylać karku i dopłacać do interesu wobec próbujących narzucić mu swoje warunki gry królów. Zwłaszcza Zygmunt August pod koniec panowania próbował mocno ograniczyć jego przywileje i zasady samorządu (tzw. Statuty Karnkowskiego 1570). Batory, swoją modą, sprawą próbował rozwiązać siłowo. Wprawdzie Sejm nie dał mu na tę wojnę ani grosza, ale zgodził się na zwołanie pospolitego ruszenia. Skonfiskowano należące do gdańskich kupców towary, handel przekierowano do Elbląga. Niepokorne miasto z kolei zawarło sojusze z Danią i księciem pomorskim, który planował przerzucić z Kołobrzegu drogą morską znaczną ilość piechoty. W tych warunkach Kłoczewski otrzymał od króla kluczową misję: zorganizowanie w Elblągu floty, która skutecznie zablokowałaby Gdańsk od strony morza.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Stary kościół w Wąwolnicy

Kościół z białego kamienia pw. św. Wojciecha stał w Wąwolnicy już w XV wieku. Oto jak, w ostatnich chwilach jego istnienia, opisuje go proboszcz ks. Józef Pruszkowski: *Budowla nie mająca pretensyi do żadnego określonego stylu. Niby renesans zewnątrz i wewnątrz i w kaplicach. Sklepienie łukowe, z drobną gipsaturą, pozostało jeszcze w presbyterium, gdy w kaplicach i nawie runęło sklepienie wodą przesiąkłe a w miejsce tegoż jest sufit. (...) W wielkim ołtarzu jest statuetka Matki Boskiej z Panem Jezusem na ręku, starożytna z dawnej kaplicy kębolskiej (...) Gdy rzeczona kaplica była już w ruinie, ojcowie benedyktyni stąd ową cudowną statuetkę Matki Bożej z procesyją.* W 1907 roku rozpoczęła się budowa obecnego kościoła, więc stary trzeba było rozebrać, bo ściana od ściany była w odległości jednego metra. Pozostało tylko dawne prezbiterium, które służy jako kaplica. Zdjęcie sprzed 1908 roku z wydawnictwa *Monografia ilustrowana, czyli opis kościołów rzymsko-katolickich w Królestwie Polskim.*

Zbigniew Smółko

WSP

Maria Ludwika z Krasińskich księżna Czartoryska (1883-1958) - pani m.in. w Gułowie i Dębowicy (cz. II)

Śladem największej dziedziczki

Maria Ludwika Krasińska była najlepiej rokującą kandydatką na żonę w całym Królestwie Kongresowym. Bajecznie bogata, nieźle wykształcona, wybitnej urody osiemnastolatka wybrała księcia Adama Ludwika Czartoryskiego

Majątek, jakim dysponowała w dwudziestoleciu międzywojennym księżna Maria Ludwika Czartoryska, trudno było spisać. Jeszcze trudniej jest go sobie wyobrazić. W skład potężnych dóbr ziemskich i miejskich wchodziły też między innymi położone w powiecie łukowskim Gułów i Dębowica. Razem ponad 2000 hektarów.

Dzieciństwo hrabianka Krasińska spędziła w rodowym gnieździe w Krasnem (okolice Ciechanowa), w Warszawie w pałacu przy Kredytowej i w pałacu w Rohatynie (dziś na Ukrainie). Dorabiać się nie musiała: po ojcu odziedziczyła w okolicach Krasnego 3200 ha ziemi rolnej z cukrowaniami, młynami, nieruchomości i przetwórnie w Ciechanowie, stadninę koni wyścigowych, liczne domy w Warszawie cukrowni, młynu oraz placów i zakładów w Ciechanowie; stadninę koni wyścigowych w Krasnem; wiele kamienic w centrum Warszawy grunty w Dolinie Prądnika, 750 ha lasu, 300 ha roli, zakłady zdrowotne, pstrągarnię, wille i ruiny zamku, potężny majątek ziemski koło Rohatyna (obecnie na Ukrainie) i pomniejsze (liczone zaledwie w setkach hektarów) spłachetki na Lubelszczyźnie. Do tego różnorakie majątki w Chorwacji i we Włoszech. Ojciec zmarł niespodziewanie, kiedy Maria miała 12 lat.

Na jej wychowanie poważniejszy wpływ miała matka. Ojciec, człowiek niesłychanie praktyczny i nieustannie zapracowany, miał opinię raczej zimnokrwistego, nieskorego do porywów serca, na cele społeczne łożącego akurat tyle, ile z racji na stan wypadało. Maria Magdalena z Zawiszów Kierżgajło z kolei wręcz nieustannie coś organizowała, wspierała. Była pionierką ruchu białoruskiego, popierała odrodzenie narodowe Litwinów, z kolei jej mąż Mikołaj Radziwiłł był zadeklarowanym rusofilem i chłopomanem - oboje mieli wśród polskiego ziemiaństwa, w najuprzejmiejszej wersji, opinię ekscentryków. Po śmierci Mikołaja w rosyjskim mundurze w 1915 roku wdowa wyniosła się do Kowna, więc leżące w Polsce grunty po Radziwille przekazano Marii Ludwice. Po zajęciu Litwy przez Sowietów Zawiszanka przeniosła się do Szwajcarii, gdzie zmarła. I w tym wypadku Maria Ludwika była jedyną dziedziczką, to już nie był wielki majątek. W całej pełni odziedziczyła jednak temperament społecznikowski.

Ślub wielkich pieniędzy z wielkim nazwiskiem

Reasumując: bogatszej panny na wydaniu w początkach XX wieku w Polsce nie było. Do tego miała wiele osobistych zalet: na zdjęciach widzimy smukłą młodą damę, więcej niż przeciętnej urody. Szczęście uśmiechnęło się do księcia Adama Ludwika Czartoryskiego, księcia na Klewaniu i Żukowie, syna Władysława i wnuka Adama Jerzego oraz Małgorzaty Adelajdy Adélaide ks. Bourbon-Orleańskiej. Starszego od niej o 11 lat, człowieka wielkiej wiedzy, kultury, znaczenia politycznego i takichże wydatków. Choćby sam Hotel Lambert w Paryżu, stanowiący w XIX wieku nieformalną stolicę polskich patriotów, był potwornie drogi w utrzymaniu...

Zbigniew Smółko

eprasa.pl ad4741a297

PIŁKA NOŻNA – BETCLIC 1. LIGA

Postawili się faworytowi, ale znowu to samo... Górnik podejmował Wisłę

Zdecydowanym faworytem niedzielnego meczu w Łęcznej była „Biała Gwiazda". Tymczasem zielono-czarni wyszli na prowadzenie za sprawą „Śpiony" i długo to goście musieli gonić wynik. I w końcu dogonili... Górnik znowu dał sobie wydrzeć punkty i jest w coraz gorszej sytuacji.

Od kwietnia kibice Górnika czekają na zwycięstwo swojego zespołu. Było blisko, by zielono-czarni ostatnio wygrali, ale dali sobie wydrzeć komplet punktów choćby w Pruszkowie, gdzie prowadzili już 3:1 z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, by ostatecznie zremisować. Łęcznianie pozostają w strefie spadkowej Betclic 1. Ligi.

Wisła jest na zupełnie innym biegunie. To najlepsza drużyna początku sezonu na zapleczu PKO BP Ekstraklasy. Przed niedzielnym spotkaniem na Lubelszczyźnie „Biała Gwiazda" była liderem, mimo jednego meczu rozegranego mniej od większości drużyn w stawce. Warto wspomnieć, że krakowianie strzelili w ośmiu grach aż 30 goli.

Zadanie stojące przed gospodarzami było tym trudniejsze, iż trener Maciej Stolarczyk nie mógł skorzystać w niedzielę m.in. z bramkarza Branislava Pindrocha i pomocnika Egzona Kryeziu, których wyeliminowały kontuzje.

Spotkanie zaczęło się jednak dla łęcznian bardzo dobrze. W 9. minucie prowadzenie Górnikowi dał Bartosz Śpiączka, który wykorzystał podanie od Dawida Tkacza

Wynik 1:0 utrzymał się przez ponad godzinę gry. W 77. minucie wyrównał niezawodny Angel Rodado, lider klasyfikacji strzelców Betclic 1. Ligi. Napastnik Wisły skutecznie egzekwował rzut karny.

Nieco wcześniej, bo w 68. minucie, z boiska wyrzucony został Kamil Orlik. Pomocnik Górnika obejrzał dwie żółte kartki, w konsekwencji czerwoną.

Choć „Biała Gwiazda" ruszyła po więcej, to gospodarze też mieli swoje okazje bramkowe. Bliski szczęścia był Bekzod Akhmedov, który z dystansu trafił w słupek bramki rywali.

Goście dopięli swego, a to dzięki temu, że skuteczniejszy w strzelaniu z dużej odległości od Akhmedova był Darijo Grujčić. Austriak huknął z dystansu w doliczonym czasie gry, a z tym bardzo mocnym uderzeniem nie poradził sobie 19-letni bramkarz Górnika Dawid Olszak.

Mecz Górnik - Wisła zakończył się rezultatem 1:2. Krakowianie po ciężkim boju wywieźli z Łęcznej trzy punkty, zielono-czarni zaliczyli czwartą porażkę w tym sezonie. Z jednej strony napsuli krwi liderowi, ale z drugiej pozostają w katastrofalnej sytuacji w tabeli, znowu tracąc prowadzenie na rzecz rywali.

Górnik Łęczna - Wisła Kraków
1:2 (1:0)

Bramka: Śpiączka 9` - Rodado 77` (k), Grujčić 90`+5.
Górnik: Olszak - Bednarczyk, Kruk, Broda, Ogaga (90` Krawczyk) - Orlik, Ahmedov (90` Osipiuk), Deja, Tkacz (90` Traoré), Spáčil (86` Kroczek) - Śpiączka (80` Doba).
Wisła: Broda - Lelieveld, Biedrzycki, Grujčić, Krzyżanowski (64` Giger) - Kuziemka (87` Kawała), Carbó (64` Omić), Duda, Ertlthaler (90` Nikaj), Duarte (87` Sukiennicki) - Rodado.
Żółte kartki: Kruk, Spáčil, Orlik, Ogaga, Śpiączka, Tkacz, Deja - Ertlthaler, Grujčić.
Sędziował: Piotr Urban (Warszawa).

Maciej Stolarczyk,
trener Górnika

Były momenty, które dały Wiśle tlen

Moi piłkarze dali z siebie wszystko i taki zespół chciałbym oglądać na co dzień. Zespół był zdeterminowany, sfokusowany na zwycięstwo. Były momenty przełomowe, jak rzut karny czy czerwona kartka, które dały Wiśle tlen. Wisła to zespół jakościowy, dużo kreuje, strzela dużo goli, atakuje dużą liczbą zawodników. Do momentu strzelenia gola mój zespół kontrolował ten mecz, mimo przewagi posiadania piłki po stronie Wisły, to chęć zwycięstwa była po naszej stronie. Mecz się dla nas dobrze ułożył, bo strzeliliśmy pierwszego gola i zablokowaliśmy strefy, które Wisła zazwyczaj wykorzystuje do ataku.

TERAZ CRACOVIA

Kolejne spotkanie w środę, 24 września, ale w Pucharze Polski. Zielono-czarni spróbują sprawić niespodziankę na swoim boisku w starciu z ekstraklasową Cracovią. Pierwszy gwizdek o godz. 17.30.

Dominik Smagała

BETCLIC 1. LIGA

WYNIKI 10. KOLEJKI
Górnik - Wisła 1:2
ŁKS - Wieczysta 0:0
Odra - Stal 2:1
Pogoń - Śląsk 2:3
Bytom - Miedź 4:0
Polonia - Puszcza 1:2
Mielec - Grodzisk Maz. 1:2
Znicz - Tychy 4:0
Ruch - Chrobry (po zamknięciu wydania)

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Wisła Kraków	9	22	32-10
2	Śląsk Wrocław	10	20	18-15
3	Polonia Bytom	10	19	18-12
4	Wieczysta Kraków	9	18	20-9
5	Pogoń Grodzisk Maz.	10	15	20-16
6	Stal Rzeszów	10	14	15-15
7	Chrobry Głogów	9	13	13-10
8	Ruch Chorzów	9	13	13-11
9	Polonia Warszawa	10	13	16-17
10	Odra Opole	10	13	10-13
11	Pogoń Siedlce	10	12	11-10
12	ŁKS Łódź	10	12	14-14
13	GKS Tychy	10	11	15-20
14	Miedź Legnica	10	11	14-22
15	Stal Mielec	10	11	13-21
16	Puszcza Niepołomice	10	9	9-12
17	Górnik Łęczna	10	6	13-22
18	Znicz Pruszków	10	6	12-27

NASTĘPNA KOLEJKA (26-29.09.)
Chrobry - Górnik (28.09., g. 17.30), Tychy - Pogoń, Miedź - Znicz, Grodzisk Maz. - ŁKS, Puszcza - Odra, Stal - Mielec, Śląsk - Polonia, Wieczysta - Ruch, Wisła - Bytom

dsm

Cezary Oleksiejczuk zadebiutuje w UFC! Walka już w grudniu na gali UFC Vegas 112

Wielkimi krokami zbliża się debiut jednego z najbardziej utalentowanych polskich zawodników MMA młodego pokolenia, który pochodzi z Bark w powiecie łęczyńskim.

Cezary Oleksiejczuk, były mistrz wagi półśredniej organizacji FEN, już w grudniu stoczy swój pierwszy pojedynek w UFC, czyli w najlepszej federacji sportów walki na świecie. Jak donoszą dobrze poinformowane źródła, jego rywalem podczas gali UFC Vegas 112 będzie doświadczony Brazylijczyk, Cesar Almeida.

Droga do UFC

Oleksiejczuk nie bez powodu budzi ogromne emocje w środowisku mieszanych sztuk walki. Po odzyskaniu pasa FEN w widowiskowym stylu – nokautując Bauyrzhana Kuanyshbayeva – zanotował szybkie zwycięstwa na galach Prime Show MMA oraz FNC. Te występy utorowały mu drogę do programu Dana White`s Contender Series, który stał się przepustką do największej organizacji MMA na świecie.

Cezary Oleksiejczuk, były mistrz wagi półśredniej organizacji FEN, już w grudniu stoczy swój pierwszy pojedynek w UFC, czyli w najlepszej federacji sportów walki na świecie

Występ w DWCS zakończył się dla Polaka błyskawicznym sukcesem – potrzebował zaledwie 36 sekund, by znokautować Theo Haiga. Choć przez chwilę wydawało się, że mogło dojść do dyskwalifikacji, ostatecznie werdykt był jednoznaczny – zwycięstwo i kontrakt z UFC.

Debiut coraz bliżej

Jak poinformował na platformie X (dawniej Twitter) ceniony dziennikarz RealKevinK, Cezary Oleksiejczuk ma zadebiutować w oktagonie w nocy z 13 na 14 grudnia czasu polskiego, podczas gali UFC Vegas 112, która odbędzie się w kompleksie APEX w Las Vegas. Te doniesienia szybko potwierdziły kolejne media, a także oficjalny profil klubu Fighting Nerds, do którego należy zawodnik.

Rywal z wysokiej półki

Rywalem Oleksiejczuka będzie Cesar Almeida – były kickbokser, który aż trzykrotnie mierzył się z Alexem Pereirą, obecnym mistrzem UFC. Co ciekawe, to właśnie z Pereirą Oleksiejczuk miał okazję trenować w przygotowaniach do DWCS. Almeida, mimo że przegrywał z „Poatanem", za każdym razem stawiał mu twardy opór.

Brazylijczyk do UFC trafił również przez Dana White`s Contender Series – miało to miejsce w 2023 roku. Od tego czasu stoczył cztery walki, z czego trzy wygrał, w tym dwie przed czasem. Jedyną porażkę poniósł z rąk Romana Kopylova.

„Husarz Junior" w drodze po marzenia

Debiut w UFC to dla Cezarego Oleksiejczuka ogromny krok w karierze. Młody zawodnik, który wciąż rozwija swój styl i nabiera doświadczenia, ma szansę pokazać się szerszej publiczności i zaznaczyć swoją obecność w światowej czołówce.

Czy uda mu się powtórzyć sukces z DWCS i zdobyć serca fanów UFC? Przekonamy się już w grudniu.

mp

WSP

eprasa.pl ad4741a297

Sensacja w finale! Orlen Oil Motor ma problem

Orlen Oil Motor Lublin rozpoczął rywalizację w finale PGE Ekstraligi z Pres Grupą Deweloperską Toruń. Niestety mistrzowie Polski wyraźnie ulegli rywalom i w rewanżu będą mieli sporo pracy.

Problemy Orlen Oil Motoru w pierwszym finale

Emocje pojawiły się już w pierwszym biegu, w którym wiozący dwa punkty Jack Holder upadł na tor i potrzebna była powtórka. W niej świetnie spisał się Dominik Kubera, który długo ścigał Jana Kvecha i finalnie wywalczył dwa punkty na ostatnim okrążeniu i wynik 2:4 po wygranej Patryka Dudka. W biegu juniorskim również obejrzeliśmy 4:2 dla miejscowych, bo niespodziewanie Wiktor Przyjemski dał się ograć Antoniemu Kawczyńskiemu, a Bartosz Bańbor po ostrym starciu z Mikołajem Duchińskim nie dokończył biegu przez defekt. Pierwszą „trójkę" dla Motoru zapisał na koncie Bartosz Zmarzlik w trzecim biegu, ale wystarczyło to tylko na remis, bo Fredrik Lindgren przyjechał za Mikkelem Michelsenem i Emilem Sajfutdinowem. Seria zakończyła się jednak fatalnie, bo defekt zaliczył Przyjemski, a Mateusz Cierniak nie miał szans z Duchińskim i Robertem Lambertem. Gospodarze prowadzili więc aż 16:8. W drugiej serii kosmiczną formę podtrzymał Zmarzlik i pewnie wygrał z Michelsenem, a Kubera znów ścigał i wyprzedził Kvecha. Następnie obejrzeliśmy remis po wygranej Sajfutdinowa, którego ścigał Holdera, a „jedynkę" przywiózł Lindgren. W ramach rezerwy taktycznej w siódmym biegu znów pojechał Zmarzlik, ale świetnie pojechał Dudek i ograł mistrza świata. Bańbor z kolei przegrał z Lambertem i miejscowi prowadzili 25:17. Różnica punktów nie zmieniła się też po ósmym biegu, kiedy Sajfutdinow w wielkim stylu z ostatniego miejsca wyprzedził rywali i wywalczył 3:3 przed Kuberą, Cierniakiem i Duchińskim. Podobnie jak po dziewiątym wyścigu, kiedy znów wygrał Dudek, a Lindgren z Holderem przywieźli za sobą Lamberta. Odskoczyć rywalom nie pozwolił Zmarzlik, który na koniec serii ograł Michelsena i Kvecha. W parze z nim jechał Bańbor, który zastąpił kontuzjowanego Przyjemskiego i nie zdobył punktów. Motor przegrywał więc 26:34. Gospodarze w duecie Michelsen-Dudek dodali dwa kolejne punkty przewagi w 11. biegu, kiedy dwa „oczka" zapisał na koncie Holder, a jadący z rezerwy za Cierniaka Lindgren przyjechał ostatni. Szwed „zrehabilitował się" wykluczeniem w 12. gonitwie, bo podbiło go na krawężniku i ściął z toru Kawczyńskiego. W powtórce mnóstwo emocji zapewnił Bańbor, ale z pierwszego miejsca spadł na trzecie i rywale prowadzili już 14 punktami. Przed „nominowanymi" wygrał Lambert, drugi był Kubera przed Sajfutdinowem, a niespodziewanie ostatni przyjechał Zmarzlik. Tabela wskazywała więc 47:31 dla Torunia. W 14. biegu bez problemów wygrał Kubera, ale za nim dojechali Lambert i Sajfutdinow, a ostatni był Holder. W 15. biegu lublinianie mieli ostatnią szansę na odrobienie strat, ale jej nie wykorzystali. Do końca szarpał Zmarzlik, ale przegrał z Dudkiem, a Kubera nie dał rady Michelsenowi i przyjechał ostatni. Finalnie Toruń wygrał więc aż 54:36 i zbudował sobie ogromną przewagę przed drugim spotkaniem.

Drugi i decydujący mecz finałowy odbędzie się w Lublinie już w niedzielę 28 września o 19.30. Złoto ekstraligi wywalczy zespół, który zwycięży w dwumeczu.

Pres Grupa Deweloperska Toruń - Orlen Oil Motor Lublin
54:36

Lublin:
1. Jack Holder - 5+1 (w,2,1*,2,0)
2. Fredrik Lindgren - 3+1 (0,1*,2,0,w)
3. Dominik Kubera - 10 (2,1,2,2,3,0)
4. Mateusz Cierniak - 2+1 (1,-,1*,-)
5. Bartosz Zmarzlik - 13 (3,3,2,3,0,2)
6. Wiktor Przyjemski - 2 (2,d,-)
7. Bartosz Bańbor - 1 (d,0,0,1)
8. Bartosz Jaworski - ns

Kacper Ciuksza

Ronaldo strzelił, ale Motor nie wygrał

Piłkarze Motoru Lublin zanotowali czwarty remis w obecnym sezonie PKO BP Ekstraklasy. W 9. kolejce rozgrywek podopieczni trenera Mateusza Stolarskiego podzielili się punktami w wyjazdowym starciu z Zagłębiem Lubin.

Fot. Motor Lublin

Radość Motoru z gola na 1:2

Spotkanie nie rozpoczęło się dobrze dla defensywy Motoru. Już w 6. minucie rywale otworzyli bowiem wynik, po tym, jak do siatki trafił Leonardo Rocha.

W następnych fragmentach pierwszej połowy „Motorowcy" stworzyli kilka sytuacji, które mogły przynieść im wyrównanie, ale brakowało skutecznego wykończenia lub odrobiny szczęścia. Tym samym gospodarze zeszli na przerwę z prowadzeniem.

Rozmowa w szatni z trenerem i zmiany dokonane przez sztab szkoleniowy pomogły żółto-biało-niebieskim odmienić losy spotkania. Najpierw, bardzo ładnego gola strzelił Jakub Łabojko. Pomocnik lubelskiego zespołu odebrał wślizgiem rywalowi piłkę przed polem karnym, a następnie posłał futbolówkę pod poprzeczkę, wyrównując na 1:1.

„Miedziowi" nie zdążyli jeszcze otrząsnąć się z utraty pierwszej bramki, a kilkadziesiąt sekund później Motor zadał kolejny cios. Tym razem po kontrze na listę strzelców wpisał się Fabio Ronaldo. Skrzydłowy rozpoczął mecz na ławce rezerwowych, ale siedem minut po wejściu na boisko zaliczył debiutanckie trafienie w barwach lubelskiego klubu.

W dalszej części drugiej połowy Zagłębie dążyło do wyrównania. Ekipa z Lubina dopięła swego w 85. minucie gry. Wówczas z rzutu karnego celnie uderzył Michális Kossídis, który ustalił rezultat na 2:2. To sprawiło, że Motor musiał zadowolić się czwartym remisem w ósmym rozegranym w tym sezonie meczu.

W następnej kolejce żółto-biało-niebiescy zmierzą się przed własną publicznością z Radomiakiem Radom. Początek tej konfrontacji zaplanowano w poniedziałek, 29 września o godzinie 20:30. Przed kolejnym starciem w ekstraklasie lublinian czeka ponadto wyjazdowa potyczka w Gdyni z tamtejszą Arką w ramach Pucharu Polski.

Zagłębie Lubin - Motor Lublin
2:2 (1:0)

Bramki: Leonardo Rocha 6, Michális Kossídis 85 (z rzutu karnego) - Jakub Łabojko 51, Fabio Ronaldo 52

Motor: Brkić – Stolarski (68 Wójcik), Bartoš, Meyer, Luberecki, Łabojko (68 Samper), Rodrigues, Wolski (81 Scalet), Król (46 Ndiaye), van Hoeven (46 Ronaldo), Czubak

Karol Kurzępa

PGE Start walczył o Ligę Mistrzów. Będą inne puchary

PGE Start Lublin walczył dziś w kwalifikacjach Ligi Mistrzów. Drużyna Wojciecha Kamińskiego podjęła faworyzowanych przeciwników z Hiszpanii.

Koszykarze z Lublina na turniej kwalifikacyjny wybrali się do Bułgarii, gdzie w miejscowości Samkov zaplanowano wszystkie mecze tej grupy eliminacyjnej. Podopiecznym trenera Wojciecha Kamińskiego przyszło zmierzyć się z UCAM Murcia CB, a więc faworyzowanym zespołem z Hiszpanii. Pierwsza kwarta spotkania zaczęła się nieźle, jednak rywale dość szybko złapali swój rytm i to oni narzucali tempo gry. W dalszej części odsłony Start miał problemy z faulami, a Hiszpanie dość łatwo zatrzymywali czerwono-czarnych pod swoim koszem. W efekcie prowadzili 27:17. Drugą kwartę Start zaczął jeszcze lepiej i po dwóch minutach tracił do rywali zaledwie dwa punkty. Niedługo później za dwa trafił Tevin Mack i przewaga rywali wynosiła już tylko „oczko". Nie udało się jednak wyrównać, a Murcia znów zaczęła grać nieco lepiej. Start nie pozwolił odskoczyć przeciwnikom tak bardzo, jak wcześniej, w efekcie odrabiając stratę i przegrywając 42:48. Po zmianie stron Hiszpanie szybko złapali trzy faule, ale czerwono-czarnym nie kleiły się akcje ofensywne. Często gubili i tracili piłkę, a to przeciwnicy wykorzystywali dość łatwo. Mnóstwo z tych strat wpadało na konto Elijaha Hawkinsa, który ewidentnie nie miał dobrego dnia. W drugiej połowie kwarty rywale raz za razem wywalczali akcję 2+1 i zdobywali kolejne punkty. Dzięki temu odskoczyli na 15 punktów, a finalnie kwarta zakończyła się wynikiem 76:63. Niestety czwarta kwarta była już jedynie formalnością i zespół trenera Kamińskiego nie mógł zbliżyć się do rywali. W efekcie przegrał 84:100. Do dalszej fazy rywalizacji o Ligę Mistrzów dołączą więc koszykarze z Murcji, a Start musi zadowolić się innym europejskim pucharem - FIBA Europe Cup.

UCAM Murcia CB - PGE Start Lublin
100:84
(27:17, 21:25, 28:21, 24:21)

Kacper Ciuksza

WSP

Zrobiły krok w kierunku marzeń

Koszykarki Polskiego Cukru AZS UMCS Lublin rozpoczęły rywalizację o udział w fazie grupowej Euroligi. O miejsce w tych prestiżowych rozgrywkach walczą w dwumeczu z węgierską drużyną DVTK Kosárlabda Miszkolc.

Pierwsze ze starć odbyło się w hali imienia Zdzisława Niedzieli przy Alejach Zygmuntowskich. Początkowa kwarta konfrontacja była dla podopiecznych trenera Karola Kowalewskiego bardzo udana. Lublinianki prezentowały się bardzo dobrze w ofensywie i nie pozwalały na zbyt wiele przeciwniczkom, mając dużo pewności w swoich boiskowych poczynaniach. Dzięki temu zbudowały przewagę ośmiu punktów. Na dużą przerwę gospodynie schodziły z zaliczką w postaci sześciu oczek, choć przyjezdne coraz lepiej radziły sobie w ataku. Mimo wszystko to akademiczki prowadził 38:32.

Po zmianie stron biało-zielone szybko straciły przewagę. Lubelski zespół popełniał coraz więcej błędów po obu stronach parkietu, szwankowała także jego skuteczność w ofensywie. Ekipa z Węgier wykorzystała słabszą postawę AZS UMCS i do czwartej kwarty przystępowała, wygrywając 51:50. Sporo krwi napsuły miejscowym przede wszystkim Paula Ginzo i Monika Grigalauskyte.

Podczas czwartej z ćwiartek DVTK miał już nawet dziewięć punktów przewagi, ale w kluczowych momentach więcej zimnej krwi zachowały biało-zielone. Ważne przechwyty, niezwykle istotne trafienia i duża doza determinacji pozwoliły lubliniankom wyszarpać zwycięstwo na własnym parkiecie. Losy wyniku ważyły się praktycznie do ostatnich posiadań. AZS UMCS wygrał nawet pomimo faktu, że umieścił w koszu tylko cztery rzuty z dystansu, mając zaledwie 24-procentową skuteczność zza łuku.

Rewanż zaplanowano w środę, 24 września o godzinie 18:00 w Miszkolcu. Lepsza z drużyn w dwumeczu zagra w Eurolidze. Przegrany wystąpi natomiast w rozgrywkach FIBA EuroCup Women.

Polski Cukier AZS UMCS - DVTK Kosárlabda Miszkolc
70:67
(21:13, 17:19, 12:19, 20:16)

Lublin: Slocum 17, Ryan 16, Ullmann 12, Gatling 10, Gil 7, Ridard 7, Wnorowska 1, Piestrzyńska, Wojtala, Morawiec

Karol Kurzępa

eprasa.pl ad4741a297

Porażka z liderem. Lewart postawił się Hetmanowi, ale to gospodarze byli skuteczniejsi

Emocjonujący, pełen zwrotów akcji mecz 7. kolejki IV ligi lubelskiej zakończył się porażką Lewartu Lubartów z liderem rozgrywek Hetmanem Zamość. Spotkanie rozegrane na stadionie w Zamościu zakończyło się wynikiem 3:1 dla gospodarzy, choć przez długi czas wydawało się, że goście mogą wywieźć stamtąd cenny punkt.

Wobec czerwonej kartki dla Damiana Podleśnego między słupki wszedł Krzysztof Podleśny. 15-latek zadebiutował w IV lidze. Puścił dwie bramki, ale kilkukrotnie ratował ekipę z Lubartowa

Początek dla miejscowych

Już od pierwszych minut spotkania Hetman Zamość ruszył do zdecydowanego ataku. Już w 3. minucie groźne uderzenie Mikołaja Kosiora obronił Damian Podleśny, a kilka minut później bramkarz Lewartu ponownie ratował swój zespół po strzale Rodiona Serdiuka z rzutu rożnego. Gospodarze wyraźnie przejęli inicjatywę, starając się szybko otworzyć wynik meczu.

Pierwsza poważna odpowiedź Lewartu pojawiła się dopiero w 13. minucie. Po dobrze wykonanym rzucie wolnym i dośrodkowaniu Pawła Myśliwieckiego Denys Demianenko próbował główkować – niestety, bez powodzenia.

Błąd w obronie i czerwona kartka zmieniają obraz gry

W 18. minucie Lewart popełnił kosztowny błąd przy wyprowadzeniu piłki. Niefrasobliwe zagranie przed własnym polem karnym zakończyło się faulem Mateusza Kompanickiego na Dominiku Skibie. Sędzia bez wahania wskazał na wapno, a sam poszkodowany pewnym strzałem wyprowadził Hetmana na prowadzenie.

Kilka minut później gospodarze mieli okazję na podwyższenie prowadzenia, lecz Daniel Eze uderzył niecelnie. Z kolei w 28. minucie Lewart był blisko wyrównania. Po przechwycie i dynamicznej akcji Arkadiusz Bednarczyk główkował minimalnie obok bramki. Był to sygnał, że goście nie zamierzają rezygnować z walki o punkty.

Decydujący moment pierwszej połowy miał miejsce w 39. minucie. Po niegroźnie zapowiadającym się rzucie wolnym dla Lewartu Michał Kot błyskawicznie wznowił grę długim wykopem w kierunku Daniela Eze. Ten ruszył na bramkę, a wychodzący naprzeciw Damian Podleśny sfaulował go poza polem karnym. Sędzia nie miał wyjścia - czerwona kartka i osłabienie Lewartu. Między słupki wszedł młody Krzysztof Podleśny, który w tym meczu zadebiutował w seniorskiej drużynie. Mimo gry w osłabieniu goście zdołali utrzymać wynik 0:1 do końca pierwszej połowy, a nowy bramkarz nie został w niej poważnie przetestowany.

Druga połowa z nadzieją

Druga część spotkania rozpoczęła się niespodziewanie lepiej dla Lewartu. Po rzucie wolnym egzekwowanym przez Arkadiusza Bednarczyka bramkarz Hetmana musiał interweniować, a kolejne zagrożenie stworzył strzał Bartłomieja Wolskiego. Wreszcie, w 50. minucie, Lewart dopiął swego. Świetna akcja Kompanickiego zakończyła się dograniem wzdłuż bramki, gdzie czekał Bednarczyk. Strzał pod poprzeczkę dał wyrównanie 1:1 i nadzieję na korzystny rezultat mimo gry w osłabieniu.

To jednak nie był koniec emocji. Już kilka minut później Bednarczyk ponownie był bliski zdobycia bramki, tym razem obsługując dośrodkowaniem Myśliwieckiego. Główka pomocnika Lewartu minimalnie minęła jednak słupek. Chwilę później to Hetman mógł odpowiedzieć. Piłka po groźnym uderzeniu zatrzymała się na poprzeczce, a dobitka Eze była niecelna.

Hetman trafił i podwyższył

W 73. minucie gospodarze wykorzystali w końcu jedną ze swoich licznych okazji. Po precyzyjnym dośrodkowaniu Yampola Skiba idealnie wyskoczył do piłki i głową umieścił ją w siatce, wyprowadzając Hetmana na prowadzenie 2:1. Na kilka minut przed końcem spotkania gospodarze również zostali zredukowani do dziesięciu zawodników po czerwonej kartce dla Krystiana Wołocha (dwie żółte). Mimo to nie zamierzali odpuszczać.

W 86. minucie przypieczętowali swoje zwycięstwo. Po zamieszaniu w polu karnym Lewartu i nieudanym wybiciu piłki, ta trafiła do Kamila Sikory, który pewnym uderzeniem ustalił wynik meczu na 3:1.

Walka do końca

Choć Lewart Lubartów dzielnie walczył, szczególnie po stracie bramkarza i w osłabieniu przez większą część meczu, to lider rozgrywek okazał się bardziej skuteczny i konsekwentny. Trzeba jednak pochwalić drużynę z Lubartowa za determinację, wolę walki i dobre fragmenty gry, zwłaszcza na początku drugiej połowy.

Dla młodego bramkarza Krzysztofa Podleśnego był to debiut, który z pewnością zapamięta na długo. Mimo wpuszczonych dwóch bramek kilkakrotnie ratował zespół przed stratą kolejnych goli.

Lewart z pewnością nie powiedział jeszcze ostatniego słowa w tej rundzie, a postawa przeciwko faworytowi może być dobrym prognostykiem na kolejne spotkania.

Hetman Zamość - Lewart Lubartów
3:1 (1:0)

Bramki: Skiba 19` (k), 73`, Sikora 86` - Bednarczyk 50`.

Hetman: Kot - Myszka (90` Zieliński), Dobromilski, Serdiuk, Wardęski (60` Wołoch), Szczygieł (90` Tomasiak), Sikora, Eze (68` Gierała), Yampol (87` Koszel), Kosior (60` Bryk), Skiba (88` Ibanez).

Lewart: D. Podleśny - Plesz (76` Gede), Niewęgłowski, Smirnov, Kompanicki, Skoczylas (88` Kuźma), Wolski (76` Aftyka), Bednarczyk, Paluch (43` K. Podleśny), Myśliwiecki, Demianenko (46` Najda).

Żółte kartki: Skiba, Kosior, Wardęski, Myszka, Gieresz (trener), Wołoch, Szczygieł - Bednarczyk.

Czerwone kartki: Wołoch 81`, za dwie żółte kartki - D. Podleśny 39`, za faul.

Będzie spacerek?

Przed zespołem z Lubartowa teoretycznie bardzo łatwe zadanie.

W sobotę o godz. 15 podopieczni Grzegorza Bonina zmierzą się przed własną publicznością z Huraganem Międzyrzec Podlaski.

Rywale prowadzeni przez Michała Tusza są na ostatnim miejscu w tabeli. Do tej pory zanotowali same porażki. W minioną sobotę u siebie ulegli aż 1:8 Ładzie Biłgoraj.

Debiut Podleśnego

Wobec czerwonej kartki dla Damiana Podleśnego między słupki wszedł Krzysztof Podleśny.

Utalentowany bramkarz drużyny juniorów młodszych Krzysztof Podleśny niedawno został oficjalnie zgłoszony do rozgrywek IV ligi lubelskiej.

Urodzony 20 kwietnia 2010 r. Krzysztof Podleśny jest wychowankiem Akademii Piłkarskiej Gminy Kamionka, który szkolił się także w Akademii Piłkarskiej MOSiR Lubartów. Od obecnego sezonu jest podstawowym bramkarzem drużyny juniorów młodszych Lewartu i od początku okresu przygotowawczego trenował z drużyną seniorów.

mp

IV LIGA

WYNIKI 7. KOLEJKI
Hetman - Lewart 3:1
Ruch - Granit 0:2
Orlęta R. - Tur 3:1
Orlęta Ł. - Tanew 2:0
Huragan - Łada 1:8
Bug - Lublinianka 1:1
Tomasovia - Motor II 1:0
Janowianka - Start 1:1

L.p.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	7	19	22:6
2	Orlęta Radzyń Podlaski	7	16	20:11
3	Lewart Lubartów	7	15	19:7
4	Tomasovia Tomaszów Lub.	7	14	13:5
5	Janowianka Janów Lub.,	7	13	14:9
6	Lublinianka Lublin	7	12	20:10
7	Łada Biłgoraj	7	12	16:8
8	Start Krasnystaw	7	12	14:15
9	Granit Bychawa	7	10	10:15
10	Bug Hanna	7	9	15:11
11	Ruch Ryki	7	7	13:18
12	Orlęta Łuków	7	7	7:12
13	Tur Milejów	7	7	9:15
14	Motor II Lublin	7	5	11:14
15	Tanew Majdan Stary	7	0	4:21
16	Huragan Międzyrzec Podl.	7	0	5:35

NASTĘPNA KOLEJKA (27.09., godz. 15:00): Lewart - Huragan, Granit - Lublinianka, Łada - Bug, Tanew - Hetman, Tur - Orlęta Ł., Start - Orlęta R., Motor II - Janowianka, Ruch - Tomasovia.

mp

Osiem ekip w walce o puchar

W pierwszą środę października odbędą się mecze ćwierćfinałowe Pucharu Polski na szczeblu okręgowym.

Emocji nie zabraknie. Lider Klasy Okręgowej - Powiślak Końskowola powalczy z Lewartem Lubartów. Ciekawie będzie w Kraśniku, gdzie zagrają trzecioligowcy: Stal i Świdniczanka. Czwartoligowa Lublinianka Lublin podejmie grającą o szczebel wyżej Avię Świdnik. Z kolei ostatni mecz to starcie ligowych rywali: Motoru II - Janowianki.

PROGRAM ĆWIERĆFINAŁÓW (01.10., godz. 15:30)
Powiślak Końskowola - Lewart Lubartów
Motor II Lublin - Janowianka Janów Lub.
Lublinianka Lublin - Avia Świdnik
Stal Kraśnik - Świdniczanka Świdnik

WYNIKI POPRZEDNIEJ RUNDY
Tur Milejów – Stal Kraśnik 1:7
Ludwiniak Ludwin – Powiślak Końskowola 1:6
Janowianka Janów Lubelski – Granit Bychawa 4:1
AF Głusk – Lublinianka Lublin 1:1
TJMMNW Lublin – Avia Świdnik 0:14
POM-Iskra Piotrowice – Lewart Lubartów 2:2, k. 3:4
Czarni Dęblin – Świdniczanka Świdnik 0:3
Górnik II Łęczna – Motor II Lublin 0:0, k. 2:4

mp

Jakub Jabłoński nowym zawodnikiem Lewartu

Lewart Lubartów pozyskał nowego zawodnika. Do drużyny dołączył 20-letni Jakub Jabłoński. To skrzydłowy, który może również występować na pozycji bocznego obrońcy. Zawodnik przenosi się do Lubartowa z GKS-u Gwarek Ornontowice.

Transfer Jakuba Jabłońskiego do Lewartu ma także wymiar symboliczny. Zawodnik kontynuuje rodzinne tradycje. Jego dziadek, Wiesław Jabłoński, był w przeszłości zarówno piłkarzem, jak i trenerem klubu z Lubartowa

Jakub Jabłoński urodził się 30 listopada 2003 roku w Lubartowie. Swoją przygodę z piłką rozpoczął w miejscowym Orliku, jednak już w wieku 9 lat trafił do renomowanej Escoli Varsovia - akademii, która wówczas funkcjonowała jako polski oddział słynnej FC Barcelony, szkoląc najbardziej obiecujących młodych zawodników z całego kraju.

W barwach Escoli Jabłoński występował m.in. w Centralnej Lidze Juniorów U-17 i U-18, gdzie zanotował odpowiednio 12 i 6 występów, zdobywając po jednej bramce na każdym poziomie rozgrywkowym. W międzyczasie był także wypożyczany do BKS-u Lublin oraz MOSiR-u Lubartów.

Na poziomie seniorskim zadebiutował w sezonie 2021/2022 w barwach Milanu Milanówek, grającego w IV lidze mazowieckiej. W tym zespole rozegrał 16 spotkań i zdobył 1 gola. Przed kolejnym sezonem przeniósł się na Śląsk, gdzie zasilił szeregi Szczakowianki Jaworzno (15 meczów, IV liga śląska), a następnie GKS-u Gwarek Ornontowice. W barwach Gwarka Jabłoński wystąpił w sumie 54 razy, zdobywając trzy bramki. W sezonie 2023/2024 był podstawowym zawodnikiem śląskiego zespołu, notując aż 30 spotkań.

Transfer Jabłońskiego do Lewartu ma także wymiar symboliczny. Zawodnik kontynuuje rodzinne tradycje. Jego dziadek, Wiesław Jabłoński, był w przeszłości zarówno piłkarzem, jak i trenerem klubu z Lubartowa.

Nowy nabytek Lewartu wnosi do drużyny nie tylko wszechstronność, ale także doświadczenie z różnych regionów Polski i poziomów rozgrywkowych. Kibice liczą, że jego powrót do rodzinnego miasta okaże się istotnym wzmocnieniem dla biało-niebieskich w nadchodzącym sezonie.

mp

PUL

eprasa.pl ad4741a297

Radny Wójtowicz z nieruchomościami za 870 tysięcy złotych

Spośród 15-osobowej Rady Miejskiej w Ostrowie Lubelskim aż siedmioro radnych nie ma żadnych oszczędności. Podobna liczba nie ma też żadnych zobowiązań. Największe zobowiązania wykazał Marek Wójtowicz – w sumie 400 tys. zł (kredyt hipoteczny – 350 tys. zł i kredyt ekologiczny – 50 tys. z). Radny nie podał, w jakich instytucjach te kredyty zaciągnął. Poważne zobowiązania ma też przewodniczący Rady Miejskiej Łukasz Kowalski – 314 448 zł. W porównaniu z innymi gminami, w których zdarzają się radni posiadający nieruchomości o milionowej wartości, w gminie Ostrów Lubelski radni mają stosunkowo skromne majątki. Najcenniejsze nieruchomości należą do Marka Wójtowicza. Ich łączna wartość to 870 tys. zł. Na drugim miejscu jet Marek Siodłowski, do którego należą nieruchomości o wartości 850 tys. zł. Mirosław Ligęza ma nieruchomości warte 800 tys. zł.

Marcin Kusyk

IMIĘ I NAZWISKO	ZAROBKI	OSZCZĘDNOŚCI I ZOBOWIĄZANIA	NIERUCHOMOŚCI	POJAZD lub inny majątek ruchomy (wartość powyżej 10 tys. zł)
Agnieszka Joanna Abramowska pomoc kuchenna ZSW	Wynagrodzenie z pracy - **34 244 zł,** umowa zlecenie - **834 zł przychód, 707 zł dochód,** inne - **18 564 zł** (wspólność majątkowa)	Oszczędności nie dotyczy; zobowiązania: kredyt w Credit Agricole - **29 867 zł** (wspólność majątkowa)	Dom 230 mkw - **350 tys. zł** (współ.małż.), łąka, las - 12,69 ha - **10 tys. zł**	nie dotyczy
Edward Stanisław Barszczyk emeryt	Przychód z gospodarstwa - **33 000 zł,** dochód - **7 000 zł,** emerytura - **26 605 zł,** dieta radnego - **8775 zł,** dodatek sołtysa - **3963 zł,** dopłaty z UE - **7720 zł**	Oszczędności - **22 500 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Gospodarstwo 11,3 ha - **300 tys. zł**	Hyundai IX 35, 2015 r., ciągnik C 330, 1986 r.
Katarzyna Bodzak sprzedawca	Z tytułu zatrudnienia - **47 552 zł,** dieta radnej - **6400 zł**	nie dotyczy	Dom 130,57 mkw - **300 000 zł** (współ.małż.), działka 0,20 ha, działka 0,13 ha - **50 tys. zł.**	VW Passat B8, 2015 r. - współ. małż.
Iwona Czeberak instruktor terapii zajęciowej w DPS	Z tytułu zatrudnienia - **67 653 zł,** dieta radnej - **2250 zł,** dieta sołtysa - **1950 zł**	nie dotyczy	Dom 120 mkw - 200 tys. zł (współ.małż.)	Chevrolet Cpativa, 2007 r., Kawasaki VN 1500, 1996 r.
Leszek Gadaj PGK Lubartów	Z tytułu zatrudnienia - **47 198 zł,** dieta radnego - **7368 zł,** przychód z gospodarstwa - **1800 zł** (współ. małż.)	Oszczędności - **11 000 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Dom 118 mkw - **250 tys. zł,** gospodarstwo 1,81 ha - **20 tys. zł** (współ. małż.)	BMW E 60, 2006 r. (współwł.); Opel Vectra C, 2008 r.; Minikoparka Zeppelin ZR, 1998 r.
Jolanta Janicka	Przychód z gospodarstwa - **58 023 zł,** dochód - **25 000 zł**, dieta - **8400 zł**	Oszczędności - nie dotyczy, zobowiązania - kredyt rolniczy - **8 tys. zł**	Dom 250 mkw - **500 tys. zł,** gospodarstwo 5,36 ha + 10,1 ha dzierżawa - **150 tys. zł** (współ. małż.)	BMW X 5, 2001 r. - 20 tys. zł; ciągnik Ursus C 360 - 15 tys. zł
Karol Kapitan specjalista ds. technicznych Global Pharma	Z tytułu zatrudnienia - **68 220 zł** (współ.małż.), dieta radnego - **6160 zł**	Oszczędności - nie dotyczy, zobowiązania - kredyt hipoteczny w BS Łęczna - **154 770 zł**	Dom 80 mkw - **250 tys. zł**, budynki gospodarcze 350 mkw - **40 tys. zł** (współ.małż.)	Opel Vectra, 2004 r.
Łukasz Kowalski KP PSP, przewodniczący Rady Miejskiej	Umowa o pracę - **112 970 zł** (współ.małż.), **12 000 zł** - pełnienie obowiązków społecznych, umowa zlecenie - **11 456 zł**	Oszczędności - 1000 zł, zobowiązania; Kredyt mieszkaniowy PKO BP SA – **155 349,32 zł;** kredyt gotówkowy BNP Paribas – **105 601,17 zł;** kredyt gotówkowy BNP Paribas – **16533,15 zł;** kredyt ratalny Credit Agricole – **22 320,47 zł,** kredyt gotówkowy Credit Agricole – **14664,20 zł** (małż. wsp. maj.)	Dom 122 mkw - **500 tys. zł,** dom 100 mkw - **200 tys. zł**, gospodarstwo 1,62 ha - **12 tys. zł** (wszystkie składniki - współ.małż.)	Ford S - Max, 2017 r.; Audi A 4, 2017 r.; motocykl Yamaha FJR, 2006 r. (małż.wsp. maj.)
Mirosław Ligęza konserwator ZGKiM	Przychód z gospodarstwa - **113 tys. zł,** dochód - **11 tys. zł,** z tytułu zatrudnienia - **60 977 zł,** dieta radnego - **5600 zł** (współ.malż.)	Oszczędności - nie dotyczy, Zobowiązania: BS Ostrów Lubelski: – **20 000 zł** w rachunku, kredyt gotówkowy **37 080, 74** zł, kredyt mieszkaniowy – **27 700 zł**	Dom 320 mkw - **550 tys. zł,** gospodarstwo 12,5 ha (+ dzierżawa) - **250 tys. zł** (współ. małż.)	Volvo XC90, 2008 r.; Suzuki Grand Vitara, 2004 r., ciągnik CASE 845 XL, 1990 r., ciągnik MF 255, 1990 r. (wszystkie małż. wsp. maj.)
Piotr Puchacz kierownik filii Elit Polska sp.z o.o.	Umowa o pracę - **177 289 zł** przychód, **173 698 zł** dochód, dieta radnego - **6400 zł,** przychód z gospodarstwa - **4 000 zł,** dochód - **1000 zł**	Oszczędności - **44 000 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Dom 140 mkw - **400 tys. zł** (współ.małż.), gospodarstwo 3,5 ha - **80 tys. zł**	Toyota Avensis, 2015 r.
Beata Sawicka sprzedawca GS Ostrów Lubelski	Umowa o pracę - **4666 zł**	nie dotyczy	Dom 150 mkw - **500 tys. zł** (współ.małż.)	VW Polo, 2007 r. Wspólnota majątkowa z synem
Marcin Siodłowski górnik LW Bogdanka	Dieta radnego - **8100 zł,** umowa o pracę LW Bogdanka - **184 917 zł,** umowa o pracę Korporacja Gwarecka - **7259 zł**	Oszczędności - **15 920 zł,** zobowiązania: pożyczka gotówkowa PKO BP - **145 100,30 zł**	Dom 300 mkw - **500 tys. zł,** gospodarstwo - 9,6 ha - **350 tys. zł**	Hyundai I 40, 2017 r.; KIA Sportage, 2009 r.; Ursus 3512, 1992 r.
Ryszard Smerdel dyrektor ZS w Ostrowie Lub.	Ze stosunku pracy - **167 350 zł,** pełnienie obowiązków społecznych - **7880 zł**	Oszczędności - **75 000 zł,** zobowiązania - nie dotyczy	Dom letniskowy nie wykończony, 87,08 mkw – **250 tys. zł**, mieszkanie 64 kw – **200 tys. zł** (obie pozycje – współ. Małż.), gospodarstwo 3,22 ha – **100 tys. zł**, działka 10 arów – **50 tys. zł**, działka 31 arów – **30 tys. zł** (obie działki – małż.wsp.maj.)	Honda CRV, 2011 r.
Maria Szczepańska pomoc nauczyciela w Przedszkolu nr 1 w Lubartowie	Umowa o pracę - **74 313 zł,** umowa zlecenie - **9359 zł,** inkaso sołtysa - **1427 zł,** dieta radnej - **5550 zł**	Oszczędności - **10 000 zł,** zobowiązania: pożyczka z ZFŚS - **17 643 zł,** kredyt hipoteczny PKO BP - **37 373,59 zł**	Dom 150 mkw - **200 tys. zł** (współ.małż.)	Volvo V 40, 2014 r., współ.małż.
Marek Wójtowicz doradca LODR w Końskowoli	Z tytułu zatrudnieni - **113 221 zł,** umowa zlecenie - **3310 zł,** diet radnego - **6400 zł** (współ.małż.)	Oszczędności - **15 000 zł,** zobowiązania: kredyt hipoteczny - **350 tys. zł,** kredyt ekologiczny - **50 tys. zł**	Dom 186 mkw - **800 tys. zł**, gospodarstwo 3,54 ha - **30 tys. zł**, budynek gospodarczy 50 mkw - **40 tys. zł**	zostawił pustą rubrykę

LUB

eprasa.pl ad4741a297

Górnik, Bogdanka i Polesie w jednym polu

– spektakularny projekt wystartował meczem „odlotu żurawi”

Górnik Łęczna, LW Bogdanka oraz Poleski Park Narodowy podpisały list intencyjny i nawiązały współpracę ukierunkowaną na promocję zrównoważonego rozwoju i ochronę przyrody Polesia Lubelskiego. Inicjatywa połączyła sport i środowisko naturalne, a jej pierwszym wydarzeniem był niedzielny mecz z Wisłą Kraków rozegrany 21 września.

Spotkanie w ramach 10. kolejki Betclic 1 Ligi odbyło się w niedzielę na stadionie Górnika Łęczna o godzinie 14.30.

Podczas meczu zrealizowano symboliczny punkt projektu – drużyna Górnika wystąpiła w specjalnych strojach, na których jedynym wyróżnionym znakiem był emblemat Poleskiego Parku Narodowego. W ten sposób zaakcentowano ideę łączenia sportu z odpowiedzialnością za przyrodę i promocją wartości ekologicznych.

W kolejnych tygodniach zapowiedziano następne działania związane z partnerstwem, obejmujące wydarzenia edukacyjne i inicjatywy promujące unikatowe walory Polesia

Podpisane porozumienie miało charakter długofalowy. Partnerzy podkreślali, że to dopiero początek inicjatyw, które będą wspierać edukację ekologiczną wśród kibiców, młodzieży i mieszkańców regionu.

Ewa Jaszczak

„Odblask to nie gadżet, lecz pierwszy krok do uratowanego życia” – lekcje bezpieczeństwa w łęczyńskich szkołach

Łęczyńscy funkcjonariusze aktywnie uczestniczą w Europejskim Tygodniu Mobilności, realizując działania w ramach kampanii ROADPOL Safety Days. W dniach od 16 do 22 września spotkali się z uczniami Szkoły Podstawowej nr 4 w Łęcznej oraz szkoły w Milejowie, by przypomnieć zasady ruchu drogowego i podkreślić wagę odpowiedzialności każdego uczestnika drogi.

Podczas zajęć dzieci poznawały oznakowanie pionowe i poziome, uczyły się rozpoznawać znaki drogowe oraz prawidłowo reagować na sygnały świetlne. Policjanci zabrali uczniów na pobliskie ulice, gdzie w praktyce ćwiczono bezpieczne przechodzenie przez przejście dla pieszych. Każdy uczestnik otrzymał element odblaskowy, a mundurowi podkreślali, że taki drobiazg może uratować życie, zwłaszcza po zmroku i w warunkach ograniczonej widoczności.

Akcja prowadzona w Łęcznej stanowi część ogólnopolskiej strategii, której istotnym elementem jest walka z nadmierną prędkością, brakiem koncentracji i lekceważeniem pierwszeństwa na drodze. Policjanci przypominają, że to właśnie te czynniki są najczęstszą przyczyną tragicznych wypadków. Równolegle w całym kraju trwają działania kontrolne, obejmujące zarówno główne trasy, jak i mniej uczęszczane odcinki.

Kampania zwraca uwagę także na użytkowników rowerów, hulajnóg i motocykli. Funkcjonariusze wskazują na konieczność noszenia kasków, stosowania odpowiedniego oświetlenia i zachowania szczególnej ostrożności w ruchu ulicznym.

Hasło Wizja Zero pozostaje najważniejszym celem – dążenie do sytuacji, w której żadna ofiara śmiertelna nie będzie skutkiem wypadku drogowego. Policja i partnerzy medialni podkreślają, że osiągnięcie tego celu zależy od codziennych decyzji każdego kierowcy i pieszego.

Młodzi mieszkańcy Łęcznej usłyszeli wyraźny apel: zwolnij, bądź uważny, noś odblaski i pamiętaj, że bezpieczeństwo na drogach zaczyna się od najprostszych nawyków.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl ad4741a297

Losy rodziny Saganów z Woli Sernickiej

Miasto czy też wieś, każda miejscowość ma swoją mniej lub bardziej ciekawą historię. Wiele z pozoru nieistotnych epizodów z przeszłości składa się na lokalną historię. Niektóre z nich miały moc kształtowania międzyludzkich relacji i w pewnej mierze tożsamość naszych wiosek. Może się wydawać, że te błahe wydarzenia są bez znaczenia, ale czy tak jest?

Po wojnie wiele zmieniło się w krajobrazie naszych wsi. Ubyło wielu mieszkańców, nie tylko Żydów. Spora część, zwłaszcza byłych robotników folwarcznych, korzystała z możliwości osiedlenia się na Ziemiach Odzyskanych. Wielu innych na różne sposoby próbowało odnaleźć się w odmienionej powojennej rzeczywistości poza rodzinną wioską. Powracali tu okazjonalnie, aby odwiedzić rodziny, znajomych, zapalić znicze na grobach bliskich. Ich potomkowie dla nas obecnych mieszkańców okolicznych wiosek, jakby niedostrzegalnie odwiedzają te strony. Dobrze byłoby pielęgnować wspomnień o tych, co wyjechali, o epizodach, którymi w przeszłości żyli nasi przodkowie.

Oto fragmenty z życiorysu dwóch braci Saganów

Od przedwojnia w Woli Sernickiej żyło kilka rodzin Saganów. W dalszym ciągu kilka rodzin nosi takie nazwisko. Głową jednej z tych rodzin był Wojciech Sagan, który wraz z żoną Katarzyną, z domu Dziedzic, gospodarzył na tzw. dniówce pola. Była to rodzina liczna, dochowali się bowiem ośmiorga dzieci i o każdym z tych dzieci (poza jednym, które zmarło) można by napisać interesujące wspomnienia. Tymczasem ograniczmy się do dwóch braci Saganów z rodu Wojciecha i Katarzyny.

Lucjan Sagan

- z rodzicami i rodzeństwem od urodzenia zamieszkiwał w Woli Sernickiej i tutaj w atmosferze rodzinnej miłości, przyjacielskich relacji, lokalnych tradycji, kształtowała się jego osobowość. W czasie wojny, mając zaledwie 17 lat, otrzymał wezwanie do stawienia się w niemieckiej Żandarmerii w Lubartowie. Kiedy się tam zgłosił, został wywieziony na przymusowe roboty do Niemiec. Jak wiadomo, tak zwane przymusowe roboty to nic innego, jak niewolnicza praca za miskę strawy - bez żadnej innej gratyfikacji. Niewolnictwo, nic więcej! Pracował od świtu do ciemnej nocy w dużym gospodarstwie rolnym, na którym gospodarzył stary Niemiec wraz z dwiema zamężnymi córkami oraz dwiema synowymi. Synowie oraz zięciowie Niemca wcieleni do Wehrmachtu wojowali na froncie wschodnim. Co pewien czas stary Niemiec drogą urzędową dowiadywał się o bohaterskiej śmierci, a to syna, a to zięcia, aż zginęli wszyscy. Z tego powodu, a zwłaszcza wobec zbliżającego się końca wojny, perspektywa dalszego gospodarzenia bez darmowej siły roboczej nie wyglądała dobrze. Owdowiałe, młode Niemki w porozumieniu z bauerem wykombinowały, aby zaproponować Lucjanowi pozostanie na gospodarstwie pod warunkiem, że ten wybierze jedną z nich za żonę.

Lucjan nawet się nie zastanawiał nad propozycją. Marzył tylko o jednym, o powrocie do swojej rodzinnej wioski, do rodziny i przyjaciół, do życia, jakie wiódł przed wojną. Z perspektywy pobytu na obczyźnie, w niewoli, wszyscy mieszkańcy Woli Sernickiej wydawali mu się bardzo bliscy, niczym jedna rodzina, przyjaciele. Tak naprawdę ta wioska była dla niego całym światem, którego za nic nie chciał utracić.

Nieroztropna decyzja, która boli

U schyłku lat 70. ubiegłego wieku pewien mieszkaniec Woli Sernickiej wyjechał za lepszym życiem do USA i tam osiadł na stałe. Opowiadał mi przy okazji wspólnego spotkania, jakie ponosił koszty, których przed emigracją nie wziął pod uwagę. Dopiero tam na własnej skórze doświadczył, czym jest emigracja, z czym wiąże się życie na obczyźnie. Tęsknota za bliskimi, za ojczystym językiem, za rodzimą kulturą, tradycjami, relacjami sąsiedzkimi - to coś, czego nie da się zrekompensować wyższym standardem życia. Czasami ta tęsknota, jak opowiadał znajomy, objawiała się pretensjami do siebie samego, nieopisanym żalem, który można porównać do nieustającej, bolesnej amputacji kawałka po kawałku własnego jestestwa. Co gorsza, tego bólu nijak nie można znieczulić. Alkohol nie jest dobrym antidotum, nawet upływający czas nim nie jest. Tego właśnie doświadczył znajomy i ciągle doświadcza, choć już pogodził się z losem.

Fotografia podpisana na odwrocie: „Podobiznę swoją ślę dla siostrzenicy Zosi Lutek". Na odwrocie fotki widnieje data z trudną do odczytania nazwą miejscowości: „Zusterfurde 6-V-42r".

Owdowiałe młode Niemki w porozumieniu z bauerem wykombinowały, aby zaproponować Lucjanowi pozostanie na gospodarstwie pod warunkiem, że ten wybierze jedną z nich za żonę

Lucjan nie wyobrażał sobie życia poza Polską, mimo że tu we własnej wiosce poza przysłowiową koszulą na karku nie miał nic, a tam mógł być bogatym gospodarzem. Darem losu spotkał tam Polkę, która podobnie, jak on, była na przymusowych robotach. Zaiskrzyło między nimi, zakochali się w sobie i jedyne, czego pragnęli, to być razem, założyć rodzinę i żyć wspólnie we własnej ojczyźnie. Oboje bardzo młodzi postanowili powrócić do swoich wiosek i utrzymywać listowny kontakt do czasu, aż z błogosławieństwem rodziców będą mogli uwić sobie własne gniazdo.

Lucjan, kiedy już wrócił do Woli Sernickiej, korzystnym zbiegiem okoliczności dostał się na kurs, na którym kształcono adeptów leśnictwa. Kiedy ukończył ten kurs i otrzymał odpowiedni dokument, władze zaproponowały mu objęcie posady leśniczego na Ziemiach Odzyskanych w miejscowości Czerwieńczyce. Bez wahania wyjechał. Tam dostał służbową leśniczówkę, służbowy uniform, dubeltówkę z raportówką i pensję. Wówczas mógł sobie pozwolić na ożenek. Nie czekał z tym długo. Zaraz po urządzeniu się w Czerwieńczycach ściągnął do leśniczówki swoją ukochaną i tu wzięli ślub. Dobrze urządzeni żyli długo i szczęśliwie. Dochowali się dwóch synów. Tadeusza, który został pracownikiem naukowym na Politechnice Radomskiej oraz Marka zamieszkałego w Nowej Rudzie. Lucjan Sagan po przejściu na emeryturę kupił dom w miejscowości Słupiec nieopodal Nowej Rudy i tam mieszkał z żoną aż do śmierci.

Za życia wielokrotnie odwiedzał rodzinę zamieszkałą w Woli Sernickiej i tę wioskę, z którą czuł się emocjonalnie związany, za którą tęsknił, jak tęskni się za kimś bliskim. Wyjeżdżał stąd z rozdartym sercem, ale życie ułożył sobie gdzie indziej.

Życie Lucjana Sagana oraz byłego mieszkańca Woli Sernickiej, który na stałe osiadł w USA, pokazuje, jak bardzo roztropnym trzeba być przed podjęciem decyzji o emigracji, odcięcia się od korzeni.

Brat Lucjana - Edmund Sagan

Po ukończeniu szkoły podstawowej kontynuował naukę w Lublinie i tam przed wojną ukończył studia prawnicze. Po zaliczeniu aplikacji adwokackich został cenionym adwokatem. Dość szybko odnalazł się wśród ówczesnych lubelskich elit nie tylko świata prawniczego. Dzięki swojej wiedzy i posiadanym koneksjom pomagał, najczęściej nieodpłatnie, mieszkańcom Woli Sernickiej w sprawach sądowych, ale też wielu innych życiowych problemach. Z tego powodu cieszył się ogromnym prestiżem wśród mieszkańców Woli Sernickiej i parafii Serniki.

Trudny czas wojny

W czasie wojny Niemcy stanowisko wójta gminy Serniki powierzyli Emilowi Loksztajnowi - Niemcowi z pochodzenia, gospodarującemu na 50-morgowym gospodarstwie rolnym w Wólce Zabłockiej. Rodzina Loksztajnów od kilku pokoleń zamieszkiwała na terenie gm. Serniki. Poza gospodarstwem rolnym posiadali największy na okolicę młyn, do którego zjeżdżali rolnicy z okolicznych wiosek. Z tego powodu Emil Loksztajn dość dobrze wiedział, kto jest kto wśród mieszkańców okolicznych wiosek. Wiedział, kim jest Edmund Sagan. Jak wiadomo, Niemcy w czasie wojny prowadzili planową akcję fizycznej eliminacji polskiej inteligencji, aby w ten sposób redukować możliwość organizowania się ruchu oporu.

Edmund Sagan w porozumieniu z Romanem Gocyłą, podporucznikiem rezerwy Wojska Polskiego, który przed wojną był kierownikiem Szkoły Podstawowej w Woli Sernickiej, podejmowali pewne działania zmierzające do zorganizowania struktur lokalnej partyzantki.

Pewnego razu Edmund Sagan, jadąc pociągiem z Lublina do Lubartowa z zamiarem odwiedzin rodziny i znajomych w Woli Sernickiej, został uprzedzony przez jednego z pasażerów, że Niemcy rozpoczęli poszukiwania za nim. Wówczas w czasie jazdy wyskoczył z pociągu w okolicach Lasów Kozłowieckich i ukrywając się tam, nawiązał kontakt z leśniczym. Ten załatwił mu pracę drwala w Lasach Kozłowieckich i po pewnym czasie wystarał się o „kenkartę" na nazwisko Wirski. W ten sposób Edmund Sagan stał się Edmundem Wirskim i pod tym nazwiskiem dotrwał do zakończenia wojny. Jego mieszkanie w Lublinie, jak również dom rodziców w Woli Sernickiej Niemcy dokładnie przeszukali i zabrali między innymi dokumenty zaświadczające o posiadaniu uprawnień adwokackich.

Wrócił do zawodu adwokata

Po wojnie Edmund nie wrócił już do rodowego nazwiska, ale wrócił do zawodu adwokata. Przed sądem udowodnił na podstawie zeznań świadków, że ukończył studia prawnicze i posiadał uprawnienia adwokackie. Po powrocie do zawodu, tak jak wcześniej - nieodpłatnie, wspierał mieszkańców Woli Sernickiej w sprawach sądowych i innych życiowych problemach. Dzięki temu zapisał się jak najlepiej w pamięci wielu mieszkańców wioski.

W mojej rodzinie z ogromną sympatią i wdzięcznością wspominano Edmunda Wirskiego. Moja mama dzięki niemu po wojnie w szpitalu w Lublinie przeszła operację guza piersi i dożyła sędziwej starości. Kto wie, czy to był tylko zwykły guz, wielokrotnie zastanawiała się mama. W każdym razie, wiem to z opowieści, u nas w domu Edmund Wirski za każdym razem witany był z otwartymi ramionami, jak najlepszy przyjaciel. Ja, choć nie miałem sposobności poznać go osobiście, też jestem mu wdzięczny za tamto miejsce w szpitalu dla mojej mamy. Kto wie, czy wykonana przez lekarzy specjalistyczna operacja nie uratowała mamie życia. Dziewięć lat po tamtej operacji ja przyszedłem na świat i długie lata mogłem się cieszyć, że mam matkę. Być może za sprawą pomocy, jaką Wirski udzieli mamie w dostaniu się do szpitala, w czasie rozmów ze mną mama wielokrotnie powtarzała – jeżeli tylko będziesz miał możliwość pomóc innej osobie potrzebującej pomocy, zrób to, a sam Pan Bóg podziękuje ci za to.

Muszę przyznać, że im jestem starszy, tym bardziej doceniam każdą formę pomocy, jaką ludzie okazują sobie nawzajem. Jestem pełen podziwu dla dawców organów, krwiodawców, pełen uznania dla wolontariuszy, którzy angażują się w pomoc innym. To naprawdę wielka rzecz, zwłaszcza jeżeli ratujemy komuś życie.

Edmund Sagan-Wirski był niewątpliwie dobrym człowiekiem. Życie, jakie wiódł, może być dla nas wskazówką, że kiedy przychodzi trudny czas i trzeba walczyć o swoją Ojczyznę, należy walczyć, choć ryzykuje się wiele. Jeżeli możesz pomóc innym, zrób to bez oglądania się na wdzięczność. Inni i tak docenią okazaną dobroć i zachowają cię w dobrej pamięci.

Nie zapominajmy o naszych przodkach i dobrych przykładach z ich życia.

Stanisław Marzęda

Fot. z zasobów własnych podpisana na odwrocie: „Podobiznę swoją ślę dla siostrzenicy Zosi Lutek". Na odwrocie fotki widnieje data z trudną do odczytania nazwą miejscowości: „Zusterfurde 6-V-42r".

StanisŁaw Marzęda

LUB

eprasa.pl ad4741a297

Głos Kochanowskiego rozbrzmiał w Zawieprzycach

– drzwi biblioteki otwarte na poezję, muzykę i sztukę

13 września Filia Gminnej Biblioteki Publicznej w Spiczynie w Zawieprzycach otworzyła swoje drzwi dla uczestników tegorocznego Narodowego Czytania. Wydarzenie odbyło się pod honorowym patronatem Pary Prezydenckiej RP i skupiło się na twórczości Jana Kochanowskiego.

Utwory Jana Kochanowskiego mimo upływu wieków wciąż niosą aktualne przesłanie

Poezja renesansowego mistrza zabrzmiała w interpretacjach przedstawicieli władz gminnych, dyrektorów szkół, pracowników instytucji oraz mieszkańców, którzy z radością podjęli się roli lektorów.

Każdy z uczestników czytania otrzymał symboliczny słonecznik – znak wdzięczności i światła. Literackie spotkanie wzbogaciła oprawa muzyczna w wykonaniu akordeonisty Mariana Kwiatkowskiego, który przypomniał tradycyjne pieśni, nadając wydarzeniu wyjątkowego klimatu.

Po części literackiej przyszedł czas na sztuki plastyczne. Odbył się wernisaż poplenerowej wystawy studentów Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zestawienie malarstwa i poezji stworzyło spójną przestrzeń refleksji i rozmów, którą dopełnił wspólny poczęstunek.

Ewa Jaszczak

Spotkanie literatury, muzyki i sztuki stało się świętem słowa i dowodem, że klasyka potrafi poruszać także współczesne serca

Migracyjny reset gminy Łęczna: miasto kurczy się, wieś pęcznieje

W gminie Łęczna zauważalny jest jednoznaczny trend demograficzny: od 2014 roku całkowita liczba mieszkańców spadła o 2,96 proc. Wyludnianie dotyczy przede wszystkim miasta, podczas gdy obszary wiejskie – w przeciwieństwie do niego – odnotowały systematyczny wzrost liczebności mieszkańców.

Proces ten wynika przede wszystkim z migracji: mieszkańcy Łęcznej coraz częściej osiedlają się w terenach podmiejskich, co jasno wskazuje na dynamiczny rozwój suburbanizacji. Mimo odpływu ludności z centrum, przyrost naturalny w całej gminie pozostaje dodatni i obecnie wynosi 3,1 promila.

Analiza tych zjawisk znalazła się w dokumencie strategicznym „Strategia Rozwoju Gminy Łęczna do roku 2030", w którym samorząd nakreśla kierunki działań mających przeciwdziałać negatywnym tendencjom w mieście, a jednocześnie wykorzystać potencjał rozwojowy obszarów wiejskich. Dokument zwraca uwagę na ważną kwestię - zmiana układu osadniczego ma bezpośrednie przełożenie na planowanie przestrzenne, inwestycje w infrastrukturę i politykę mieszkaniową.

Ewa Jaszczak

Mapa rezerwatów w Polsce zmieniła się. Nowy rezerwat w łęczyńskim i parczewskim

Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Lublinie potwierdziła pojawienie się trzech nowych rezerwatów przyrody w województwie lubelskim. Po wprowadzeniu Zarządzenia Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska w Lublinie liczba rejonów chronionych na terenie tej dyrekcji osiągnęła 85.

Rezerwat Zakrzów w gminie Łęczna stanowi znaczący dodatek do sieci chronionych terenów w Polsce – zarówno pod względem ekologicznym, jak i w kontekście zachowania rzadkich gatunków

Nowe obszary to „Kahiża" w Nadleśnictwie Parczew, „Starodrzew Sosnowy" w Nadleśnictwie Chełm oraz „Zakrzów" w Nadleśnictwie Świdnik. Ten ostatni znajduje się w gminie Łęczna. Rezerwat Zakrzów obejmuje 51,92 ha i chroni zbiorowiska łęgowe i olszowe na trasie zalewowej rzeki Wieprz. W jego granicach znajdują się licznie występujące starorzecza i zbiorniki wodne. Badania wykazały obecność aż 178 gatunków chrząszczy saproksylicznych, w tym gatunków zagrożonych.

Rezerwat Kahiża położony w powiecie parczewskim, na terenie gminy Sosnowica, zajmuje powierzchnię 104,79 ha, z otuliną liczącą 106,63 ha. Obejmuje dawną misę jeziora wypełnioną torfami i gytią. Celem ochrony są torfowe siedliska niskie i przejściowe oraz funkcja retencyjna dla cieku Bobryk, która ma szczególne znaczenie w okresach suszy.

Rezerwat Starodrzew Sosnowy położony w powiecie chełmskim, w gminie Chełm, liczy 21,65 ha, a wraz z otuliną obejmuje 31,72 ha. Chroni około 180-letnie sosny rosnące na siedlisku boru bagiennego. W jego strukturze występuje podszyt złożony z bagna zwyczajnego i brzozy omszonej oraz runo, w którym można odnaleźć torfowce, żurawinę błotną i borówkę bagienną.

Łączna powierzchnia rezerwatów zarządzanych przez lubelską dyrekcję Lasów Państwowych przekracza obecnie 10 000 ha. To obszary, które obejmują zarówno torfowiska, bagna i starorzecza, jak i cenne starodrzewy oraz fragmenty lasów zachowanych w wysokim stopniu naturalności.

Zmiany na mapie obszarów chronionych w Polsce nie ograniczają się jednak do Lubelszczyzny. W województwie podlaskim w ostatnich dniach powołano 11 nowych rezerwatów oraz powiększono trzy istniejące. Ochroną objęto stare lasy, mokradła i źródliska, a łączna powierzchnia tych obszarów wzrosła o blisko 2100 ha.

Ewa Jaszczak

LEC

eprasa.pl ad4741a297

Załatwili sprawę w kwadrans.

Wygrana rezerw Górnika

Wisła Puławy długo starała się dotrzymać kroku rezerwom Górnika Łęczna. Ta sztuka udała się tylko przez pierwszą połowę meczu, później łęczyńska młodzież załatwiła sprawę w kwadrans, zdobywając cztery gole.

Fot. Akademia Piłkarska Górnik Łęczna

Górnik II Łęczna nie pozostawił Wiśle Puławy złudzeń. Rywale mieli nadzieję na punkty tylko przez pierwsze 45 minut

Górnik II Łęczna wyraźnie pokazuje, że nie zamierza spędzać na poziomie klasy okręgowej więcej niż jednego sezonu. Podopieczni Damiana Farotimiego mieli zamiar kontynuować świetną serię zwycięstw i przedłużyć ją o czwartą wygraną. Ostatnie wyjazdowe zwycięstwo z Sygnałem Lublin bez dwóch zdań mogło napawać optymizmem.

W drugim z czterech spotkań w roli gościa zielono-czarnym rękawice chciała rzucić Wisła Puławy. Zasłużony klub trapiony problemami finansowymi notuje twarde zderzenie z realiami ligi okręgowej i po czterech kolejkach z zerem „oczek" na koncie okupował ostatnią lokatę w tabeli. Starcie z Górnikiem II Łęczna także nie wydawało się odpowiednim, by tę serię przełamać.

Pierwsza połowa, ku zaskoczeniu, była wyrównana i zakończyła się bezbramkowym rezultatem. Dopiero w drugiej części Górnicy włączyli wyższy bieg i w ciągu 15 minut zaaplikowali rywalom cztery trafienia. Dubletem popisał się Marcel Masar, a po jednym golu dołożyli Bartosz Groszek i Wiktor Samonek.

Oczywiście zielono-czarna młodzież była faworytem tego starcia, ale pomimo pewnej wygranej i okazałego wyniku rywale przez dłuższy czas wytrzymali ich napór.

- Jesteśmy zadowoleni po tym meczu, ponieważ odnieśliśmy kolejne przekonujące zwycięstwo, pomimo że pierwsza połowa tego nie zapowiadała. Przeciwnik postawił w niej ciężkie warunki i do przerwy żadna z drużyn nie zdobyła bramki. Po przerwie skorygowaliśmy swoje działania, szczególnie w ataku i w przeciągu pierwszych 13 minut zdobyliśmy trzy bramki. Cieszą stworzone i sfinalizowane akcje pod bramką przeciwnika oraz solidna gra w obronie, która pozwoliła nam wygrać zdecydowanie to spotkanie nie tracąc przy tym bramki - podsumowuje boiskowe wydarzenia asystent trenera, Jakub Prokop.

Wisła Puławy - Górnik II Łęczna
0:4 (0:0)

Bramki: Marcel Masar 49`, 54`, Wiktor Samonek 58`, Bartosz Groszek 61`

Skład Górnika: Kłos – Stadnicki, Stępniak (68' Wasilewski), Rzeszutek, Szczytniewski – Litwa (46' Słomka), Mołodecki, Wronka (46' Groszek), Bajus (70' Skotarczak) – Samonek (70' Duma), Masar

Filip Ogórek

Seria trwa. Wiara liderem!

„Wiarusy" się nie zatrzymują. Pokonali dotychczasowego lidera, objęli jego fotel, sami pozostając bez porażki po sześciu kolejkach.

Transfery przedsezonowe Wiary zdecydowanie trzeba zaliczyć do najlepszych z całej stawki ligowej lubelskiej klasy „A" gr. III. Pomimo tego, że zarządzający klubem odnośnie celów na sezon wypowiadali się skromnie i z pokorą, to jego początek jasno wskazuje, że łęczyńska ekipa będzie się bić o najwyższe lokaty.

W sobotnie popołudnie nadszedł pierwszy poważny sprawdzian. Wyjazdowe spotkanie z Avenirem Jabłonna, który po pięciu kolejkach legitymował się kompletem punktów. Rywale dotychczas wygrywali przekonująco i zdawało się, że czarno-czerwoni będą mieli twardy orzech do zgryzienia.

Boiskowe wydarzenia okazały się zdecydowanie inne. To właśnie przyjezdni szybko narzucili swój styl gry, co poskutkowało trafieniem Patryka Bartosza, świetnie obsłużonego przez Wojciecha Kozyrę. Jeszcze przed przerwą zrobiło się 0:2. Jakub Jasik zdecydował się na uderzenie zza pola karnego, pomógł mu rykoszet i golkiper z Jabłonnej mógł tylko patrzeć, jak do jego bramki wpada piłka.

W drugiej odsłonie rywale mieli nieco więcej do powiedzenia, ale wciąż dobrze dysponowana była defensywa KKS-u, który ostatecznie gola stracił po uderzeniu piłki od słupka. Ostatniego gola dla Wiary zdobył Piotr Sternik, kończąc pewnie akcję naprowadzaną przez Kozyrę.

Po sześciu kolejkach „Wiarusy" są liderem ligowej tabeli. Zgromadzili w nich aż szesnaście „oczek". Kolejny arcytrudny mecz wyjazdowy już za tydzień. W Cycowie zmierzą się z Błękitem w derbach powiatu. Początek tego meczu 28 września o godz. 15.

Avenir Jabłonna - Wiara Łęczna
1:3 (0:2)

Bramki dla Wiary: Patryk Bartosz, Jakub Jasik, Piotr Sternik

Skład Wiary: Kowalik - Kraszkiewicz, Kocot, Lubisz, Jasik, Kozyra, Bartosz, Głaz, Kramek, Ceberak, P. Lipski, ponadto zagrali: Kowal, Krawczyk, Rojek, Harytanowicz, Sternik, Gwóźdź

Filip Ogórek

Mecz dwóch połów w Radzyniu

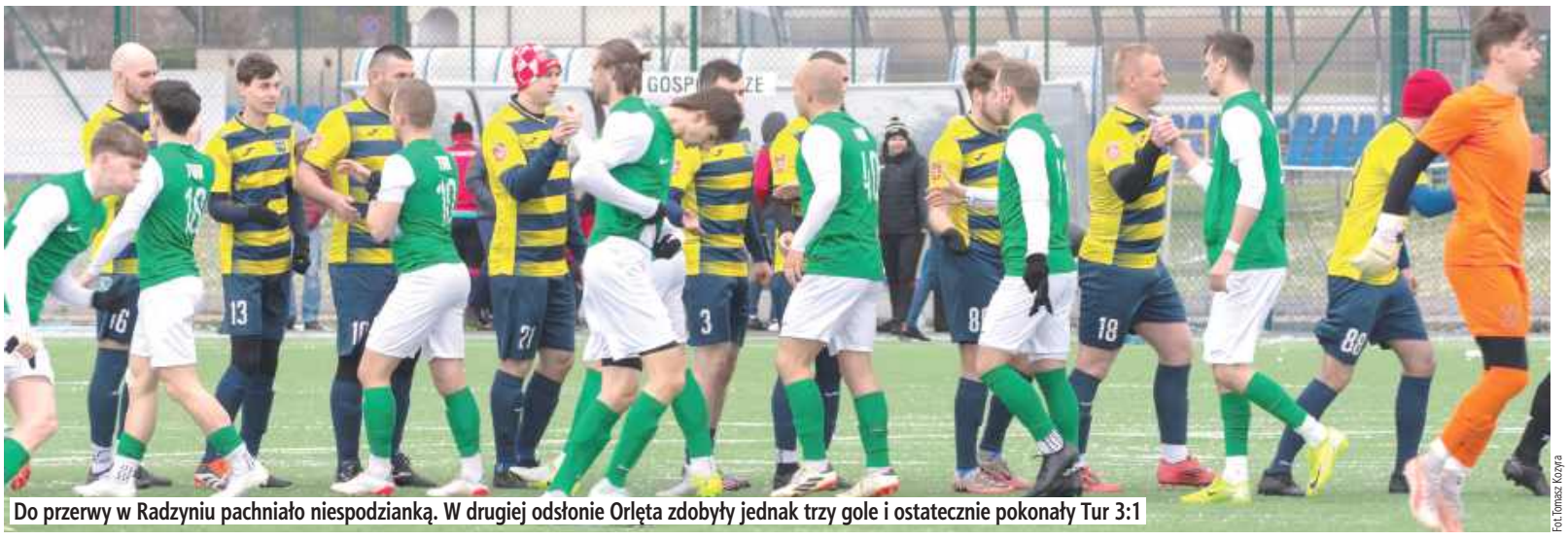

Fot. Tomasz Kozyra

Do przerwy w Radzyniu pachniało niespodzianką. W drugiej odsłonie Orlęta zdobyły jednak trzy gole i ostatecznie pokonały Tur 3:1

Do przerwy w Radzyniu pachniało niespodzianką. W drugiej odsłonie Orlęta zdobyły jednak trzy gole i ostatecznie pokonały Tur 3:1.

Wyjazdowe spotkanie z Orlętami Radzyń Podlaski kończyło serię trzech arcytrudnych spotkań dla Tura Milejów. Po bardzo obiecującym remisie w Tomaszowie Lubelskim przyszła porażka w meczu rozgrywanym w deszczowych warunkach z Janowianką Janów Lubelski przed własną publicznością.

Na zakończenie wydawało się, że przed Turem najtrudniejsze spotkanie, jakim był pojedynek z niezwykle rozpędzonymi w ostatnim czasie zawodnikami Orląt Radzyń Podlaski. Mimo że gospodarze uchodzili za wyraźnego faworyta, podopieczni Tomasza Zająca w pierwszej odsłonie byli stroną dominującą. Okrasili to trafieniem Fabiana Iwanka na 0:1 w 34. minucie.

W drugiej odsłonie szkoleniowiec miejscowych zdecydował się na trzy korekty w składzie, które natychmiastowo przyniosły efekty. Już w 48. minucie Krzysztof Cudowski trafił do siatki na 1:1. Od tego momentu to biało-zieloni dyktowali warunki. Dopięli swego w 74. minucie, kiedy Cudowski skompletował dublet.

Milejowianom nie pozostawało nic innego niż odsłonić się w poszukiwaniu wyrównania. Wykorzystał to Cudowski, ustalając wynik meczu na 3:1. Po tym arcytrudnym okresie wydaje się, że przed beniaminkiem moment oddechu, jakim będzie domowe starcie z Orlętami Łuków w sobotę 27 września o godz. 17.

Orlęta Radzyń Podlaski - Tur Milejów
3:1 (0:1)

Bramki: Krzysztof Cudowski 48`, 74`, 83` - Fabian Iwanek 34`

Skład Tura: Kowalczuk - Niewiński (77` Łopuszyński), Skorek, Kowalski (85` Suryś), Mazur, Kucybała (85` Leszczyński), Kostiuk (65` Pleskot), Cielebąk, Kobus (61` Zając), Iwanek, Pryliński (65` Parada)

Filip Ogórek

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1	Hetman Zamość	7	19	22:6
2	Orlęta Radzyń Podlaski	7	16	20:11
3	Lewart Lubartów	7	15	19:7
4	Janowianka Janów Lubelski	6	12	13:8
5	Łada Biłgoraj	7	12	16:8
6	Tomasovia Tomaszów Lubelski	6	11	12:5
7	Lublinianka Lublin	6	11	19:9
8	Start Krasnystaw	6	11	13:14
9	Granit Bychawa	7	10	10:15
10	Bug Hanna	6	8	14:10
11	Ruch Ryki	7	7	13:18
12	Orlęta Łuków	7	7	7:12
13	Tur Milejów	7	7	9:15
14	Motor II Lublin	6	5	11:13
15	Tanew Stary Majdan	7	0	4:21
16	Huragan Międzyrzec Podlaski	7	0	5:35

eprasa.pl ad4741a297

tuba ŁĘCZNEJ

Pierwszy publiczny żłobek w Łęcznej oficjalnie otwarty

Łęczna doczekała się pierwszego od kilkudziesięciu lat publicznego żłobka. Placówka przy ul. Staszica 17 rozpoczęła działalność na początku września, a 15 września odbyło się jej uroczyste otwarcie z udziałem władz miasta i powiatu, przedstawicieli administracji rządowej, radnych, rodziców oraz najmłodszych mieszkańców gminy.

Nowy żłobek powstał w budynku dawnego przedszkola, który przeszedł gruntowną przebudowę. Ze starej placówki pozostały jedynie mury - całość zyskała nowoczesne wnętrza, wymienione instalacje, windę i system kontroli dostępu. Każda sala została zaprojektowana z myślą o bezpieczeństwie i komforcie dzieci, wyposażona w łazienkę i zaplecze.

- Nasz najmłodszy podopieczny ma zaledwie siedem miesięcy, a najstarszy kończy właśnie trzy latka. Obecnie opiekujemy się 80 dziećmi w pięciu grupach wiekowych - podkreśla dyrektorka żłobka Wioleta Maziarz-Anisiewicz. - Maluchy z każdym dniem coraz lepiej adaptują się do nowej rzeczywistości, a zajęcia prowadzone przez nasze opiekunki wspierają ich rozwój i dają im wiele radości.

Placówka oferuje nie tylko kolorowe sale i profesjonalną opiekę. Dzieci korzystają z wyjątkowej Sali Doświadczania Świata, gdzie mogą poznawać otoczenie wszystkimi zmysłami. Na zewnątrz przygotowano bezpieczny teren zielony z placem zabaw, a zimą dodatkową atrakcją będzie górka do zjeżdżania. Rodzice doceniają też stałą obecność pielęgniarki oraz ciepłą, rodzinną atmosferę, co widać w relacjach publikowanych na profilu żłobka.

Burmistrz Łęcznej Leszek Włodarski przypomniał, że miasto czekało na taki obiekt od lat siedemdziesiątych. - To inwestycja, która kosztowała kilka milionów złotych i była możliwa dzięki programowi „Aktywny Maluch". Dzięki niej rodzice mogą wrócić na rynek pracy z poczuciem, że ich dzieci są pod najlepszą opieką - powiedział włodarz.

Również wojewoda lubelski Krzysztof Komorski podkreślał znaczenie otwarcia tej placówki. - To nie tylko budynek i opieka, to inwestycja w przyszłość najmłodszych mieszkańców i ich rodzin - mówił podczas uroczystości.

Grzegorz Kuczyński

LEC

eprasa.pl ad4741a297